

LITERATURA ŁACIŃSKA WIEKÓW ŚREDNICH

Motto: *Littera gesta refert; quod credas, allegoria, Moralit, quod agas, quo tendas, anagogia.*

Nicolaus de Lire († 1340)

PSEUDOEWANGELJA MATEUSZA

(R. 17)

Przeddzień, kiedy się to stało (nb. rzeź niewiniątek), Józef został we śnie przestrzeżony od Anioła, który mu rzekł: «Weź Marję z dziecięciem i drogą skroś pustyni udaj się do Egiptu». I Józef uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański.

Skoro przybyli do jaskini i chcieli tam wypocząć, Marja usiadła, trzymając Jezusa na kolanach. A było tam z Józefem trzech chłopców, a z Marją dziewczyna, którzy odprowadzali tę samą podróż. I oto nagle z jaskini wyszła gromada smoków, a na ich widok zaczęły dzieciątka krzyczeć ze strachu. Tedy Jezus, zszedłszy z łona matki, stanął przed smokami, one zaś oddały mu cześć, a uczciwszy, odeszły. Tedy dokonano się, co rzekł był Dawid prorok: «Chwalcie Pana na ziemi: smokowie i wszystkie przepaści» (Ps. 148, 7). Samo zaś dzieciątko Jezus, przechadzając się przed nimi, zakazało szkodzić jakiemukolwiek człowiekowi. Ale Marja i Józef lękali się wielce, aby smoki nie zraniły dziecięcia. Którym rzekł Jezus: «Nie lękajcie się i nie uważajcie mię za dziecko, gdyż zawsze byłem człowiekiem dojrzałym, a wszystkie zwierzęta leśne muszą korzystać się przede mną».

Podobnie lwy i leopardy oddawały mu cześć i towarzyszyły im skroś pustyni; dokądkolwiek Marja i Józef zwracali się, one szły przodem, ukazując drogę, pochylały głowy i oddawały cześć Jezusowi.

Pierwszego dnia, kiedy Marja ujrzała naokół siebie lwy i różne gatunki dzikich zwierząt, mocno się przelęknęła; do której Jezus, z wesołem obliczem poglądając na nią, rzekł: «Nie obawiaj się, matko, gdyż nie przybyły, aby cię ukrzywdzić, ale żeby ci służyć».

Temi słowy odjął strach od serca ich. Lwy towarzyszyły im zatem pośród wólów i osłów i zwierząt niosących juki, a nie czyniły im szkody, owszem były łagodne pośród owiec i tryków, które przywiedli z sobą z Judei. Pośród wilków szli i nie bali się, i nikt nie doznał szkody. Tedy dopełniło się, co powiadał prorok: «Wilk i baranek będą się paść spolem, lew i wół będą jeść tę samą słomę» (Iz. 95, 25).

Stało się trzeciego dnia podróży, że Marję zbyt umęczył żar słońca pustyni; ujrawszy tedy palmę, rzekła do Józefa: «Odpocznę nieco w jej cieniu». Józef, pośpieszając, doprowadził ją ku palmie, pomógł zsiść z wierzchowca. A usiadłszy Marja, spojrziała ku wierzchołkowi i obaczyła, że był pełen owocu, i rzekła do Józefa: «Pragnęłabym, gdyby to stać się mogło, pożywać z owoców palmy». I rzekł jej Józef: «Dziw mi, że to mówisz, skoro widzisz, jak wysoka jest palma, i że chciałabyś pożywać z jej owoców. Ja trapię się raczej szczupłością wody, jaka nam w miechach pozostaje, a nie mamy skądby napoić siebie i zwierzęta». Tedy dzieciątko Jezus, z uśmiechniętem licem siedzący na łonie matki, rzecze palmie: «Przychyl się drzewo i owocami swemi pokrzep matkę moją». Na głos ten palma natychmiast pochyliła szczyt, aż do stóp Marji, i zebrano z niej owoc, którym posillili się wszyscy. Skoro zaś owoce zostały zebrane, trwała pochylona, czekając rozkazu z ust, które jej pochylić się nakazały. Tedy Jezus rzekł: «Wyprostuj się palmo, zbierz siły i bądź towarzyszką drzew rosnących w Raju Ojca mego. Otwórz też u swoich korzeni źródło skryte pod ziemią, i niech z niego wytryśnie

dość wody, aby ugasić nasze pragnienie». Więc palma natychmiast wyprostowała się, i poczęły z pod jej korzeni tryskać źródła wód przeczystych, chłodnych i słodkich wielce. Obaczywszy tedy krynice wód, ucieszyli się radością wielką i napiili się wraz ze wszystkimi zwierzęty, oddając chwałę Bogu. Nazajutrz odeszli stamtąd; na odejściu Jezus zwrócił się ku palmie i rzekł: «Udzielam ci, palmo, tego przywileju, że jedna z twych gałęzi będzie od aniołów moich przeniesiona i posadzona w Raju Ojca mego. Nadto przenoszę na cię to błogosławieństwo, że wszystkim, co wyjdą zwycięzcami z jakiejkolwiek walki, będzie się powiadać: «Otrzymaliście palmę zwycięstwa». Podczas gdy to mówił, oto Anioł Boży zjawił się ponad koroną palmy, a odjawszy jedną gałąź, uleciał z nią ku niebu, trzymając gałąź w ręku. Na ten widok popadali na twarz, jak umarli. Którym Jezus rzekł: «Czemu lęk ogarnął serca wasze? Czyż nie wiecie, że palma, którą kazatem przenieść do Raju, przygotowana będzie dla świętych w miejscu rozkoszy, jak była przygotowana dla was na tej pustyni»? Tedy podnieśli się pełni radości.

Gdy tak odprawiali podróż, Józef rzekł: «Panie, żar nam dopieka; jeśli pozwolisz, wybierzmy drogę nadmorską, aby znaleźć odpoczynek w miastach nadbrzeżnych». Jezus odrzekł: «Nie trap się, Józefie. Skróćę wam drogę, tak, że ile mieliście ujść w dniach trzydziestu, przebędziecie tego dnia dzisiejszego». Gdy tak rozmawiali, oto poglądając przed siebie, ujrzeli góry i miasta Egiptu. Radując i ciesząc się, weszli w granice Hermopolis i wstąpili do miasta egipskiego Solin. Wstąpili do świątyni, zwanej Kapitołem Egiptu. W świątyni owej znajdowało się 365 posągów pogańskich, którym kolejno oddawano cześć w obrzędach bałwochwalczych. Stało się jednak, że ledwie Najświętsza Marja z dzieciątkiem weszła do świątyni, wszystkie posągi popadały na twarz i pokruszyły się, objawiając w ten sposób swą nicomość. Tedy dopełniło się, co powiadał prorok Izajasz: «Oto Pan wsiędzie na obłok lekki i wniwdzie do Egiptu, i poruszą się bałwany egipskie w obliczu jego» (Iz. 19, 1).

(Evangiles apocryphes, Textes et Documents pour l'Étude historique du Christianisme I. Paris 1911.)

MARCIN Z OPAWY

(arcyb. gnieźnieński, zwany Marcinem Polakiem, um. 1279)

KRONIKA

A. 45. W Egipcie zjawił się ptak Feniks (tu następuje jego opis według poematu Laktancjusza).

A. 102. Papież Anaklet I postanowił, aby klerycy golili włosy i brodę.

A. 140. Córka cesarza Antonjusza I, Faustyna, zakochana w gladiatorze, wyjawiała tę miłość mężowi Markowi. On z porady lekarzy chaldejskich kazał gladiatora zabić i pomazać krwią ciała Faustyny; poczem pokusa ustała.

A. 370. Za papieża Damazego I żyli w Indjach Jozafat i Barlaam.

A. 388. W zamku Emaus urodził się chłopiec od pępka wgóre tak rozdzielony, że miał dwie głowy; każda była z pełnią władz umysłowych; jadły i spały naprzemian.

Attyła pod wrażeniem majestatu papieża, przy którym widział osoby straszliwego oblicza, zawrócił z Italji na Węgry.

A. 445. Za papieża Symplicjusza I urodził się Merlin w Bretanji z córki królewskiej i inkuba. Król bretański budował gmach, który co nocy ginął. Magowie objawili, że dla zniweczenia czaru potrzeba do wapna domieszać krwi człowieka, zrodzonego bez ojca, ale on się wykazał parantelą djabelską.

A. 525. Pewien pustelnik widział, jak papież Jan wtrącił do wulkanu Etny duszę arjańskiego króla Gotów zachodnich, Teodoryka.

A. 754. Karol Martel łupił kościoły, a dziesięciny rozdawał rycerstwu; dlatego to duszę jego biskup Euterjusz widział w piekle, gdy zaś otwarto trumnę króla, złożoną w opactwie St. Denis, znaleziono jeno dużego węża.

A. 907. Papież Sergjusz III, strącony przez Formoza, przyszedłszy powtórnie do władzy, kazał zmarłego dobyć z grobu, oblec w szaty pontyfikalne, ściąć i rzucić do

Tybru. Rybacy wydobyli ciało i umieścili u św. Piotra; widziano, jak święte obrazy kłaniały mu się.

A. 1000. Zanotowano znane podanie o papieżu Sylwestrze II (Gilbercie), co się zaprzedał djabłu.

W tymże czasie 1039 r. w Apulji znajdował się posąg z pierścieniem śpizowym na głowie i z napisem: W kalendy maja o wschodzie słońca będę miał głowę złotą. Pewien Saracen, wzięty do niewoli od Roberta Gwiskarda, wytłumaczył, że chodzi o granicę cienia (jak w «Skarabeuszu» Edgara Poe'go). Istotnie, znaleziono tam skarb.

A. 1197. Za Inocentego III pojawiła się nowa herezja Amalryka Carnonensisa, który między innymi uczył, że gdyby pierwszy człowiek nie był zgrzeszył, nie byłby skazany na rozdział płci. Tak będzie znów po dniu ostatecznym, takim również był Chrystus zamartwychwstały.

A. 1212. Za Fryderyka II, a Ferdynanda w Toledo, pewien żyd znalazł w kamieniu książkę napisaną trzema językami: hebrajskim, greckim i łacińskim. Mówiła o trojakim świecie od Adama do Antychrysta i Chrystusa, który jest początkiem trzeciego świata (widoczne echo podziału tradycyjnego historii).

(*Cronica Fratris Martini, de summis pontificibus et imperatoribus. Ed. Ph. Climes, Pragae 1859.*)

KONRAD Z QUERFURTU

OPIS NEAPOLU

Oglądaliśmy też misterne dzieło Wirgiljusza, Neapol; którego mury, pieśnią filozofów wysławione,¹ dziwnem zrządzeniem Parek, z rozkazu cesarza, miały być zburzone. Nie pomógł obywatelom wizerunek, przez tegoż Wirgiljusza sztuką czarodziejską zamknięty w ampulce² o bardzo wąskiej szyjce; w jej całości tę mieli ufność i wiarę, że póki pozostanie nienaruszona, nie może wydarzyć się miastu nieszczęście. Ampulkę i miasto w naszej mamy mocy, a mury zburzyliśmy, choć ampulka została nietknięta. Może też to zaszkodziło miastu, że na ampulce była nieznaczna szczerba. — Tamże znajduje się koń śpizowy, czarami W. tak odlany, że póki jest cały, żaden koń nie może się zwichnąć, a jeżeli taka jest jego przyrodzona wada, krajowi owemu właściwa, to przed sporządzeniem posągu i potem, jeżeli został cokolwiek uszkodzony, żaden koń bez załamania grzbietu nie zdola długo jeźdźca nosić. — Tamże jest brama bardzo mocna, na wzór zamku zmurowana, o podwojach śpizowych, dziś strzeżona przez strażników cesarskich; na niej W. osadził muchę śpizową: póki zostanie nietknięta, żadna mucha do miasta nie wleci.

W bliskim zamku na skraju miasta i w otoczeniu morza są kości W.; jeżeli się je odkryje ku przystępowi powietrza, to cały horyzont się zaciemni; morze z gruntu się podniesie i zakipi dżdżystą burzą, i nagle ozwie się grom nawałnicy, czego sami doświadczyliśmy. Wpobliżu są Baiae, o jakich wspominają autorowie; to są łaźnie wirgiljańskie. Nadto pamiętamy, że koło Neapolu znajduje się brama, zwana «żelazną»; tam Wirgiljusz wszystkie węże owej dziedziny zamknął; one w jamach podziemnych i kryptach licznych przebywają; tę jedyną bramę zburzyć baliśmy się, aby węże z więzień uwolnione ziemi owej i mieszkańcom nie dokuczwały.

W mieście znajduje się też rzeźnia, w taki sposób od Wirgiljusza zbudowana, że mięso zabitych bydła może tam leżeć sześć tygodni bez zepsucia, a jeżeli się je tylko wyniesie, natychmiast zaczyna cuchnąć. Poza miastem jest góra Wezuwjuusz; z niej ogień wyrzuca popiół cuchnący, a wybucha raz co dziesięć lat. Wirgiljusz postawił naprzeciw niej śpizowego łucznika, z łukiem naciągniętym i strzałą na cięciwie. Pewien wieśniak, widząc, że naciągnięty łuk nigdy nie wystrzela, trącił cięciwę. Strzala wylatując przebiła górę, buchnął z niej ogień i teraz jeno chwilami ustaje...

(*Ed. Comparetti, Virgilio nell' Medio evo, II p. 185—6.*)

¹ Wspomnienie mitu o Amfjonie i Tebach.

² Widoczna tradycja t. zw. «Cudu św. Januarego».

TERTULJAN

(ok. 160—ok. 220)

O WIDOWISKACH

R. 15: Obaczy się zatem, jak główna zasada bałwochwalstwa i wszystkie jego znamiona są przeciw Bogu. Bóg zlecił Duchowi św., aby wedle swej natury rzeczy łagodne i delikatne powolnością, cichością, spokojem traktował; nie zaś gwałtem, złością, złością, bólem niepokoił. A to wszystko czynne jest przy widowiskach, z których żadne nie odbywa się bez wstrząśnięć duchowych. Bo gdzie rozkosz, tam i roznamiętnienie, dzięki któremu właśnie rozkosz smakuje. Gdzie roznamiętnienie, tam też spółzawodnictwo, dzięki któremu roznamiętnienie smakuje. Gdzie zaś spółzawodnictwo, tam równie wściekłość i zółć, i ból, i złość... Bo choćby ktoś umiarkowanie uczęszczał na widowiska, czyto dla powagi swej, czy wieku, czy nawet dla właściwości swej natury, to jednak nie może obojętnością przemóc wewnętrzznego wzruszenia. Nikt nie dąży do rozkoszy bez wzruszeń, nikt nie zazna wzruszeń bez ich przypadłości.

R. 16: Skoro szaleć nam wzbroniono, unikajmy równie cyrku, gdzie zaprawdę Szał jest przewodniczącym. Przypatrz się tłumowi, co szalony na widowisko śpieszy, w ciżbę zbity, oslepiły, zakładami roznamiętniony. Późni im się pretor, wzrok mają ustawicznie w urnę z losami utkwiony. Zalekli na hasło czekają, jeden okrzyk wszystkich, jeden obłęd. «Zatknał» — wołają i naprzemian ogłaszają to, co przecież wszyscy tuż widzą. Wyrazny dowód ślepoty; nie rozumieją, co się dzieje: myślą, że tablicę zatknięto, a to był od diabła z góry rzucony żer...

R. 17: Równie mamy nakaz uchylania się od wszelkiego bezwstydu. Dlatego unikamy teatru, który jest osobliwym stekiem rozpusty: tam wszystko wolno, czego indziej nie wolno. Największy bowiem jego wdzięk w plugastwie, jakie gestykulator atellanów lub mimus nawet w postaci kobiecej odkrywa, gubiąc przyzwoitość płci, aby łatwiej w domu niż na scenie rumieniły się; jakie nakoniec pantomimus od dziecka na ciele znosić musi, by wyjść na sztukmistrza. Nawet domy nierządu na scenę się przynoszą...

R. 18: Równie umiejętnością literatury świeckiej, jako głupstwem wobec Boga, pogardzać nam rozkazano, zwłaszcza temi rodzajami widowisk, które w literaturze świeckiej rozrywkową lub igrzyskową scenę rozstrajają. Bo jeżeli tragedje i komedje, owe przedstawicielki zbrodni i zmysłowej żądzy, okrutne i rozwiązłe, bezbożne i niepowściągliwe, wszelkiej rzeczy przerażającej lub nieczej są najżywszym przypomnieniem, jeżeli w czytnie są wstrętne, to i w słowach winny być niedopuszczalne...

R. 19: Oczekujemy teraz od Pisma potępienia amfiteatru. Jeżeli mniemamy, że dozwolone są: srogość, bezbożność, okrucieństwo, idźmyż do amfiteatru. Jeżeli jesteśmy takimi, jak nauczyliśmy się być, rozkoszujemy się krwią ludzką. Słuszną jest karać zbrodnię: któż, chyba zbrodzień, zaprzeczy? Ale wszak niewinny katuszą cudzą radować się nie może, gdy raczej niewinnemu boleć wypada nad tem, że człowiek jemu równy dopuścił się takiej winy, że aż musi za nią okrutnie pokutować. Któż zaś zapewni mię, że zawsze tylko występni czyto dzikim zwierzętom, czy też jakiegokolwiek męczarni będą poddawani, aby gdzieś przytem nie zamieszała się niewinność, czyto przez mściwość sędziego, czy przez nieudolność obrońcy, czy przez przymus tortury? O ileż przeto lepsze jest nie wiedzieć, jak zbrodniarze są karani, niż przytem dowiedzieć się, że i dobrzy giną. Niewątpliwie niejeden gladiator w igrzysku jest czynny, aby posłużyć za karm publicznej rozrywce. Nawet ci, co (za karę) są skazywani na zapasy, jakże to dzieje się, że za małe przestępstwo w odplacie stają się mężobójcami? Ale na to niech odpowiedzą poganie. Zresztą nie godzi się, aby o tej ohydzie widowisk więcej jeszcze ode mnie dowiadywał się chrześcijanin, jakkolwiek nikt tego doskonalej wyrazić nie zdoła niż ten, co dba, aby się w złe nie mieszać, niż aby je przypominać...

(*Tertuliani Opera. Liber de spectaculis, C. 15—19. Patr. lat. t. 1—3.*)

LAKTANCJUSZ

(koniec III w.)

O FENIKSIE

Istnieje szczęsny kraj na najdalszej wschodniej rubieży,
Gdzie otwiera się brama najwyższa wiecznego bieguna;
Ni zimowych, ni zgoła upalnych dni tyka się zbliska,
Lecz jak słońce na osi, ku porze się skłania wiosennej.
Tam równina otwarta przestrzenie rozłącza szerokie,
Ni wzgórzem wyrasta w górę, ni zionie głębią doliny.
Niemniej gór naszych wierzchołki, choć tak się podnoszą wyniośle,
Miarą dwudziestu łokci owa przewyższa kraina.
W tej stronie rośnie gaj Słońca, drzewem obsiany rozlicznem,
Las wieczystego zaszczytem listowia zieleniejący.
Gdy Faëtona wóz płomieniem rozgorzał niebieskim,
Miejsce owo zostało niepogwałcone pożoga,
A kiedy potop w swych nurtach głębokich pograżył świat cały,
W tej to krainie Deukaljon zdrowo wypłynął nad fale.
Ni tam niemoc bezkrwista, ni wieku gorzka sędziwość,
Ni śmierć czai się sroga, ni przerażenie tam żywie,
Ni zbrodniczość bezecna, ni bogactw niezdrowa żądza,
Ni gniewliwość porywczą, ni mordu wściekle pragnienie,
Ni smutek cierpkiego smaku, ni biedą obszyte łachmany,
Ani troska bezsenna, lub głodu bolesne cierpienie,
Ani tam burze szaleją, ni wichrów zawieje się tłuką,
Nigdy szron mroźną bielą tam nie powleka gleby.
Obłoki ponad polami nie zaciągają welny,
Nigdy z wyżyn nie pada deszczu wilgotna struga;
W pośrodku źródło wytryska, źródło «żywiącem» zwane,
Przezroczyście, łagodne, słodkimi nabrzmiałe soki;
Ono, raz wybuchając w odstępach każdego miesiąca,
Dwunastoma strumieniami pokrapia wszystek gaj owy.
Przedziwnych drzew gatunek w górę wierzchołkiem wystrzela,
Niepadające na ziemię owoce słodkie rodzi.
Kraj owy i gaj owy ptak zamieszkiwa Feniks,
Jeden lecz zawsze żywy, bo zmarłych ciągle wstający,
Sługa poddany Feba i kroków jego towarzyszy.
Ten wyznaczyła mu urząd pokrewna jemu przyroda.
Zaledwie pierwszych rumieńców nabierze kraśna jutrzienka,
Zaledwie światłem różowem z pośrodku gwiazd uciecze,
Trzykroć, czterokroć ciało zanurza w zbożnej fali;
Trzykroć, czterokroć żywym gardłem kosztuje wody,
Wzlata, na drzewie najwyższem w samym szczycie usiada,
Stamtąd gaj wszystek jednym ogarnia spojrzeniem.
Tedy zwrócony ku Feba powrotnemu wschodowi,
Czeka pierwszych promieni i złotowłosych narodzin;
A kiedy słońce przebije odrzwia błyszczących wrót
I po jego promieniach lekki powieje wiatr,
Wgłos poczyna zawodzić nuty świętego śpiewu.

Skoro więc tysiąclecie przebył swojego żywota,
Szukać leci dziedziny, gdzie jest śmierci władanie;
Sędziwy zwraca ku krajom syryjskim swe loty

Do Fenicji, co po nim nosi prastare nazwisko.
 Śród ulajonej pustyni szuka bezdrożnych gajów
 W miejscu, kędy wyrwami ciągną się lasy rozległe;
 Najwyższą z pośrodku innych, smukłą wybiera palmę,
 Którą po ptaku Feniksa mianem nazwali Grajowie;
 Żadne szkodliwe stworzenie na nią wpełznąć nie zdoła,
 Czyto oślizły wąż, czy też ptak jakiś drapieżny;
 Tedy wichry zamyka Eol w jaskiniach przyskalnych,
 By nie gwałciły powiewem zróżwionego powietrza,
 Ani lotem skupiony obłok po próżni niebiosów
 Nie wstrzymywał słonecznych promieni i wstręt czynił ptaku.
 Tam zatem ściele sobie gniazdo i grób równocześnie:
 Gubi się, aby żyć, sam siebie odnowa tworzy.
 Zbiera pachnidła i soki w bogatym woniami lesie,
 Ile ich płodzi Asyrja, ile zamożne Arabcy,
 Ile sabejska kraina w łonie swem pulchnem chowa.
 Cynamonową woń i amonu kadzielne dymy
 Zbiera i miesza razem liść przepojony balsamem.
 Nie brak łagodnej kasji, ni wonnych gałązek akantu,
 A z niemi łez i kropel zagęszczonego bursztynu.
 Dodaje gałązek nardu zaledwie pękającego,
 Z nią moc kojarzy mirry, zbawiennej na wszelkie niemoce;
 W tak zbudowanem gnieździe, w tem życiodajnem łożu
 Do przemiany gotowe układa powiędłe ciało.
 Zaraz też te woniejące cząsteczki po sobie i wokół
 Rozsiewa i gromadzi na swój bezśmiertny chron,
 Ducha swego poleca bujnym całuna zapachom,
 Ani czuje obawy, że jego nadzieje zawiodą.
 Ciało tymczasem, śmiercią żywot dającą zgładzone,
 Wygrzane, od własnego swego zapala się cieplą,
 Z rozświetlonych jasności wyciąga ku sobie promienie,
 Płonie, ze spaleniska w popiołu pył się rozpada,
 A ten popiół, skupiony tajemnem prawem natury,
 Napęczniały i wzdęty, własności nasienia przybiera;
 Zeń, jak wieść niesie, zwierzę zrazu bez członków powstaje,
 Rośnie, a kiedy był jego swojej dobiegnie pory,
 Smukłego postacią ptaka, jak przody, wyrasta.

(*Caeli Firmiani Laclantii Opera omnia, Corp. script. eccl. lat.,
 vol. 27. Vindobonae 1893.*)

AMBROŻY

(ok. 340—397)

HYMN NA NIESZPÓR SOBOTNI

Twórco wszechświata, Boże nasz,
 Dzierżący kręgu ziemi ster,
 Dzień przyoblekasz w jasny strój
 A noc otulasz łaską snu,

Modląc się po zamknięciu dnia,
 W momencie, gdy nastaje noc;
 Wspomóż nas winny spełnić ślub,
 Ten oto podnosimy hymn.

Znużone członki by się znów
 Skrzepiły na jutrzejszy trud,
 By ocknął się zmęczony duch,
 By go opuścił smętny lęk,

Niech Cię serc naszych wielbi pieśń
 I na Twą chwałę chórem brzmi,
 Niech miłość czysta Tobie gra
 I niech uwielbi trzeźwa myśl.

Gdy noc nad ziemią zamknie się,
Wkrąg ją otuli gęsty cień,
Niechaj nie zaćmi wiary mrok,
Skroś cieniów niech jej płonie blask.

Nie dozwól myśli zapaść w sen,
Niech go nie spęta żaden grzech;
Czystym ochłodą będzie on
I nie dopuści sennych mar.

Wyzuty z lubieżności zmysł,
O Tobie serce niechaj śni,
Zawistny i podstępny wróg
Niech strachem nie nawiedza go.

(*Mone, Lat. Hymnen des M. A. 3 vol. 1853. I. nr. 281.*)

HIERONIM

(po 340—420)

ŻYWOTY

Żywot św. Pawła z Teb

(napisany w 373 r. na puszcy Chalces. Hieronim opiera się na opowiadaniu 2 uczniów: Antoniego i Makarjusza)

W czasie prześladowań za cesarza Decjusza Paweł, pierwszy pustelnik, został wygnany na pustynię egipską na wschód od Nilu. Tam też odkrył grotę, której sklepienie przebijało drzewo palmowe, rosnące wewnątrz; znajdowało się w niej również źródło żywej wody; Pawłowi niczego do życia nie brakowało. I służył Panu na puszcy okrągłych lat 113, gdy 90-letni Antoni pustelnik, który w innej żył samotni, na zlecenie anioła przybył go odwiedzić. A gdy przyszedł, Paweł oddał ducha, błogosławiąc Panu. Dwa lwy wykopały grób, w którym złożono zwłoki świętego.

Żywot Malchusa

(napisany w 391 r. w Betleem)

Podczas swego pobytu w Antiochji Hieronim spotkał w pobliskiej wiosce Mezonji niejakiego Malchusa i z ust jego usłyszał opowieść, którą oto podaje jako «historia castitatis» dla zbudowania potomności. Ów Malchus żył już kilka lat w pustelni, gdy, dowiedziawszy się o zgonie ojca, powrócił do rodzinnego miasta, by objąć dziedzictwo. A iż cząstkę mienia dla siebie zachować pragnął, co dla mnicha jest rzeczą niegodną i wielce szpetną, w powrotnej drodze popadł w moc Saracenów. Pan, u którego w niewolnictwie żył, chcąc go złamać, kazał mu poślubić niewiastę chrześcijankę, której mąż był jeszcze przy życiu. Napróżno Malchus usiłował przebłagać okrutnego pana. Nie widząc innego wyjścia, zawarł z niewolnicą małżeństwo pozorne i żył z nią w powściągliwości przez lat kilka. W nagrodę za to Pan go uwolnił z rąk Saracenów.

(*S. Hieronimi Opera. Patr lat. 22—23.*)

AUGUSTYN

(354—430)

O PAŃSTWIE BOŻEM

(Ks. XI, r. 17)

Zło nie jest naturą, lecz sprzeciwia się naturze, a sprawcą grzechu w naturze nie jest Bóg, lecz wola.

Ze względu na naturę, a nie ze względu na złość szatana, słusznie o nim powiedziano: To jest pierwsze dzieło Boże, gdyż bezwątpienia, gdzie grzech zapanował, tam poprzedziła go nieskażona jeszcze natura. Grzech zaś tak jest przeciwny naturze, że może jej szkodzić jedynie. Nie byłoby więc grzechem odstępować od Boga, gdyby

powinnością natury, której to za błąd się poczytuje, nie była zgoda z Bogiem. Dlatego nawet wola zła jest mocnym dowodem dobroci natury. Lecz Bóg, jak jest najlepszym twórcą natur dobrych, tak też przewrotnej woli jest najsprawiedliwszym rządcą i, gdy wola nadużywa natury dobrej, on umie użyć ku dobremu nawet woli złej. To też sprawił, że szatan, co stworzony był dobry, a wolą swą stał się zły, obecnie umieszczony w piekle, jest igraszką aniołów, to znaczy, że pokusy szatańskie przynoszą korzyść wiernym a nie szkodzą im, jak tego pragnie. Ponieważ zaś Bóg, stwarzając go, wiedział dobrze o przyszłej jego złości i przewidywał, jak to zło na dobro obróci, przeto powiada psalm: *smok ten, któregoś stworzył ku naigrzawaniu się zeń* (ps. 103, 26), ażeby w samymże momencie stworzenia, gdy dobroć Boża czyniła szatana dobrym, już wszechwiedza Boża obmyślała, jak użyć go ku dobremu, gdy stanie się złym.

(S. Augustini, *De Civitate Dei*, ed. J. B. Dombart, Lipsiae 1905. 2 vol.)

O NATURZE DWU MIAST: ZIEMSKIEGO I NIEBIESKIEGO

(Tamże, ks. XIV, r. 28)

Z dwu rodzajów miłości powstały dwa miasta. Miłość własna, posunięta aż do wzgardy Boga, stworzyła miasto ziemskie, miłość zaś Boża, posunięta aż do wzgardy siebie, miasto niebiańskie. Więc pierwsze szuka chwały własnej, drugie chwały Bożej. Jedno pożąda chwały u ludzi, dla drugiego Bóg, znawca sumienia, jest chwałą. Jedno w samochwalstwie głowę podnosi, drugie mówi Bogu: *Tys chwala moja i podwyższający głowę moją* (Ps. 3, 2). W pierwszym żądza panowania ogarnia czyto naczelników, czy podwładne narody, w drugim przetożeni troskają się, a podwładni słuchając, służą sobie wzajemnie w miłości. Jedno w mocarzach swoich kocha siłę swoją, drugie powiada Bogu: *Będę Cię kochał Panie, Mocny moja* (Ps. 17, 2). Przeto mędrcy pierwszego miasta, żyjąc po ziemsku, albo szukali czyto dóbr cielesnych, czy duchowych, czy jednych i drugich; albo którzy mogli poznać Boga, «nie chwalili go jako Boga, ani mu dziękowali, lecz znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmione jest bezrozumne serce ich; a powiadając się być mądrymi (to jest opanowani pychą, wynosząc się z mądrości swojej), głupimi się stali i odmienili chwałę nieśmiertelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego i ptaków, i czworonogich zwierząt, i węzów (bo w składaniu czci onymże wizerunkom albo przewodnikami byli, albo naśladowcami), i służyli stworzeniu raczej niż stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki» (do Rzym. 1, 21 i nast.). «W drugim zasię mieście nie masz ludzkiej mądrości, jest tylko miłość, którą najwłaściwiej prawdziwemu Bogu cześć się oddaje, oczekująca nagrody w towarzystwie nie tylko świętych ludzi, ale i aniołów, aby Bóg był wszystko we wszystkich» (I do Korynt. 15, 28).

O NĘDZY I NIESZCZĘŚCIACH, KTÓRYM RODZAJ LUDZKI GWOLI GRZECHU PIERWORODNEGO PODLEGA, OD KTÓRYCH GO JENO ŁASKA JEZUSA CHRYSZTUSA UWOLNIĆ MOŻE

(Tamże, ks. XXII, r. 22)

Że rodzaj ludzki już u początku swego istnienia potępiony został, o tem świadczy choćby to życie — jeśli życiem je nazwać można — tylu i tak wielkich nieszczęść pełne. Na cóż bowiem innego wskazuje straszliwa owa głębia niewiadomości, z której pochodzi wszelki błąd, co synów Adama niby w jakieś ciemne lono wchłania, tak, że nie mogą się zeń wyzwolić bez trudu, boleści i lęku? Co samo ukochanie rzeczy próżnych, a szkodliwych? Skąd gryzące troski, niepokoje, smutki, obawy, niezdrowe radości, rozterki, spory, wojny, zasadzki, gniewy, nieprzyjaźni, obluda, pochlebstwo, zdrada, kradzież, rabunek, przewrotność, pycha, ambicja, zawiść, mężobójstwo, ojcobójstwo, okrucieństwo, spustoszenia, niegodziwość, rozwiążność, zuchwałstwo, chępliwość, bezwstyd, nieobyczajność, porubstwo, cudzołóstwo, kazirodztwo i tyle grzechów przeciw naturze obojga płci, o których nawet mówić nie przystoi, świętokradztwa, herezję, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, uciski niewinnych, oszczerstwa, kręctwa, przeniewierstwa, fałszywe świadectwa, niesprawiedliwe sądy, gwałty, złoczynstwa i wszelkie

inne tegoż rodzaju zdrożności, trudne nawet do ogarnienia pamięcią, choć od tego życia nieodłączne? Mimo, że są właściwe ludziom złym, jednak wyrastają z tego korzenia błędu i przewrotnej miłości, z którym każdy syn Adama się rodzi. Któż bowiem nie wie, z jaką niewiadomością prawdy, co to już u niemowląt jest oczywista, i z jaką obfitością próżnej żądzy, co u chłopiąt poczyna się objawiać, człowiek na ten świat przychodzi, tak, że gdyby mu pozwolono żyć tak, jak chce, i czynić to, co chce, doszedłby do wszystkich albo do wielu z tych zbrodni, jakie wymieniłem, albo jakich wymienić nie mogłem...

PRUDENCJUSZ

(ur. w r. 348)

O WIENIEC (PERISTEPHANON) NA CZEŚĆ BŁ. EULALJI
(trymetr daktyliczny hyperkatalektyczny, w. w. 114 i nast.)

<p>— Oto gotowe już narzędzia Ku śmiertelnemu umęczeniu: Czy mieczem ma być ścięta głowa, Ościeniem rozszarpane członki? Czy rzucona na stos dymiący, Ze smętnym i żałosnym jękiem Obrócona w popiół zetlejesz? Ujść kaźni czy trud to jest wielki? Byle drobną kruszynę soli, Pałuszkami szczyptę kadzidła Usmyknąć, panienko laskawa, Srogą mękę oddalisz od się. — Milczała męczennica; jeno Zadrży, w same oczy tyrańca Splunie i symbole rozrzuci, Kadzienne ołtarze podepce. Niezwłocznie bliźniący katowie (=obcęgi) Rozdzierają piersi młodzieuchne, A osęka boków dziewiczych Z obu stron sięga aż do kości. Eulalja liczy głośno razy. — I Ty mi policzysz, mój Boże, Na zasługę te szczytne cyfry, Piszące Twe, Chryste, trofea. Przeświète jego imię głosi Samej krwi przelanej purpura. — Tak bez jęku i bez wzdychania, Pogodna, niezłomna śpiewała, Strach śmierci nie powstał w jej duszy. Członki nową malowne barwą Przegorąca obmywa struga. Ostatnia została męczarnia:</p>	<p>Nie ciała rozdarcie krwawiące, Ni do żeber przeorana skóra, Lecz jaskrawe płomienne języki, Liżące boki jej i lono. Włos wonny spłynął i otulił Obojczyki oba i barki I to, co kryje wstyd dziewiczy, Od stóp do głów osłania wszystką. Płomień z trzaskiem leci na lica I na kędziorach posilony Ogarnia głowę jej i ciemię; Dziewczę prędkiej spragnione śmierci, Wzdycha i pije żar ustami. Nagle wyblyska gołębica Z ustek męczeńskich białosnieżna, Na oczach widzów do gwiazd leci. Dusza to była Eulaliji Mlecznobiała, prosta, niewinna. Głowa zwisa, gdy brakło duszy, Włos ogniem strawiony zagasa, Pokój schodzi na martwe członki, Skoś eteru głos brzmi weselem, Ptak dąży do niebieskich świątyń. Sam strażnik dostrzega, jak ptaszę W oczach wszystkich z ust jej wionęło. Więc zdumiony, przejęty grozą, Cofa się, robotę porzuca. Sam też liktor pobladły pierzcha. Mroźna zima śniegiem powieje, Całe forum w biel przyodziwia, Otula zwłoki Eulaliji. Tak leżą pod mroźnym biegunem,</p>
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Pod osłoną białego płaszcza.

PSYCHOMACHJA

(w. w. 21—39)

Pierwsza wychodzi na harc i na niepewny los boju,
Walki spragniona Wiara w rozwianej chłopskiej szacie.
Nagie ramiona, włos ma niestrojny, mięśnie napięte:
Żarliwa żądza chwały do nowych praca bojów,

Nie dała dbać o kolczan, ni pancerz obronny;
 Ufna w pierś nieulekłą i odsłonięte muskuły,
 Wzywa do pokuszenia szalonych losów bitwy.
 Na tak nastawającą śmie, siły skupiwszy, uderzyć
 W przednim szyku prastarych bogów pogańskich czcicielka.
 Tamta nieprzyjacielską głowę i skronie hełmem
 Kryte przypiera, wargi krwią zwierząt pojone
 W piasek włacza i stopą depce zwycięską
 Oczy, śmiercią zamglone; więc oddech złośliwy
 Przedrzeć się krtani zgniecionym kanałem nie zdoła,
 Trudne konanie przewlekłym zajęciem się męczy;
 Raduje się legion zwycięski, co go królowa Wiara
 Z tysiąca męczenników zebrany wiodła na wroga.
 Więc wojowników dzielny zastęp za chwałę nabytą
 Kwieciami wieńczy, ognistą każe przystroić purpurą.

(*Aur. Prudentii Carmina. Patr. lat. t. 59—60.*)

AUZONJUSZ

PRZEGLĄD SZLACHETNYCH MIAST

XIII. Narbona

Nie zamilczę też ciebie, marsowa Narbono; twe imię,
 Ogarniające niegdyś rozległe państwa dzielnice,¹
 Prawo władztwa nadało rzymskiemu osadnikowi².
 Wcielili się w twe miano Allobrodzy z nad brzegów Sekwany,
 Alp italskich wierzchołki murem stanęły granicznym,
 Pirenejskimi śniegi znaczą twój kres Iberowie,
 Wehlania się w ciebie Rodan, gwałtowne dziecię Lemanu,
 Pośrodku na Akwitańskich łąkach zaległy Sewenny,
 Tak aż do Tektosagów, pogańskim imieniem Wolków,³
 Wszystko to była Narbona; ty, Galjo, pierwsza ozdoba
 Toga, dzierżyłaś łacińskie prokonsula różgi.
 Kto pamięcią ogarnie twe porty, góry, jeziora?
 Kto ludów twoich liczbę odmiennych strojem i mową?
 Twoja niegdyś z marmuru paryjskiego świątynia
 Zdumiewała ogromem; nie byłby się zawstydzil
 Ni prastary Tarkwinjusz, ni Katullus, ni wreszcie
 Cezar, Kapitolowi co złote fundował szczyty.
 Bogactwa tobie wnoszą w towarach wschodnie morza
 I bliższe fale Iberji, libijskie, sykulskie floty;
 Wszystko, co tylko przepływa przez groźne morskie cieśniny,
 Z całego świata do twych skwapliwie zawija portów.

(*Decii Ausonii Opera. Patr. lat. t. 19.*)

FULGENCJUSZ

(koniec V w.)

MITOLOGJE: POWIEŚĆ O SĄDZIE PARYSA

Filozofowie podzielili życie ludzkie na trzy rodzaje: teoretyczny, praktyczny, filargiczny, które my zwiemy: kontemplatywnym, aktywnym, zmysłowym, jak to równie

¹ Galja narboneska obejmowała zakres najstarszego rzymskiego podboju.

² Pierwsi osadnicy otrzymali «prawo obywatelstwa».

³ Wolkowie (Volcae) dzieliłi się na Tektosagów ze stolicą Tulużą i Arekomików ze stolicą Nemausus (Nîmes).

prorok powiada: *Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie niezbożnych i na drodze grzesznych nie stał, i na stolicy zaraźliwości nie siedział* (Ps. 1, 1), t. j. nie chodził, nie stał, nie siedział. Pierwszy zatem jest kontemplatywny, tyczący się mądrości i szukania prawdy, do czego u nas dążyli biskupi, kapłani, mnisi, u nich zaś filozofowie, których żadna chęć zysku, żaden szal bezrozumu, żadna trucizna zawiści, żaden opar pożądlivosti, ale jedynie troska, zwrócona ku dociekaniu prawdy i oglądaniu sprawiedliwości głodze, sława zdobi, nadzieja karmi. — Wtóry jest czynny, który jeno o życia wygodę dbały, strojem nęcony, posiadania niesyty, rabunku baczny, posług wyczekujący się krząta... Zmysłowe zasię życie, rozwiązłości jedynie uległe, nic uczciwego nie liczy za dobre, ale spragnione zepsucia, bądźto w rozpuszcie niewieścieje, bądź mężobójstwem się krwawi, bądź rabunkiem się rozpala, bądź wrzodami gnije. Ale tak między nimi jedynie epikurejczycy żyją, u nas zaś życie podobne naturą się zwie, nie zbrodnią, a że nikt zanie nie działa, więc nawet rodzić się zacyem nie wolno. — To zatem poci o trzech boginiach rozważając, ułożyli spór, t. j. Minerwy, Junony i Wenery, które o wyższość zalet swych toczą walkę...

(*Fabii Planciadis Fulgentii Opera. Mitologiarum libri III. L. II, 1: Fabula de iudicio Paridis, ed. R. Helm. Teubner 1898.*)

GRZEGORZ WIELKI

(ok. 540—604)

REGUŁA PASTERSKA

(Poucza w niej, jak mają postępować duszpasterze, jak gotować się do swego zawodu, jak kierować owczarnią wiernych. W radach i przepisach dla kaznodziejów wykrywa się przenikliwym znawcą serca ludzkiego.)

«Inaczej mają przemawiać do mężczyzn a kobiet, do jednych ostrzej, do drugich łagodniej: inaczej do młodych a starych, bogatych a ubogich, wesółych a smutnych, przełożonych a poddanych, uczonych a prostaczków, bezwstydných a skromnych, odważnych a małodusznych, uczynnych a zazdrosnych, zdrowych a chorych, gadatliwych a małomównych, prędkich a opieszalých, łagodnych a gniewliwych, niewstrzemięźliwych a skromnych w jadłe i napoju, chciwych a hojnych, zgodnych a kłótlivých, żonatých a bezżenných, znających grzech a naiwných, zatwardziałych a skorych do poprawy, grzeszących z popędu a z rozmysłu, tych, którzy grzeszą skrycie a jawnie, dobrze czynią lub odwrotnie, jak wreszcie radzić tym, którzy niotają się w namiętnościach sprzecznych». (Jest wyrozumiały i zapobiegliwy: powiada, że niekiedy należy pobłażać mniejszym wadom, aby ustrzec od większych, że nie należy uwagi słuchacza przeciążać nad siły długim kazaniem. Nadewszystko zaś kapłani czynem powinni przyświecać) «być, jak ten kogut, o którym mówi Pan, że zanim zapieje, to skrzydłami uderza, aby się uczynić czujniejszym» (r. 40).

(*S. Gregorii Magni, Regula Pastoralis. Patr. lat. t. 77.*)

BOECJUSZ

(ok. 480—524)

POCIESZENIE FILOZOFJI

(w streszczeniu)

I. Filozofja, zanim poda skuteczne leki, bada naprzód jego (t. j. Boecjusza) stan duchowy. Zatem pyta, czy sądzi on, że świat jest rządzony przypadkiem? On wyznaje, że wierzy w rząd Boży, ale nierozciągający się na człowieka. Dla niej jest to dowodem, że nie zna ani siebie, ani celu stworzenia: w tem tkwi przyczyna choroby.

II. Ból jego pochodzi z tęsknoty do dawnego szczęścia (fortuna). Zastanowiwszy się, spostrzeże, że jak dawniej przez nią niczego nie posiadał, tak obecnie nic nie stracił; prawdziwe szczęście leży we wnętrzu człowieka.

III. Boecjusz czuje się pokrzepiony, gotowy do przyjęcia silniejszego leku. Ostatecznym celem człowieka jest szczęśliwość (*beatitudo*), ponad nią niema nic wyższego, godnego zabiegów. Ludzie jednak dążą do szczęśliwości fałszywej, zakładają ją w dobrach doczesnych. Ale samo istnienie szczęśliwości niedoskonałej każe przypuszczać szczęście doskonałe; jest niem Bóg, cel ostateczny wszechrzeczy. Dąży się doń nieświadomie, jako że on urzeczywistnia jedność, czy warunek istnienia. Zło wobec niego jest niczem, bo Bóg, który wszystko może, złego nie może.

IV. Boecjusz uznaje wywody Filozofji, ale to właśnie go boli, że Bóg istnieje, a zło mimo to góruje nad cnotą. Filozofja przeczy temu rzekomemu górowaniu; przeciwnie, to dobrzy panują, nie zli, bo wszyscy dążą do szczęśliwości, a szczęśliwość jest dobrem, zli dostąpić jej nie mogą. Zło jest nicością, więc mogą dostąpić nicości. Dobrzy-błogosławieni staną się bogami, taka bowiem jest nagroda dobrych; zli zostaną ukarani własną złością w tem i przyszłym życiu. Dlaczegoż więc dobrym powodzi się źle, a złym dobrze? Filozofja przyznaje trudność zagadnienia, ale stara się rozwiązać je przeciwstawieniem fatum i Opatrzności, które obie są ładem świata, ale z różnych punktów widzenia. Los (*fortuna*), pomyślny czy przeciwny, jest zawsze dobry, użyteczny zdrowiu duszy, wedle przepisu boskiego lekarza. Mędrzec nie powinien szemrać; powołaniem jego jest walka z losem; maż silny nie szemrze, gdy się wznaga wrzawa bitwy. W waszych rękach spoczywa, jak sobie los urobić chcecie; każdy bowiem los karze tylko wtedy, gdy nie uczy, albo nie poprawia.

V. Nawiązując do pojęcia Opatrzności, Boecjusz pyta, czy przypadek jest wogóle czemś i czem? Filozofja odpowiada, że jest wynikiem ze zbiegu koniecznego nieprzewidzianych przyczyn, który to zbieg wypływa ze źródeł Opatrzności.

A wolna wola? Jak się godzi z przejrzeniem Boskiem? Z odpowiedzialnością, nagrodą i karą? Odpowiedź brzmi, że rozum ludzki nie jest zdolny podnieść się do tyła, aby zrozumiał przejrzenie Boskie. Poznanie nie zależy od natury poznawalnego, ale od zdolności poznawczej. Inteligencja Boska, dzięki nieograniczoności w czasie, jednym rzutem myśli zdolna jest oglądać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Nie ogranicza to wolnej woli człowieka. Zatem «brzydziecie się występkami, uprawiajcie cnoty, ku prawym nadziejom ducha podnoście, pokorne prośby ślijcie ku wyżynom. Wielka wam jest podnieta zacności, skoro działacie na oczach wszystko wiedzącego sędzi».

Ten jest tok myśli słynnego traktatu; geneza jego da się wysnuć z filozofji stoickiej i nowopłatońskiej, ale niepodobna przypuścić, aby chrystjanizm, tak bliski i tak narzucający się powagą, nie miał spóldziałać w urobieniu dzieła Boecjuszowego. Niektóre ważne punkty, np. wywód o przejrzeniu Bożem i wolnej woli człowieka (V. pr. 4, 6), schodzą się z nauką Augustyna (*De civ. Dei* V. 9—11); niezliczone konkordancje «Boskiej komedji», zgodność wyrażeń, myśli, doktryn, świadczą, że Dante kładł go narówni z powagą Ojców Kościoła. Od niego przejął tę myśl nowopłatońską, że każda rzecz popędem naturalnym dąży do prabytu, bliższa lub dalsza Boga, w miarę swego przeznaczenia (por. I, 110—Boec. IV, pr. 6). Myśl o przyrodzonym pragnieniu szczęśliwości i jej fałszywym pojmowaniu (por. I, 135—Boec. III. pr. 2). O przejrzeniu i wolnej woli zgodnie z Augustynem (por. XVII, 40—Boec. V, pr. 4—6). O dobrach ziemskich przemijających (por. XI. 1—Boec. I, pr. 3). Myśl nowopłatońska, że wszelki duch i materja są jeno odbiciem idei Bożej, u Boecjusza wyraziła się w formie natchnionego hymnu, u Dantego w przepięknej tercynie: «Ciò che non muore» (por. XIII, 12. Boec. III. metr 8). Dialog żywy, język zrozumiały laikom, bez nadmiaru stylistycznych pięknydel, a już zgola pozbawiony balastu erudycyjnego; proza przeplatana ustępami wierszowanymi w liczbie 39.

POCIESZENIE FILOZOFJI (Metrum II)

Poeta więziony przypomina z bólem dawną pracę uczonego na swobodzie:

Zapadający się w otchłanną głębię,
Hej, jak tępieje rozum, zdany światłu
Własnemu, i leci zapaść w krańcowe ciemności!

Ileż to razy ziemskimi podmuchy wzmóżona
 W nieskończoność wyrasta zabójcza troska!
 Ten oto niegdyś nieskrępowany, w otwarte nawykły
 Niebiosą wzrokiem gonić po eterejskich szlakach
 I przyglądać się słońca zarumienionym błyskom,
 Rozpatrywać chłodem poblądle światło księżycą,
 Badać, gdzie jaka gwiazda błędne swe biegi
 Zakreśla w kręgach od zwykłej drogi odgiętych,¹
 Zwycięzca wszystko w cyfrę wciśnięte ujmował.
 I to, pod jakich bodźców naciskiem fale
 Pontu strun rozegranych nabywały dźwięku;
 I jaki dech po łuku toczy bezwładną ziemię;
 I przez słoneczny dysk na hesperyjskie wody
 Przypadłszy, wschodzi napowrót w zorzy rumianej;
 Kto łagodnem napawa ciepłem wiosenny dzień,
 Aby kwieciem różowem znów ozdobiła niwę;
 Skąd pochodzi, że w porze bujnego rozwoju
 Jesień ciężarna winną rozbłyska jagodą?
 On, nawykły myślą badawczą worywać się w glebę,
 Utajone w naturze wszelkie badać przyczyny, —
 Oto dziś leży przy wyczerpanem ducha ognisku,
 Z szyją zduszoną gniołącemi kajdany,
 Ze schyloną pod zbytnim ciężarem głową,
 I musi, hej, na głupią patrzeć polepeł...

(*Anitii Manlii Severini Boëti, De consolatione philosophiae.*
Lugd. Bat. 1671.)

GALFRID Z MONMOUTH

(w poł. XII w.)

DZIEJE KRÓLÓW BRYTANJI

Narodziny Artusa

(Rozdz. 136—7)

Król Brytów, Uterpendragon (Uter — z głową smoczą), odniósłszy zwycięstwo nad Sasami, wydaje ucztę, na którą zaprasza najprzedniejsze rodziny książęce. Śród innych przybył Gorlois, książe Kornubji, z żoną Ingerną, która urodą przewyższała wszystkie damy brytyjskie. Gdy ją ujrzał król, nagle zapalał taką miłością, że, pomijając resztę, ku niej jednej począł zwracać uprzejmości. Do niej jednej półmiski bezustanku obracał, jej złote kielichy przez służbę posyłał. Darzył ją częstym uśmiechem i żartobliwemi słowy. Kiedy to obaczył mąż, natychmiast wzburzony od uczy bez pożegnania odszedł. Nikt nie kwapił się go odwołać, gdyż bał się utracić to, co w tej chwili było mu najmilsze. Uter rozgniewany rozkazał, aby natychmiast powracał do domu, bo chciał niezwłocznie za obelgę na nim szukać pomsty. Gdy Gorlois odmówił stawić się przed królem, ten jeszcze większym zawrzał gniewem i zaprzysiągł, że pustoszyć będzie wszystkie jego posiadłości, aż póki nie otrzyma odplaty. Podczas więc gdy tak między nimi trwała zawziętość, zgromadził wielkie wojsko, wpadł do prowincji Kornubji i niszczył ogniem grody i miasta. Zaś Gorlois nie śmiał zetrzeć się z nim, gdyż posiadał słabsze siły zbrojne. Wolał zatem uzbroić grody, pókiiby pomoc z Hibernji nie nadeszła, a że mniej lękał się o siebie niż o żonę, osadził ją w zamku Tintagol na wybrzeżu morskiem, ile że sądził go bezpieczniejszym. Sam zaś zamknął się w kasztelu Dimilioc, aby na wypadek nieszczęścia oboje razem nie zginęli. Kiedy o tem królowi doniesiono, podstąpił pod warownię, gdzie skrył się Gorlois, i wszelki dostęp do niej odciął. Po upływie tygodni, przypomniawszy miłość ku Ingernie, przywołał Ulfina

¹ Rozumie zapewne komętę.

z Ridcaradoch, zaufanego towarzysza broni, i wyjawił mu swoje uczucia, powiadając: «Goreję miłością Ingerny i nie uchylę się od hazardu, byle ją posieść. A ty radź, jakim środkiem dogodzić mej chęci, inaczej namiętność mię zabije». Na to Ulfín: «Jaka tu pomoże rada, kiedy żadną mocą nie dostaniemy się do wnętrza Tintagolu? Bo leży wśród morza, zewsząd otoczone wodą, a niema do zamku innej drogi, jak wąski łęg skalny. Do którego trzej rycerze zbrojni dostąpić nie dają, choćbyś tam z całym królestwem Brytanji podstąpił. Jednak gdyby tu czarodziej Merlin zechciał przyłożyć ręki, myślę, że z jego pomocą mógłbyś dostąpić, czego pragniesz». Zaczem król, lacno temu zawierzywszy, kazał przywołać Merlina.

Przywołano Merlina; kiedy stanął przed obliczem królewskim, kazano mu podać radę, z pomocą której król mógłby swej chęci miłosnej dogodzić. Ten, spostrzegłszy, jak bardzo niepokoi go cierpienie, wzruszony tyłą miłości, rzekł: «Aby osiągnąć, czego życzysz, potrzeba ci nowych środków, za twego czasu niesłychanych. Umiem lekami swemi nadać ci postać Gorloisa, tak, że będziesz od wszystkich za niego uważany. Będziesz mógł udawać jego, zaś Ulfín Jordana z Tintagol, jego dworzanina; w innej wreszcie postaci ja będę trzeci; tak zdołasz wejść do zamku i zbliżyć się do Ingerny».

Posłuchał król i żywo przystąpił do sprawy. Oblężenie pozostawił swym stronnikom, poddał się lekom Merlina, które mu nadały postać Gorloisa. Równocześnie Ulfín przedzierzgnął się w Jordana, Merlin zaś w Britaela, tak, że stracili zupełnie dawny wygląd.

Poczem weszli na drogę do Tintagolu, dokąd dotarli wieczorem. Uprzedzili odźwiernego, że konsul nadchodzi: otwarto bramę, mężowie wkroczyli do zamku. Czyż mogło stać się inaczej, skoro uwierzono, że sam Gorlois jest obecny? Tej nocy zatem król pozostał z Ingerną. Ją równie oszukał postacią przybraną i ozdobnemi słowy. Powiadał, że cichaczem wymknął się oblężającym, aby się oddać swej umiłowanej i swojemu państwu. Ona też z całym zaufaniem niczego mu nie odmówiła. Tejże nocy poczęła owego Artusa, później tak pełnego zasłużonej chwały.

(*Galfrid z Monmouth, Historia regum Britanniae c. 138—139. Légende arthurienne t. III. p. E. Faral, Paris 1929.*)

IZYDOR

(570—636)

ETYMOLOGIJ KSIĄG VIII

(3—4) Rozdz. 5. O odszczepieństwach

Niektórzy od Kościoła odstąpili; herezje ich nazywają się wedle imion założycieli: simonjanie, zwani od Simona, biegłego w sztukach czarodziejskich, którego Piotr w «Dziejach apostołskich» wykłął za to, że od apostołów łaskę Ducha św. za pieniądze chciał kupić. Twierdzą oni, że stworzenia zostały stworzone nie od Boga, ale od jakiejś wysokiej potęgi.

Menandrjanie; bazylidjanie; mikołajowcy (Nicoetae); gnostycy gwoli doskonałości swej sztuki tak nazwać się zechcieli. Powiadają, że naturą Boga jest duch; w dogmatach swych dobrego i złego boga rozumieją; — karpoteracjanie; — ceryntjanie; — nazarejczycy; — ofici (Ophitae) zwą się od węża, wąż bowiem po grecku zwie się ὄφις. Czczą węża, powiadając, że wąż do raju wniósł poznanie mocy; — walentyńjanie; — apellitanie; — archontjacy; — adamjanie, tak zwani przeto, że do Adama upodobniają się nagością, zatem nago modlą się, nago mężczyźni i niewiasty z sobą obcują. Kainanie; — setjanie; — melchizedechjanie; — angelicy; — apostołicy; — kardonjanie; — marejonicy; — artotyrycy; — akwarycy; — sewerjanie; — tatjanie; — alogicy; — katafrygicy; — katarowie dla czystości tak się nazwali. Chępiąc się bowiem swemi zasługami, przeczą pokutnikom odpuszczenia grzechów; wdowy, powtórnie wychodzące zamąż, jako cudzołożne potępiają; czystszymsi się od reszty ludzi mieniają; — pauljanie od Pawła Samosatana początek wzięli; który powiadał, że Chrystus nie był odwieczny, ale dopiero z Marji się począł; — hermogenjanie, od Hermogena pewnego tak nazwani, który, materję uważając za niestworzoną, zrównał ją z Bogiem niestworzonym i utwierdził jako «matkę

stworzeń» i boginię; których więc apostoł potępił jako służki elementów; — manichejczycy poszli od pewnego Persa nazwiskiem Manes; ten wprowadził dwie natury i substancje: dobrą i złą, i utrzymywał, że dusze z Boga jakoby ze źródła wynikają. Stary Testament odrzucają, Nowy w części przyjmują; — antropomorfici; hierarchici; — nowacjanie od Nowacjana, kapłana rzymskiego, który przeciw Korneljuszowi na katedrze kapłańskiej pragnąc zasiąść, herezję ustanowił, nie chcąc przyjmować apostatów, ochrzczonych powtórnie chrzczyć; — montaniści, tak nazwani, gdyż czasu prześladowań w górach się chronili, przyczem odłączyli się od Kościoła Katolickiego; — ebjonici; — foninjanie; — aerjanie; — aecjanie; — orygenianie od Orygenesza; — noeccjanie, którzy utrzymywali tożsamość Ojca, Syna i Ducha św. a samej Trójcy św. dopatrywali w nazwach własności, nie zaś osób; — sabeljanie; — arjanie od Arjusza Aleksandryczyka, który, nie uznając odwieczności Syna z Ojcem w Trójcy, przyjmował odmienność substancyj wbrew temu, co mówił Pan: Ja i Ojciec jedno jesteśmy; — macedonjanie; — apolinaryści; — antydikomaryci; — melangismonici; — patrycjanie; — kolutjanie; — donatyści od Afrykana Donata, który, przybywszy z Numidji, całą prawie Afrykę swemi wmówieniami zwiódł, utrzymując, że Syn jest mniejszy od Ojca a Duch św. od Syna, i na nowo chrzcząc katolików; — benosjani, cirkumceljoni, pryscyłjaniści, lucyferjanie (od Lucyfera Sardynczyka); jowinjaniści, elwidjanie, paternjanie; tertuljanie od Tertuljana, którzy utrzymywali, że dusza jest nieśmiertelna, ale materjalna, zaś dusze grzeszników po śmierci zmieniają się w demony; tessaryci, nyktageci; pelagjanie (od mnicha Pelagjusza), którzy wolną wolę stawiają ponad łaskę Bożą, powiadając, że wola wystarcza do spełniania przykazań boskich; — nestorjanie od Nestorjusza, biskupa konstantynopolskiego, który twierdził, że błg. Marja Panna była rodzicielką nie Boga, lecz człowieka, i rozróżniał osobę w ciele od osoby w Bogu; eutychnianie od Eutycha, kapłana konstantynop., który przeczył, aby Chrystus po wniebowstąpieniu posiadał dwie natury, nie zaś jedną naturę boską; — acefalici; teodozjanie; agnoici.

Są jeszcze inne herezje bez autorów i wyznawców...

(*Isidori, episcopi hisp. Opera. Patr. lat. t. 83.*)

ŻYWOTY (VITAE) X WIEKU

Liczne «Żywoty» pod względem literackim nieznaczej wartości spisał mnich francuski Adso z Montier-en-Der, opat tego klasztoru (um. 992 r.); głośniejszy i popularny, jak wszystkie wówczas utwory wizyjne i prorocze, jest jego «*Libellus de Antichristo*». Kim jest, kiedy przyjdzie, jak upadnie. Oto treść religijnego pamfletu:

Istota jego wywodzi się z nazwiska: przeciwnik Chrystusa wywyższy bezbożnych, będzie nauczycielem występku, niszczytcielem Ewangelji, odnowicielem kultu demonów. Sługami jego byli: Nero, Antjoch, Domicjan; dziś wielu świeckich i kleryków. Narodzi się z rasy judzkiej, ojcem będzie miał szatana. Miasto jego rodzinne — Babilon, nauczycielami magowie i czarodzieje. Pociągnie ku sobie królów i książąt, a przez nich narody. Będzie czynił cuda i znaki, wskrzeszał umarłych.

Ucisci jego trwać mają trzy i pół roku. Czas jego nastanie, gdy państwa odpadną od cesarstwa, którego to cesarstwa królowie Franków są następcami. Gdy ostatni i największy z nich złoży koronę i berło na Górze Oliwnej, wtedy to objawi się Antychryst. Ow król ostatni, wedle ksiąg sybillińskich, zwycięży na północy Goga i Magoga; poganie i żydzi zostaną wezwani do przyjęcia chrześcijaństwa. Po 112 latach rządów i złożeniu korony, Enoch i Eljasz umocnią wiernych do walki z Antychrystem, srożącym się nad rzeszą wiernych. Ale po onych trzech i pół latach zjawi się Chrystus na sąd; od jego blasku przerażony Antychryst skona, lub będzie zabity na Górze Oliwnej mieczem Archaniola Michała. Nastąpi 40 dni folgi, aby grzesznikom był dany czas ku pokucie, potem będzie, co Bóg zechce.

(Dzieło to, napozór tak impulsywnie prorocze, po przyjrzeniu się, wychodzi na kompilację Ew. św. Mateusza, ksiąg sybillińskich, księgi Daniela, listu św. Pawła do Tessaloniaków. Nadto sprawdzono, że całe ustępy są powtórzone z Augustyna, Alkuina, Hrabana, Remigjusza z Auxerre — dziwny produkt ekstazy...)

(*Patr. lat. t. 101, str. 1289 i nast.*)

WALAHFRID STRABO

(ok. 809—849)

WIZJA WETTINA

...Gmach obaczył okropny, z kamienia pobudowany,
 Z drzewnych kłoców ogromnych nakształt naszego kasztelu,
 Nieforemny, w mgłę gęstej wszystek po brzegi tonący.
 Przestraszony braciszek pyta, kto wewnątrz tam mieszka;
 Odpowiedź słyszy, że dusze mnichów na mękę skazane,
 Z różnych stron świata, z rozlicznych i ludów, i krajów.
 Pośród nich jeden szczególnym jest wyróżniony wyrokiem
 Za to, że popadł w grzech niepomiernej chciwości,
 Tajemnie gromadząc skarby, niecnym sposobem nabyte.
 Oto, zamiast dębowej dziś ołowianą ma trumnę.
 Aż do dnia ostatecznego niepewny wieczystej doli —

— — — — —
 Ku innemu duchowi bystre obraca źrenice,
 Auzońskich niegdyś był panem dziedzin, władcą dostojnym
 Rzymskiego szczepu; tam stał unieruchomiony:
 Ohydny potwór szarpał mu członki wstydlive,
 Lubież plugawa naskroś mu ciało zszargała.
 Ujrzał to, przeraźliwym był ogarniony zdumieniem,
 Sędzia wszak to był losów ludzkich za swego żywota,
 Iutrznia sprawiedliwości; a dla terażniejszego
 Momentu w Bożej służbie najwyższe utrwalił prawidło.
 Pieczolowitą dbałością osłaniał święconą rzeszę.
 Elewacją swych lotów najwyższe zdobył regiony,
 Rządy jego krynicą były, pełną łask i słodyczy,
 A oto tutaj tak straszną jest katowany udreką.
 Taką żalosną męczarnię cierpi srogiej pokuty.
 Oznajmij los jego ludziom, wódz rzecze; w te męki
 Rzucony został za to, że czyny dobre z brzydkimi
 Godził, licząc, że dobre nad zlemi wezmą przewagę,
 I że dokona żywota wolen dawnej szpetności,
 I że pod koniec drogę wybierze najgodziwszą,
 Że sądzoną przez Pana radość i zaszczyt posiędzie...

(Patr. lat. t. 114, 2. p. 1071—1273.)

WIRYDARZYK

Rozpoczyna krótkim wstępem: «Wiesz, czy na piaskach, czy moczarach, na równinie, czy w dole, nie odmówi płodów, byleś nie wzdragał się rąk opalić i nie żałował nawozu; to, co podaje, znam nietylko ze sluchu lub ze starych ksiąg, ale z pracy własnej i nauki».

Następują przepisy uprawy ogrodu a dalej 23 paragrafy. Każdy poświęcony jednej roślinie:

2. Szałwja, słodka w zapachu, ważna w mocy, pożyteczna w użyciu.

3. Ruta błękitna o drobnych listkach w zielonym krzaku, rzucająca krótkie cienie; wypędza z żył trujące soki.

4. Boże drzewko (*abrotonum*), dobre na postrzał i gościec.

5. Dynia, zgoła uniżona, z podlego ziarna wyrosła, gdy się podniesie dłońmi swych liści, rozłacza cień szeroki i rozgałęzia się gęsto. Jak bluszcz listkami oplata smukły pień wiązu i obejmuje ramionami od ziemi do szczytu, szorstką korę zakrywa szatą zieloną; albo jak winna latorośl spina się po drzewie, gałęzie jego strojąc w kiście gron i własną siłą dąży ku górze... tak z wiotkiej łodygi rozwija się dynia, wyciąga w -

dełki i z ich pomocą pnie się dalej, ostre pazurkami czepiając się gałęzi olchy... A jak dziewczęta-szwaczki biegają igłą po miękkiej tkaninie i, ramieniem zakreślając szerokie luki, w piękne koła układają nitki szeregi, tak samo owe odrośla kręconymi łańcuchy wiążą luźne szczeble roślinnej drabiny i w małej chwili osnuwają krągłe wici.

6. Melony (*pepones*) opisem wypieszczonym i soczystym dają świadectwo znawstwu poety-smakosza.

7. Piolet zachwalony jako lek na bóle głowy.

8. Szanta (*marrubium*) ma służyć przeciw duszności i przeciw truciźnie zadanej w napoju.

9. Koper pomocny na kataraktę, a zmieszany z mlekiem kozim — na wzdęcie.

10. Mieczyk przypomina pocięciu mit Apollina i Hiacynta.

11. Lubezyk (*libisticum*), jakkolwiek sokiem i wonią odurza, dzięki nasieniu goździen jest pochwalany.

12. Dla godnego opisu trybulki (*caerfolium*) sama muza Erato wezwana do pomocy; ton żartobliwie pompatyczny przypomina renesansowe «kapitole» włoskie, tak samo tonem wzniosłym opiewające rzeczy blahe lub zabawne.

13. Lilja występuje w pełnej krasie: «białością nie przewyższy jej marmur parwijski, ani nard zapachem. Sok jej pomocny przeciw ukąszeniu węża (pomysł widocznie przeniesiony z symbolu Matki B. i słów Biblii: «Ona zetrze głowę twoją»).

14. Mak nastęcza sposobność do powtórzenia mitu Latony.

15. Szalwja muszkatoła (*sclarea*) działa skutecznie w obstrukcji.

16. Mięty własności, gatunki i nazwy ktoby chciał wyliczyć, musiałby znać, ile ryb krąży w Erytrejskiej cieśninie, albo wiele iskier Mulciber lemnejski (wulkan) wyrzuca w dymie z krateru Etny (sic).

17. Polej (*puleum*) równie z intencją jowialną wystawiony stylem niesłychanie podniosłym, tem komiczniejszym, że nazwa pochodzi od pulea, bo roślina ta była środkiem na pechły.

18. Pietruszka cenna stąd, że jej nasienie pomaga w dolegliwościach pęcherza.

19. Bukwica (*bettonica*) ma rozległe zastosowanie, a działa cudownie, zwłaszcza w skaleczeniach.

20. Rzepik (*agrimonia*) równie dobry na rany.

21. Ambrozja niewiadomo, czy jest ta sama, o której tyle się czyta.

22. Melissa (*nepeta*), zmieszana z oliwą, da się używać jako maść na rany.

23. Rządkiw (*raphanus*) jest dobra na kaszel.

24. Róża, kwiat kwiatów, daje olejek przedziwny w działaniu. Jedna lilja z nią rywalizuje, obie są najwyższymi symbolami: krwi męczenników i czystości wiary. Zarliwą modlitwą do Matki B. i dedykacją do nauczyciela, sędziwego Grimalda, kończy się piękny poemat.

(Walahfrid Strabus. *Opera. Patr. lat. t. 113—114.*)

WIZJA ANSELLUSA Z FLEURY

(Ułożona rymem na życzenie opata Odon z Cluny. 522 wiersze ósmiozłotkowe, rymowane, w jambicznych dymetrach).

Sam Chrystus prowadzi mnicha do piekieł; szalani pierzchają z wyciem trwogi, Chrystus wyprowadza zastępy dusz; mnichowi każe wracać do klasztoru, dając za przewodnika tego, co «z jasnego archaniola stał się czarnym Etjopem». (Sytuacja ogromnie podobna do dantejskiej (Piekieł XXI) nawet w szczegółach: djabli wygrażają wędrowcowi krzykiem i gestem, jednak Lucyfer hamuje ich, przypominając moc Bożą.)

Mnich powraca wreszcie do klasztoru St. Remy, djabeł towarzyszy mu ciągle, chce nawet z nim nocować, na co mnich pozwala. Zabawiają się rozmową, przyczem słyszymy, że dzięki modłom zakonników i zakonnice Chrystus może każdej Wielkiej Nocy wyprowadzić sporo dusz z piekła (wedle najstarszej topografii zaświata rozumie się czyścić), ale pełen sprawiedliwości — dusze najwystępniejsze zostawia djabłom. Spierają się aż do rana, djabeł chce mnicha odwieść od pacierzy, ale ofukany pierzcha.

(Du Méril, *La Poésie populaire latine antérieure au XII-e s.*)

HROSWITHA Z GANDERSHEIM

(ok. 935—po 1001)

KOMEDJE

II. Dulcitus

Sceny przedstawiają męczeństwo świętych dziewic: Agapity, Chionji, Ireny.

Sc. 1. Dioklecjan chce je skłonić do porzucenia wiary, a gdy się wzdragają, wtrąca do więzienia pod straż Dulcitususa.

Sc. 2. Dulcitus podchodzi, rozkoszuje się ich widokiem, pała brzydką żądzą.

Sc. 3. Siewpacje zagląдают do więzienia: dziewice modlą się.

Sc. 4. One same idą obaczyć, co Dulcitus wyprawia w kuchni: oto przyciska do piersi i całuje garnki i kociołki — widocznie oszalał.

Sc. 5. Właśni żołnierze pierchają przed zakopconym i osmolonym.

Sc. 6. Nie puszczają go do pałacu, wraca do żony.

Sc. 7. Żona przeraża się jego widokiem. Dulcitus wściekły każe przyprowadzić święte panny i obnażyć; żołnierze idą wykonać rozkaz.

Sc. 8. Nie mogą zedrzeć sukien, jakby przywarły do ciała. Zato sam Dulcitus zasypia.

Sc. 9. Dioklecjan każe je przywieść przed siebie. W dalszych scenach, rzucone w ogień, konają, ale ciała ich nie płoną. Najmłodsza Irena, pozostawiona naostatek, wzdraga się ulec. Sisinnus, zbir cesarski, wlecze ją do lupanaru, — ulubiony to efekt Hroswithy, dla niej snąc pełny najwyższej grozy, a zawsze kończy się jednakowo: tutaj dwaj aniołowie w postaci młodzieńców uprowadzają Irenę na szczyt Góry. Żołdacy nie mogą tam się dostać, krążą jak błędni, aż wreszcie Sisinnus każe ją ustrzelić z łuku.

III. Callimachus

Kallimach kocha się namiętnie w Drusianie. Ta woli śmierć niż męża-poganina, więc wyprasza ją u Boga. Szalony miłośnik, żgany żądzą, zakrada się do jej grobowca w towarzystwie złego doradcy, Fortunata. Wąż wypelza z pod kamienia, Fortunat ukąszony kona, równie Kallimach pada martwy ze strachu. Za wstawieniem się apostoła św. Jana, wszyscy troje wskrzeszeni; tamci dwoje jedną się w Bogu. Fortunat powiada, że woli umrzeć po raz wtóry, niż patrzeć na ich cnotę; węże powtórnie rzucają się nań; ginie i wtrącony jest do piekiel.

IV. Upadek i nawrócenie Marji

(Jest to Marja Reclusa, um. 370 r.)

Sc. 1. Abraham zwierza się Efraimowi z obaw o bratanicę, piękną Marję; zamierza umieścić ją przy sobie w oddzielnej celi; tuszy, że imię «Marji» ochłodzi jej krew i skłoni do życia zbożnego.

Sc. 2. Starcy wołają Marji: zjawia się z miną hardą, nierokującą nic dobrego, i zostaje zamknięta w celi.

Sc. 3. Abraham rozpacza: Marja uciekła z gamratem przebierającym się za mnicha, który ją odwiedzał w celu katechizacji — (hr. Almaviva i Rozyna z «Cyrulika» nie wymyślili nic nowego). — Abraham zgryziony opowiada, że we śnie widział brzydkiego i smrodliwego smoka, jak mu porywał gołębicę. W trzecią noc widział znów, jak ją wypuścił z paszczy. — Niedługo trwała sielanka. — Na poszukiwanie zbląkanej dziewczyny wysłał przyjaciela.

Sc. 4. Poseł właśnie powraca, opowiada, że Marja znajduje się w lupanarze.

Abraham ma plan: przebiera się za wojskowego(!).

Sc. 5 i 7.

[Abraham w przebraniu, Gospodarz.]

A. Witaj, zacy gospodarczy!

G. Co powie gość? Witaj!

A. Znajdzie się tu miejsce noclegu dla podróżnego?

G. Owszem, nikomu nie odmawiamy gościny.

A. Rzecz chwalebna.

G. Wejdz, zgotujemy ci wieczerzę.

A. Wielce za przychylnie przyjęcie dziękuję, a więcej jeszcze od ciebie zażądam.

G. Mów, gorącemu życzeniu zadość uczynię.

A. Przyjmij ten skromny dar i postaraj się, aby ta piękna, która, jak widziałem, tulaj się krząta, wzięła udział w naszej biesiadzie.

G. W jakim celu chcesz ją widzieć?

A. Wielce będę się cieszył z jej poznania; o jej urodzie pochwał wiele słyszałem.

G. Ten, co chwalił jej wdzięki, nie chybił; piękniejsza jest na wejrzzenie od reszty kobiet.

A. Dlatego palę się do jej kochania.

G. Dziw mi, że w starości zgrzybiałej znęciła cię małolatka.

[Gospodarz, Abraham, Marja.]

G. Zbliź się, Marjo, i ukaz swą urodę naszemu neoficie.

M. Już idę.

A. Ile wiary, ile hartu ducha po owych, jakimi karmiłem się w ukryciu pustelni, potrzeba mi teraz, kiedy poglądam na powabne stroje płoczej niewiasty. Ale nie pora wyrażać twarzą to, co tai się w sercu. Łzy, chcące wytrysnąć mężnie, powściągnę i udaną wesołością oblicza smutek wewnętrznej gorzkości przykryję.

G. Szczęśliwa Marjo, raduj się, bo nietylko jak dotąd równi wiekiem cię nachodzą, ale do twego kochania starcy się garną.

M. Kto mię kocha, tego równą miłością nagrodzę.

A. Przystap, Marjo, i pocałuj mię.

M. Nietylko słodkimi pocałunkami napoję, lecz nadto wielokrotnym uściskiem starczą szyję popieszczę.

A. Tego chcę.

M. Co czuję i jakie zdumiewające wrażenie smakiem chłonę? Technienie ust jego przypomina mi zapach dawnej powściągliwości.

A. Terazże, teraz udawajmy, teraz obyczajem lubieżnego młodzieńca igraszkami nastawajmy, aby nie zdradzić się powagą i aby ona nie pierzchła, tknięta wstydem.

M. Biada mnie nieszczęsnej! Dokądże popadłam, w jakąż otchłań zguby runęłam?

A. Nie tu miejsce na żale, gdzie schodzą się stołownicy.

G. Pani Marjo, czemu wzdychasz, czemu wilgocisz łzami lica? Czyż nie przebywałaś tu dwa lata, a nigdy z ust twoich nie słyszano wzdychania, ani smutniejszej mowy?

M. O bodajby mię przed trzema laty śmierć zabrała, nim na taką zeszlam sromotę!

A. Nie poto przyszedłem, żeby oplakiwać twoje grzechy, ale żeby nacieszyć się twojem kochaniem.

M. Rozczuliłam się nieco, dlatego tak gadam. Idźmy i radujmy się, bo, jak powiadasz, nie pora to na oplakiwanie grzechów.

A. Dość posileni, dość upojeni jesteśmy twoją sutą gościnnością, zacny gospodarzu; pozwól wstać od stołu, abym znużone ciało na pościeli ułożył i słodkim wzmoenił spoczynkiem.

G. Jak życzysz.

M. Wstań, panie mój, wstań, z tobą wspólnie odejdę.

A. Zgoda. W żaden sposób nie myślałem odejść bez ciebie.

[Marja, Abraham.]

M. Oto wezglowie na przyjęcie nas gotowe; oto pościel niepodle zasłana. Usiądź, niech ściagnę ci obuwie, ahyś sam nie utrudził się zdejmowaniem.

A. Naprzód opatrz dobrze drzwi, aby ktoś się tu nie dostał.

M. Nie lękaj się, dbam o to, aby nikomu nie dać łatwego przystępu.

A. Czas już, abym odsłoniwszy się, wyznał, kim jestem. O, córko moja przybrana, cząstko mej duszy, Marjo! Poznajeszli starca, który cię z miłością ojcowską chował i jedynemu królowi niebieskiemu zaślubił?

M. Biada mi! Czy to ojciec i nauczyciel mój Abraham przemawia?

A. Co ci to, córko?

M. Ciężka doło!

A. Kto cię oszukał, kto uwiódl?

M. Ten, co pierwszych rodziców zgubił.

A. Gdzie anielska mowa, jaką przemawiałaś na świecie?

M. Przepadła.

A. Gdzie twoja przystojność dziewicza, gdzie statek przedziwny?

M. Zginęły.

A. Jakiejże laski, jeżeli się nie ockniesz, za uciążliwości postów, modlitw, czuwania, możesz spodziewać się, kiedy, upadłszy z wysokości niebios, załonęłaś w głębinach piekła?

M. O biada!

A. Czemu mną wzgardziłaś? Czemu porzuciłaś? Czemu nie przyznałaś się do upadku, abym ja z umiłowanym moim Eframem za ciebie czynił pokutę?

M. Skoro popadłam w grzech, splugawiona ku świętości twojej zbliżyć się nie śmiałam.

A. Kto kiedy uniknął grzechu, prócz jedynego Syna Dziewicy?

M. Nikt.

A. Ludzka jest zgrzeszyć, djabelska w grzechu trwać; nawet prawo nie każe takiego, kto czem prędzej się podniesie...

Wizyta trwa całą noc, nazajutrz Marja wstępuje napowrót do celi.

V. Nawrócenie Thaidy zalotnicy

Mowa nie o Thaidzie starożytnej, którą to Dante umieścił w piekielnej kloace, ale o Thaidzie z hagiografji — (tradycja zapewne ją zrównała) — co ją na drogę cnoty przywiódł Pafnucy, wstąpiwszy do jej rozkosznego domu w postaci miłośnika (wynalazczością główka Hroswithy nie świeci). — Od pierwszych słów upomnienia piękna grzesznica jęła płakać i kajać się, zebrała kosztowne graty, monety, stroje, i spaliła na stosie. Skażał ją na pokutę w cuchnących latrynach; wzdrygnęła się zaduchu, ale weszła, cierpiąc jeno nad tem, że będzie musiała Imię Pańskie chwalić w takim miejscu. Pafnucy karci jej wybredność: «Potrzeba, żebyś słodczye grzeszne pochlebnej rozkoszy zmyła upokorzeniem zbytniego fetoru?» Po trzech latach Pafnucy zapytuje św. Antoniego, czy nie dosyć pokuty. Nadchodzi właśnie uczeń Antoniego, Paweł, i powiada, że miał widzenie wspaniałego łoża w pośrodku niebios. Myślał, że przygotowane dla św. Antoniego, «takiej chwały nie jestem godzien», wtrąca Antoni, ale głos ozwał się z góry, powiadając, że to «jest łoże dla Thaidy nierządnicy». Po dniach 15 Thaida umiera.

(*Hroswitae Opera, ed. Winterfeld, Berolini 1902.*)

ANZELM Z KANTORBERY

(1033—1109)

O ISTOCIE BÓSTWA

Jako pierwszą propozycję, autor stawia zdanie: «Istnieje jedna istota najwyższa, sobie wystarczająca; z jej dobroci wszechmocnej pochodzą inne, jakie są». I dowodzi tak: «Pożądamy jedynie tego, co uważamy za dobre. Rozum zna dobra rozmaite. Ale największem musi być to, w którym owe wszystkie rozmaite się mieszczą, a które jest we wszystkich to samo. Stąd wynika, że wszystkie są dobre dzięki czemuś, co jest jedno i to samo we wszystkich. Ono musi przeto być wielkiem dobrem samo przez się. Wszystkie inne dobra istnieją przez coś innego; co zaś jest dobre dzięki czemu innemu, jest mniejsze od tego, co jest dobre samo przez się. Ostatnie jest przeto największem dobrem i najwyższem ze wszystkich, jakie istnieją. Jest zatem coś największego i najlepszego, a to jest właśnie najwyższe z wszystkich, jakie są».

Podobnie roztrząsa inne własności Bóstwa: Istnieje sam przez się; jest najwyż-

szy co do godności; stworzył wszystko z niczego... jest jednolitą jednością; bez początku i końca; wszędzie i zawsze... i t. d.

Od rozdz. XXVIII poczyna się wywód o naturze Trójcy św., jeszcze subtelniej pragnący być jasnym i pewnym, lecz zakończony tym rezultatem, że tajemnica Trójcy jest niewytłumaczalna i że niema dla niej innego sprawdzianu prócz wiary.

Drugi traktat «o istnieniu Boga» z tytułem «Proslogion» czyli «Przemowa», jako że rozpoczyna wezwaniem w stylu lirycznym «Psalmów» lub «Wyznań» św. Augustyna, jest uniesieniem duszy spragnionej oglądania prawdy: Ejże, człowiecze, umknij się maluczko zatrudnieniom swoim, ukryj się potrosze myślom burzliwym...

Ejże, Panie Boże mój, naucz serce moje, gdzie i jak ma szukać Ciebie, gdzie i jak znaleźć... Nie kuszę się, Panie, przejrzeć wyżynę Twoją, gdyż rozum jej nie dosięże, lecz pragnę poniekąd zrozumieć prawdziwość Twoją, w której jest wiara i miłość moja.

Nie przeto bowiem pragnę pojąć, bym uwierzył, ale wierzę, bym pojął. Bo i w to wierzę, że jeżeli nie uwierzę, nie pojmę.

Następuje (w rozdz. 2 i nast.) głośny «dowód ontologiczny» istnienia Boga, t. j. z pojęcia Boga wnioskowanie o jego bycie rzeczywistym. Przeto Ty, Boże, który dajesz zrozumienie wiary, daj, abym rozumiał, że jesteś, jak wierzymy, i tem, czem być wierzymy.

Wierzymy mianowicie, że jesteś czemś, nad co nic większego pomyśleć nie można. Czyż nie istnieje takie przeto, iż rzekł głupi w sercu swoim: «Niemasz Boga?» (ks. Psalmów XIII. 1). Istota najdoskonalsza może być pomyślana nawet intelektem ateusza. Może jednak być nadto pomyślana istota najdoskonalsza, bytująca w rzeczywistości; drugie pomyślenie jest wyższe, bo przypuszcza ów dodatkowy przymiot: «rzeczywistości». Istota pierwsza nie będzie tedy «najdoskonalszą», ale dopiero owa druga, posiadająca był rzeczywisty. Skoro zaś to przyjmiemy, uznamy równie istnienie rzeczywiste Boga.

Dalsze ustępy podobną grą dialektyczną dają wywód poszczególnych znamion boskich, nieraz pozornie sprzecznych, jak owa (c. 7), że Bóg jest wszechmocny, a przecież nie może wielu rzeczy, np. psuć się lub kłamać. Tłumaczy więc, że zepsucie i kłamstwo nie są mocą, ale niemocą. Tu jest źródło przyszłych kruczków scholastycznych, dowcipnych zagadnień, sensacyjnych wątpliwości, jakimi w wiekach przyszłych zabawiali się mędrkowie teologii, aż do ośmieszenia i zabicia metody.

Niniejszy traktat został osądzony przez mnicha Gaunilona; wykazał on błąd w dowodzie mistrza; błąd zresztą wspólny równie innym traktatom Anzelmowym, mianowicie ten, że wyobrażenie rzeczy najwyższej lub najdoskonalszej może powstać w umyśle, a nie pociąga za sobą konieczności istnienia realnego rzeczy wyobrażonej; tak np. wyobrażenie wyspy z rajem ziemskim nie stanowi jeszcze o istnieniu takiej wyspy. Anzelm odpowiedział pismem: «pro insipiente», o ateuszu (Patr. I. cit. col. 242—248), jednak dowód sam został przez teologję zarzucony.

«Cur Deus homo» — «Przecż Bóg stał się człowiekiem» (Patr. I. cit. col. 359—432) jest traktatem większego rozgłosu i siły dowodowej; zawiera rozwiązanie tajemnicy wcielenia i odkupienia. Dante przejął je do «Boskiej komedji» (Raj VII, 25—120).

(*Anselmi Cantuariensis Opera. Patr. lat. t. 158—159.*)

JAN SCOT (ERYNGENA)

(IX w.)

O PODZIALE PRZYRODY

(Ks. II, r. 21)

Zanim bowiem świat ten, widzialny w rodzajach i gatunkach i wszystkich objawach zmysłowych, przez generację naprzód postąpił, przed wiekami Ojciec Słowo swoje spłodził, w którym i przez które wszystkiej przyrody pierwociny w stanie doskonałym zostały stworzone; one to w dziwnej harmonji, wedle Opatrzności Bożej w postępie

swym przez (dalszą) generację, przez naznaczenie miejsc i pory, przez rozliczne odmiany rodzajów i gatunków, wszystek ten świat widzialny od początku powstania aż do naznaczonego kresu, nie przez zniweczenie treści, ale przez naturalną przemianę jakości oraz ilości, biegiem naturalnym naprzód postępują...

...«Nic nowego pod słońcem».

Te słowa teologa rozumieć należy nietylko o tej części światów, zawartych w kręgu słonecznym, t. j. o ziemi, wodzie, atmosferze, wraz z niższymi pokładami eteru, gdzie krąży glob księżycy, ale równie o przestrzeniach pozaziemskich od horyzontu aż po ostatnie krańce sfery niebieskiej. W tych wszystkich rzeczach pod słońcem, t. j. na świecie, nic nowego, czyli, jak rozumieć wypada, nic nowego w biegu doczesnego bytu, coby wprzód nie istniało w porządku naturalnym rzeczy...

...W każdym ciele zespojonem, jeżeli część zawierająca zginie, część zawarta ostać się nie może. Jednak niezdolna jest zstąpić całkiem do nicości, będąc z Boga, co zaś jest z Boga, trwa wiecznie. Ile zginie, a ile zostanie, to pilnym rozważaniem wybadamy, lecz w późniejszym czasie. Tymczasem idź za moją myślą:

U c z e ń: Przezornie i bacznie wywodzisz.

N a u c z y c i e l: Spółwieczne są przyczyny pierwotne (zarodki), zarówno Bogu oraz temu początkowi, z którego się wzięły. Bo jeżeli Bóg żadnym kształtem nie wyprzedza początku, t. j. Słowa, przez się i dla siebie zrodzonego, zaś Słowo żadnym kształtem nie wyprzedza stworzonych w nim przyczyn rzeczy, stąd wynika, że wszystko, Bóg Ojciec i Słowo, i przyczyny rzeczy w niem poczęte, są spółwieczne.

(Ks. V, r. 39)

M i s t r z: Dokonałiśmy podziału wszechnatury, jak ją rozumiemy w Bogu i stworzeniu. Pierwszy rodzaj: natura tworząca a niestworzona; drugi: tworząca i stworzona; trzeci: stworzona a nietworząca; czwarty: nietworząca, niestworzona. Pierwsza i czwarta Boga jedynie oznaczają, nie przeto, by jego natura, która jest prosta i wielokrotnie prosta, miała być podzielna, ale że dopuszcza teorii dwojakiej.

Kiedy bowiem zważę, że ona sama jest wszechrzeczy początkiem i przyczyną, to przychodzi mi na myśl, prawdziwa racja godna zaufania, a mianowicie, że istota czy substancja boska: dobroć, moc, mądrość oraz inne boskie własności, przez nikogo nie zostały stworzone; gdyż natury boskiej nic wyprzedzić nie zdoła; wszystko zaś, co jest i co nie jest, od niej i przez nią, i w niej, i dla niej istnieje. Skoro więc baczę, że wszystko zdąża do tego samego ostatecznego i nieprzekraczalnego celu i w nim kres postanawia swego przyrodzonego ruchu, to widzę i znajduję, że nie jest ani stworzony, ani tworzący. Od nikogo bowiem nie może być stworzona natura, gdy istnieje sama z siebie. Ani też nic nie tworzy. Skoro bowiem wszystko, co z niej przez generację intelektualną czy zmysłową pochodzi, cudownym jakimś i niewysłowionym odrodzeniem, do Bożej natury powróci i w niej znajdzie uspokojenie; a że nic z niej już później przez generację nie wypłynie, więc powiadam, że nic nie tworzy...

Po tej czworakiej teorii natury powszechnej w przytoczonych czterech rodzajach, które oglądaliśmy, a to dwie z uwagi początku i końca, zaś dwie z uwagi przyczyn i skutków, zda się nam konieczną dołączyć pewne teorie o powrocie skutków do przyczyn, t. j. do zasad, na jakich są oparte. Którego to powrotu trojaki nasuwa się sposób. Pierwszy, to przekształcenie (transmutatio) całej natury cielesnej, rozmieszczonej w obrębie świata, to jest wszystkich ciał, czyto podlegających zmysłom, czyto z powodu swej subtelności uchylających się od pojmwania zmysłami, tak, że nie pozostaje żadne bądźto w powłoce cielesnej, bądź tylko w ruchu żywotnym (vitali motu), bądź w ukryciu, czy jawnie wegetujące, bądź władne duchem nieracjonalnym, a ciałem zwierzęcym, coby do swoich tajnych przyczyn nie wróciło przez pośrednictwo życia. Do nicości bowiem nie wraca nic, co w swej istocie jest ostatecznie zasłapanie przyczyną wszechrzeczy. Wtóry sposób poglądu znajduje oparcie w powszechnym powrocie całej natury ludzkiej, odkupionej w Chrystusie, do pierwotnego rajskiego stanu, t. j. do godności obrazu i podobieństwa Bożego, dzięki Jedynemu, którego krew została zbawczo przelana, aby żaden człowiek nie został pozbawiony dóbr przyrodzonych, jakie stały się jego udziałem, bądźto dobrze, bądź źle życie swe

przeżywając. W ten sposób objawi się szczodroblivości Bożej niewysłowionej na wszystką naturę człowieczą przelanie, że nic nie będzie pokarane, cokolwiek z dobra najwyższego wypływa.

Trzeci rodzaj poglądu o powrocie dotyczy tych, którzy nietylko wzniosą się ku wysubtelnieniu natury w nich już przekształconej, ale dzięki szczodrocie łaski Bożej, jaka przez Chrystusa i w Chrystusie wybranym dostała się w udziale, ponad wszystkie prawa i granice natury ponadistotnie (superessentialiter) w samego Boga przenikną i staną się jednym z nim i jednym w nim. W owym ich nawrocie znowu jakoby 7 stopni rozróżnić wypada. Pierwszym będzie przemiana ciała ziemskiego w ruch żywotny; drugi ruchu żywotnego w zmysły (instynkty); trzecim ze zmysłu w rozum, następnie z rozumu w ducha; w duchu jest kres wszelkiego stworzenia rozumnego. Po tem pięciorakiem niejako jednoczeniu się naszej natury nastąpią jeszcze trzy stopnie wstępowania. Pierwszy z nich, to przejście ducha do wszechwiedzy o wszystkim, co istnieje po Bogu; drugi, wiedzy w mądrość, t. j. zapatrzenie w najgłębszą prawdę, o ile ona jest dozwolona stworzeniu. Trzeci, najwyższy, to duchów oczyszczonych naturalne w Bogu zapadnięcie się, niby w niepojętym i nieprzystępnym umysłowi blasku, w którym są skryte przyczyny wszechrzeczy, a wtedy noc rozjaśni się, jak dzień, t. j. najskrytsze boskie tajemnice błogosławionym i oświeconym umysłem odsłonią się modłą niewymowną...

(*Joannis Scoti Opera. Patr. lat. t. 122.*)

PIOTR ABELARD

(1079—1142)

TAK I NIE

(R. 34)

O tem, że Bóg nie posiada wolnej woli i przeciwnie. Hieronim do Damazego: O synu marnotrawnym (IV. 159). «Niech nikomu nie wydaje się niebezpiecznym, nikomu bluźnierczem, jeżeli powiedzieliśmy, że nawet w serca apostołów grzech zawiści zdołał się zakraść; skoro nawet o aniołach to — jak nam się wydaje — powiedziano: «I w aniołach swoich znalazł nieprawość» (Job. IV, 18), a w Psalmach: «Nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący» (Ps. CXLII, 2, u żydów 143, 2). — Nie powiada: żaden człowiek, lecz: żaden żywy, t. j. nie ewangelista, nie apostoł, a postępując wyżej: nie aniołowie, nie trony, nie mocy, nie inne siły. Na Boga jednego grzech nie padnie. Potatem, gdziekolwiek jest wolna wola, w którą bądź stronę może obracać swe chęci. To samo do Paoliny i Eustochium, w wykładzie listu Pawła do Filemona (IV, 450). «Niech nie będzie jakoby z konieczności dobroć twoja, ale dobrowolna». Czego kto-kolwiek szuka w przereczonym miejscu, to rozumieć może. Jeżeli bowiem Bóg dobrowolnie, nie zaś z konieczności, jest dobry, winien był stworzyć człowieka na obraz i podobieństwo swoje tak, aby on także dobrowolnie, a nie z konieczności był dobry. Stąd widoczna, że obaj (wykładcze) stawiają rzecz tę w przeciwieństwie; gdyż ci, co mówią: człowiek winien stać się podobny Bogu, żądają, aby posiadał wolną wolę, jaką ma sam Bóg, gdy zaś wyciągają wniosek: takim powinien stać się, by się go złe nie chwyciło, skoro takie dobro wiążą z koniecznością, chcą, aby człowiek Bogu nie był podobny.

Augustyn (Quaest. 8, cap. 4): «Lepszy jest człowiek dobrowolnie dobry, niż z konieczności dobry. Wolna wola bowiem bez więzów winna być dana człowiekowi». To samo o genezie: «Tak wypadło człowieka stworzyć, aby mógł chcieć dobrze, lub chcieć złe; później zaś winien stać się takim, aby złe chcieć nie mógł; przez to jednak nie traci wolnej woli. Bo bardziej wolna będzie wola, jeżeli zgola nie będzie mogła służyć grzechowi. Ani też wola nie będzie mogła nazywać się wolną, że równie zechcemy być szczęśli, jak nieszczęśli, bo nietylko nie chcemy, ale nie możemy». To samo (De civ. Dei, I. XXII): «To jeszcze owo szczęsne państwo w sobie dobro oglądać będzie, że nikt niższy nie zajrzy wyższemu, tak jak dziś nie zajrzą archaniołom anieli. Ani też dlatego nie będą posiadali wolnej woli, że w grzechu nie będą sobie podobać,

gdyż wtedy właśnie większa będzie odległość wyzbycia się rozkoszy grzeszenia od rozkoszy niegrzeszenia».

Item: Tak jak pierwsza nieśmiertelność, co ją Adam przez grzech utracił, była ta, że mógł nie umierać, najnowsza (ostateczna) będzie ta, że nie zdoła umrzeć.

Tak pierwsza wolna wola: móc nie grzeszyć, najnowsza: nie móc grzeszyć. — Item: Niewątpliwie, Bóg sam, skoro nie może grzeszyć, czyż może uchodzić za pozbawionego wolnej woli? Będzie bowiem wolność owego państwa we wszystkich szczegółach wolna, ze wszystkiego złego wyzuta, pełna wszystkiego dobra, win dawnych niepamiętna, kar niepamiętna, dotyla jednak pamiętna swego wyzolenia, że będzie wdzięczna swemu wybawcy. Co się zaś dotyczy wiedzy racjonalnej, pamiętna minionej swej niedoli, ale co się dotyczy zmysłu doświadczalnego — zgoła niepamiętna.

To samo: (De correptione et gratia — O nawróceniu i lasce, X, 770): Cóż jest wolniejszego od tej wolnej woli, że nie będzie mogła służyć grzechowi?

Ze dostanie się człowiekowi, jak już dostała się aniołom, odpłata zasługi? — Item... Jemu bowiem (jeszcze) bezgrzesznemu i w niej postanowionemu dana była wolna wola, a on pozwolił jej służyć grzechowi. Jedno tym, którzy posiadali wolność służką grzechu, została wyzwolona przez Onego, który rzekł: «A przeloż, jeśli was Syn wyswobodzi, wolni będziecie» (Jan 8, 36).

(Petri Abelardi Opera, pars III. Sic et non, cap. 34. Patr. lat. . 178, str. 1341 i nast. — Epistolae, tamże str. 182 i nast.)

HELOIZA Z KLASZTORU PARAKLETA

LIST II DO ABELARDA (W SAINT DENIS)

Panu swemu a ojcu; małżonkowi a bratu; niewolnica a córka; małżonka a siostra — Abelardowi Heloiza... — Wszystkie my, o najdroższy, wiemy, ile w Tobie straciłam i jaka powszechnie znana zdrada Ciebie mi wyrwała, i jak nieskończenie większa jest boleść owego rozstania, niżli samej klęski. A im większy powód bólu, tem silniejsze winny być leki, zdolne przynieść pociechę. Nie od kogo innego zatem, ale od Ciebie samego, przyczyny mego bólu, oczekuję laski ukojenia. Bo Ty jedyny, czy zasmucić, czy uweselić, czy pocieszyć mię zdołasz. I Ty jedyny, któryś mi to najbardziej winien właśnie wtedy, kiedy wszystko, czegokolwiek zażądasz, tak ściśle wypełnię, że aby Ciebie w niczem nie obrazić, sama zgubić się jestem gotowa. Co większa, dziw rzec, miłość moja przedzierżnęła się w taki obłęd, że to, czego jedynie pożydała, teraz sobie bez nadziei odzyskania wydziera.¹

Oto za Twojem rozkazaniem zarówno tryb życia, jak tryb myślenia zmieniałam, aby Cię jedynym władcą ciała i ducha opowiedzieć. Nigdy w Tobie (Bogu wiadomo) niczego prócz Ciebie samego nie szukałam, Twojej tylko osoby, nie zaś Twoich rzeczy spragniona. Ni związku małżeńskiego, ni dostatków; nie swoje lubieżę i chęci, ale Twoje (sam wiesz) zaspokajając życzyłam. A choć nazwa żony świętsza i stateczniejsza, dla mnie zawsze słodsza była nazwa kochanki, a jeśli się nie oburzysz, nazwa... Bo im byleś ze mną poufalszy, tem większa spadała na mnie laska, tem mniejszą wyżynom Twojej chwały czyniłam ujmę... Boga na świadectwo wzywam: gdyby mi sam Augustus, pan świata, zaszczyt zaślubin ofiarował i oddał mi wszystką ziemię w wieczyste dzierżenie, świetniejszą i godniejszą wydałoby mi się nosić nazwę Twojej... niż jego cesarowej. Bo nieskończenie najbogatszy i najpotężniejszy musi być równie najzacniejszym; tamto jest rzeczą szczęścia, to zaś dzielności. A niech się też nie uważa za mniej przedajną tą, co chętniej zaślubia bogacza niż biedaka, gdy w mężu swym szuka więcej niż jego samego. Niewątpliwie takiej, którą zmysłowość pociąga ku małżeństwu, zapłata raczej niż dzięk się należy. Pewną jest oczywiście, iż ona raczej za rzeczą goni niż za mężem, i że, gdyby mogła, oddałaby się za pieniądze bogaczemu. Jak na to sokratycznego Eschinesa dyskusja filozofki Aspazji z Ksenofontem i jego żoną

¹ Rozumie zapewne swoje zamknięcie się w klasztorze, wyrzeczenie się radości życia.

wyraźnie wskazuje. Kiedy bowiem wyżej rzezonny wywód filozoficzny w celu pogodzenia ich wylaczała, zakończyła takim wnioskiem: Skoro tego dokonacie, że w wyborze znajdziecie z jednej strony najdzielniejszego mężczyznę, a z drugiej najuciesznieszszą¹ kobietę, to uzyskacie związek najdobrańszy. Święte zaiste i bardziej niż filozoficzne jest to zdanie, i mądrością raczej niż filozofją zwać je należy. Święty to jest błąd i błogosławiona omyłka dwojga zamężnych, ażeby doskonale ukochanie ustrzegło więzów małżeńskich nie tyle przez powściągliwość zmysłów, ile przez wstydlivość ducha.² Ale co było błędem dla innych, to dla mnie stało się rzeczywistością. Bo co inne rozumiały o swoich mężach, to ja o Tobie, a ze mną cały świat nie tylko rozumiał, lecz na pewno wiedział: Że o tyle miłość moja ku Tobie była prawdziwsza, o ile dłużej owej omyłki była daleka. Jakież bowiem król albo mędrzec zdołał dorównać Twej sławie? Jakie państwo, miasto, osada, Ciebie oglądać nie pragnęły? Kto, proszę, ukazującemu się publicznie przyjrzeć się nie śpieszył? A gdy stąpałeś z głową podniesioną, ócz za Tobą nie obracał? Jaka mężatka, jaka panna nie pożądała nieobecnego, nie zapłonęła w Twej obecności? Jaka królowa, jaka można dama nie zazdrościła mi moich uciech i mojego łoża? Dwoma zwłaszcza zdolnościami pociągałeś kobiety: darem poetyckim i wdziękiem sztuki muzycznej, czego, o ile wiadomo, żaden z filozofów nie dopiął. Jakgdyby rozrywką taką przeplatając trudy myśli dociekawczej, pozostawiłeś wiele pieśni miłosnych, układanych metrem i rytmem, które dzięki nadzwyczajnej słodyczy, zarówno treści, jak nuty, wszędzie powtarzane imię twoje rozgłaszały, tak, że nawet niebiegli w piśmie lubość tych pieśni chowali w pamięci.³ Dlatego to kobiety do miłości Twojej tak się zapalały. A że większość o naszym głosila kochaniu, więc naokół mnie równie wkrótce rozslawiły i przeciw mnie niewieścią obudzily zawiść.

HUGO Z SAINT-VICTOR

(um. 1141)

U Hugona znajdują się wszystkie pierwsze elementy nauki mistycznej, złożone w całość jasną i zupełną; nie gubi się w nich ani oryginalność, ani wspaniałość — ani piękno, mimo że są jeszcze jakgdyby wsunięte w ramy schematu scholastycznego; oto jej kształt, jaki się da wykreślić z dzieł głównych: «*Eruditio didascalica*» i «*De sacramentis*».

Naprzód teoria poznania, wychodząca z «*Nosce te ipsum*» i platońskiej nauki o naturze duszy: «Dusza, złożona ze wszystkich części przyrody, rzeczy niewidzialne pojmuje inteligencją, widzialne zmysłami, zdolna jest zatem do ogarniania powszechności i pojmowania rzeczy, z którymi wszystkimi ma coś podobnego. Tedy podobieństwem wszechrzeczy nacechowana, wszystkie do składu swego wciąga nie «integraliter», ale «*virtualiter et potentialiter*» (t. j. nie wciąga ich w pełnej rzeczywistości, tylko posiada moc i możebność takiego wciągania). Dusza zamglona grzechem pierwotnym zapomniała, czem była, a ponieważ pamięta jeno, że nie była niczem innym, niż obecnie, więc nie wierzy nic ponad to, co spostrzega. Wiedza sprawi, że swą napowrót poznamy naturę i nauczymy się nie szukać poza sobą, co możemy znaleźć w sobie». (*Erud. didasc.* l. I, c. 2). Mistyk, pragnący zapalić w sobie światło wiary, straciwszy zaufanie do środków czysto rozumowych, zwrócił się po inne w głąb własną; dialektykę zastąpił dociekaniem psychologicznym, oglądaniem duszy własnej w jej wzruszeniach i tęsknotach. Przyjął za pewnik, że z praw swjej boskiej natury dusza w zakamarkach podświadomości chowa utajoną wszelką wiedzę; należy ją stamtąd wydobyć. Dusza, w pośrodku między światem a Bogiem, otrzymała była troje oczu: oko ciele-

¹ Heloiza w ten sposób pojmuje rolę żony, że ma mężowi przynieść największą sumę radości.

² Aluzja do związków ascetycznych, tak nierzadkich w średniowieczu.

³ Wszystkie przypadły, zapewne przez samego autora, jak to bywało, zniszczone; zachowały się jedynie pieśni religijne w formie bardzo oryginalnej oraz rodzaj «*Pouczenia*» dla syna Astrolabiusa, jakiego miał z Heloizy.

sne, któremby oglądała świat otaczający; oko rozumu, któremby wglądała w siebie; oko kontemplatywne, któremby oglądała Boga. Z tych jedynie oko cielesne widzi jasno; drugie jest przyémione, a trzecie, gdy na nie zasunęły się ciemności grzechu — zgoła ślepe. Potrzeba zatem wiary, aby człowieka upewniała w tem, czego nie dostrzega (*De sacramentis*, p. X. *De fide*. cap. 2). Na czem polega wiara? Na poznaniu (*cognitio*) i uczuciu, czyli trwałości (*affectus*). Poznanie może istnieć bez wiary, ale wiara nie może istnieć bez poznania (cap. 5). Poznanie i afekt są czynnikami potęgowania wiary; wiara wzrasta według poznania, kiedy bywa ćwiczona wiedzą; według afektu, t. j. mocy, kiedy bywa pobudzona do żarliwości. Drogę owej żarliwości mistyk wykreślił był już w dziele «*Eruditio didascalica*», l. V, § 9, wyznaczając 5 stopni podnoszenia się ku ekstazie: «*Lectio* (czytanie Pisma św.), *meditatio*, *oratio*, *operatio*, *contemplatio*». U jednych tedy wiara wznaga się poznaniem, u innych żarliwością; ostatnia jest chwalebniejsza; Chrystus przyrównał ją do ziarnka gorczycznego (cap. 4). Oglądanie tajemnic przez wiarę z poznania jest, jak oglądanie obrazu w zwierciadle (tak Dante ogląda raj naprzód w oczach Beatryczy), zaś przez kontemplację, jak oglądanie twarzy w twarzy; w pierwszym wypadku widzimy odbicie rzeczy, w drugim samą rzecz (cap. 9). Tym sposobem najwyższe upewnienie wiary wynika z najwyższego wysiłku i woli uczucia; to jest teoria wszystkich ekstaz i zachwyceń.

(Por. Hugo z *St. Victor*. *Patr. lat. l. 175—176*.)

RYSZARD Z SAINT-VICTOR

(um. 1173)

Postępuje do śmielszych jeszcze wyników ową metodą Hugona, szukającą narzędzia pewności w tajnikach życia duchowego. Teorię swą wyłożył w dziełkach o dziwnym tytule: «*Benjamin minor*», zwanem także: «Przygotowanie duszy do kontemplacji», oraz «*Benjamin maior*», czyli «O lasce kontemplacji».

Pierwsze, sposobem wykładu alegorycznego, przystosowanym do historii żon Jakóba i kolejnych urodzin w domu patriarchy, przedstawia pracę stopniową, wbożenia się duszy od pierwszych niejasnych tęsknot aż do osiągnięcia pełni kontemplacji. Ostatnim, najukochańszym synem Jakóba jest Benjamin: matka jego Rachel (*ratio*) umiera przy porodzie (ks. I. *Mojż. Pen.*, rozdz. 55), co znaczy, że szczyt zachwycenia, przy którym dusza ogląda wszechprawdę, obchodzi się bez dowodów rozumowych. Jest w tem prześcignięcie granic Hugonowych; tamten nie przypuszczał prawdy wybijającej się poza rozum (jak owo «*credo quia absurdum*» *Tertuljana*); Ryszard jej folguje, sądząc, że nawet tam, gdzie «*imaginatio*», t. j. pojęcie rozumowe, nie wystarcza, jak np. przy tajemnicy Trójcy św., da się ona zdobyć na drodze kontemplacji. Ryszard, ów «*magnus contemplator*», niedarmo w «*Boskiej komedji*» (*Raj*, X, 132) nazwany został więcej «niż człkiem», *più che viro*; on bowiem ukazał sztukę pojęcia tajemnicy najwyższej; tam, gdzie rozum w wysiłku beznadziejnym omdlał, uczucie, całą siłą woli napięte, wypielegnowane medytatywnie, wsparte łaską wyproszoną u Marji, wystrzeliło zniecka, na jeden błysk chwili, objawieniem, poeta zrozumiał:

Wtem grom mię raził; myśl w cudo się graży.
Czułem, że wola Jego w nią uderza.

(R. XXXIII, 140 — I).

(*Patr. lat. l. 177*.)

BERNARD Z CLAIRVAUX

(1090—1153)

KAZANIE NA DZIEŃ NARODZENIA BŁOGOSŁAWIONEJ DZIEWICY MARJI (DE AQUAEDUCTU)

...Szukajmy łaski, lecz łaski u Boga, bo człowiecza łaska jest zdradliwa.

Niechaj inni dbają o zasługi, my dbajmy, aby łaskę znaleźć. Cóż bowiem? — Czyż łaska to, że istniejemy? Zaiste, miłosierdzie boskie, że nie zginęliśmy.

Któż to my? My krzywoprzysięcy, my cudzołodzi, my mordercy, my rabusie — plugastwo istne tego świata. Zajrzyjcie w sumienia wasze — o bracia — i patrzcie, gdyż, gdzie była obfitość występku, przeobfitość łaski tam nastanie.

Marja nie ubiega się o zasługi, lecz łaski szuka.

Łasce ufa do tego stopnia i tak w dostojenstwach nie smakuje, że wzdraga się przed pozdrowieniem anielskim. Marja — rzeźce — rozmyślała, jakieby to było owo pozdrowienie (Łuk. I. 29). Zaiste! Uważała się niegodną pozdrowienia anielskiego.

I tak rozmyśla następnie: «Skądże mi, aby przychodził do mnie Anioł Pana mego?»

Nie obawiaj się, Marjo, nie dziwuj, że Anioł przybywa — i większy od Anioła przybył. Nie dziw się Aniołowi Pańskiemu — bo Pan Anioła z Tobą.

Cóż wreszcie, że widzisz Anioła, gdy anielskiem życiem żyjesz? Czy dziw, że anioł równą sobie odwiedził? Że pozdrowia mieszkankę miejsc świętych i domowniczkę Bożą? Anielski to żywot — dziewictwo: A którzy nie poślubiają i nie są poślubieni, będą jak Aniołowie Boży.

Patrz, w ten także sposób akwedukt nasz wiedzie do źródła. Nie samą już modlitwą niebo przenika, lecz niepokalaniem ku Bogu się wznosi — jak mędrzec powiada: Była bowiem dziewica duszą i ciałem, która mawiać zwykła: «Lecz obcowanie nasze jest w niebiesiech» (Philipp. 3, 20).

Święta, mówię, ciałem i duszą, abyś nie wąpił o tym akwedukcie. Pozostaje bowiem wzniosły i najczystszy: ogród zamknięty, źródło naznaczone, świątynia Pana i Ducha św. przybytek. Nie jest bowiem głupią panną; nietylko olej posiada, ale oleju nadmiar w naczyniu ukryty.

W sercu swem umieściła szczeble, wznosząc się zarówno obcowaniem (jak się powiedziało) i modlitwą.

Odeszła potem z pośpiechem w góry i pozdrowiła Elżbietę, i była w służbie jej prawie 3 miesiące, i już wtedy rzec mogła matce Matka, co — o tyle później — Syn powiedział synowi (t. j. Janowi Chrzcicielowi, wzdragającemu się ochrzcić Jezusa): «Zaniechaj teraz — bowiem przystoi wypełnić nam Sprawiedliwość» (Mat. 3, 15). Wstała na górę, bo jej sprawiedliwość jest jak góry Boże.

Trzecie to było bowiem wstępowanie Dziewicy, aby lina potrójna niełatwo się przerwała.

Pałała więc miłość, szukająca łaski, jaśniało w ciele dziewictwo, wywyższyła się pokora w posłuszeństwie. A jeśli będzie wywyższon ten, kto się poniża, to cóż od owej pokory wznioślejszego?

Dziwiąc się jej przyjściu, Elżbieta mówiła: «A skądże mi, że przyszła do mnie Matka Pana mego?» (Łuk. I, 43). Lecz bardziej niech się dziwi, gdyż — jakby śladem syna swego sama przyszła służyć a nie zostać usłużoną. I słusznie piewca ów boski, prorokując, w podziwie wołał (Cant. 69): Któż jest ta, która wzniosła się jak jutrzienka wschodząca, jak księżyc piękna, jak słońce wybrana, jak szyk zbrojny — straszliwa? Wzniosła się ponad rodzaj ludzki, wzniosła się do aniołów, lecz przewyższywszy ich, stanęła ponad wszelkiem niebieskim stworzeniem. I trzeba, by ponad Aniołami wodę życia czerpała, którą na ludzi zlewa.

(S. Bernardi Opera, t. III. Patr. lat. t. 184.)

DIONIZJUSZ PSEUDOAREOPAGITA

(V w.)

i BONAVENTURA

(1221—1274)

PIĘKNO I MIŁOŚĆ

Dionizjusz, Pseudo-Areopagita¹ czerpie ideje platońskie z nowoplatoniczyców Plotyna i Proklusa a nawet wprost od samego mistrza. Oto myśli, o które tutaj chodzi:

¹ Wydanie łacińskie w Patrologji ks. Migne: S. Dionisii Areopagitae opera omnia. De Divinis nominibus (str. 367—600).

«Sama etymologia wskazuje istotę piękna. Najwyższe piękno pozamaterjalne jest źródłem piękności poszczególnych, gdy wszystkim rzeczom piększące działy promieni swego źródlanego światła w istotę technie, wszystko ku sobie jakoby przyzywa i wszystko we wszystkim, jakoby w sobie, skupia (IV. § 7). — Każda rzecz posiada piękno odrębne, swojej naturze właściwe. Przez piękno wszystko się wiąże, piękno jest wszystkim rzeczy początkiem i przyczyną dzielną (causa efficiens) i poruszającą, która wszystkie rzeczy utrzymuje miłością własnego piękna; jest wszystkim końcem i jakoby pożądaną przyczyną celową (gdyż według niego wszystko się określa). Z tej przyczyny piękno jest to samo, co dobro» (tamże).

«Z niego wszystkie istnienia, kojarzenia, różnice, tożsamości, różnorodności..., niezakłócone przyjaźni, nierozzerwalne związki, spraw dziejących się wieczne następstwo; wszystkie stany, wszystkie ruchy umysłów, dusz i ciał» (tamże). — «Słowem, cokolwiek jest, jest i dzieje się dla piękna i dobra (§ 10). — Całemu światu piękno i dobro są pożądane i miłości godne, wszystkim ono jest lube; dla niego i z powodu niego istności niższe kochają wyższe, Ignąc ku nim; a co jest równorzędne, kocha podobne sobie współczując, a wyższe kochają niższe, dbając o nie, a każde kocha siebie, zachowując swój byt; a czyni i chce, cokolwiek czyni i chce, w dążeniu do dobra i piękna» (§ 10).

Jak widzimy, miłość w myśl Płatona łączy się z pięknem węzłami ścisłej zależności; jej określenie znajdujemy w rozdziałach następnych. Autor gniewa się naprzód, że wyraz «amor» źle bywa pojmowany, gdyż owszem w pojęciu «amor» mieści się uczucie świętsze niż w «dilectio». Dowodem słowa św. Ignacego o Chrystusie: «Meus amor crucifixus est». Ludzie to świeccy dali taką nazwę miłości zmysłowej, która nie jest miłością prawdziwą, lecz podobizną, a raczej upadem od miłości prawdziwej (§ 12). O jej naturze zaś powiada: «Jest ona siłą jakowas jednoczącą, skupiającą i doskonale regulującą, która w dobrem i pięknem dla dobra i piękna istnieje, z piękna i dobra dla piękna i dobra wypływa, utrzymując istoty równe wzajemnymi związkami, a wyższe skłaniając do opieki nad niższem, a niższe podnosząc ku wyższemu» (§ 12). W tych samych prawie słowach miłość jest określona raz jeszcze w rozdziale pod napisem: «Hierotheusa hymny miłosne».

Wzorem Hugona de St. Victor B o n a w e n t u r a ¹ rozróżnia pięć rodzajów miłości: 1) Przyrodzoną (naturalis) miłość siebie samego. 2) Cieleśną (carnalis), która jest dwójaka: pospolicie bowiem nie jest ani cnotą, ani grzechem, lecz pewną skłonnością (habitus) człowieka zewnętrznego, pociągającą łatwo jego duszę ku przedmiotowi oglądanemu. O ile bowiem postać czyjaś jest powabniejsza, a mowa słodsza, a oblicze wdzięczniejsze, to nawet u nieświadomego (ignorantis) wywołuje i wiąże uczucie.² Tu za przykład jest postawiony Mojżesz niemowlę, co swemi wdzięcznymi kształtami tak bardzo ujął córkę Faraona, zaś jako afekt występny podana owa brzydka namiętność, jaką Dawid zapalał na Betsabei.

Znamienny jest rozdział Bonawentury p. t. «Siedm dróg wieczności», gdzie mowa o tem, jakimi znakami objawia się miłość ku Bogu. Jest to jakgdyby transkrypcja jakiejś prowankkiej kancony. Pierwszym znakiem miłości doskonałej są głębokie i najskrytsze westchnienia ducha. Drugim — szczytne pragnienia. Trzecim — tęskne rozmyślenia. Czwartym — oczekiwania smętne. Piątym — uczucia ekstazy.³ W tem przekształcaniu materji świeckiej na religijną odbija się dążność powszechna teologii średniowiecznej: pojmowanie zjawisk ziemskich, jako symbolów rzeczy i prawd Bożych; teoria miłości, jako cnoty teologicznej, jest tu złożona z objawów afektu ziemskiego. Pieśń nad pieśniami, cała wyłożona mistycznie, jest owej dążności przykładem najznamienszym. To też i św. Bonawentura, uczeń św. Franciszka, który całą przyrodę brał w objęcia braterskie, zwracał się do przyrody po symbole religijne.

¹ Mystica theologia. De septem itineribus aeternitatis. De quarto itinere, dist. III.

² Przypomina to naprzód teorię poetów włoskich o składnikach afektu: spojrzenie, słuchanie, rozmyślanie, pojmowanie, następnie kwestję «zakochania nieświadomego», np. u Jakóba da Lentino.

³ De quarto it. dist. IV., art. 4: Primum igitur signum charitatis perfectae sunt profunda et intima suspiria mentis. II. Alta desideria. III. Cogitationes languidae. IV. Expectationes taediose. V. Affectiones extaticae.

W rozdziale o stopniach miłości żarliwej,¹ powtarzającym ideje Ryszarda de St. Victor,² gore w namiętnych słowach zachwycenia ten niepolahomowany płomień miłości Chrystusa, co zamodlonemu pustelnikowi otwierał rany stygmatów i z ust św. Teresy wyrwał jęki śmiertelnej rozkoszy. Obrazowość wschodnia Starego Testamentu, przenosię z erotyki trubadurów, akcenty ludowych piosenek miłosnych tu się kojarzą, mieszając z sobą zmysły i ducha. Pierwszy zatem stopień miłości żarliwej jest, kiedy myśl pożądaniu ran oprzeć się nie może (*resistere non potest quin vulneretur*). Oto w Piśmie św. słowa: «*Vulnerata charitate sum ego*». Znakami pierwszemi tego zranienia duszy są jęki i westchnienia, blednięcie i chudość twarzy; — wszystko to sprawia miłość gwałtowna.

Drugi stopień jest ten, który wiąże we śnie i na jawie. — Trzeci ten, który wyłącza: jedno się kocha, jedno miłuje, jednego pragnie, jednego pożąda, do jednego drży, do jednego wzdycha, dla jednego gore, na jednym zatrzymuje myślą, jednym się nasycą; nic nie jest słodkie, nic nie smakuje, jeśli tem jednym nie jest przyprawne... Cokolwiek się czyni, cokolwiek mówi i myśli, zda się nieużyteczne, a nawet nieznośne, jeśli nie dąży do tego jedyne go celu pragnień. Śród tego uniesienia, gdy myśl nowożytna nie znajduje na oddanie ekstatycznego nastroju wyrazów dość skutecznych, pomagają cytaty ze świętej pieśni: «*Fulcite me floribus, stipate me malis, quia amore langueo*». Dusza mistyka rwie się przecieź wyżej i wyżej. Czwarty stopień jej wzlotu, kiedy kochanek z pragnienia przelamuje się i omdlewa w swych siłach żywotnych. Miłość jego wtedy równa się uczuciu śmierci: «*Fortis est ut mors dilectio*». A po tych, zda się, najwyższych podrywach Ryszard rozróżnia jeszcze dalsze stopnie miłości wyższej, seraficznej, aż do zupełnego roztopienia się w Chrystusie, we Wszec'hjedności, w Krynicy piękna i dobra, gdzie kochanie staje się samą i jedyną treścią bytu nieogarnionego i nieskończonego.

(Porów. E. Porębowicz, *Studja do dziejów literatury średniowiecznej. Lwów 1904, oraz: Dante. Warszawa 1922.*)

WALTER MAP

(um. 1196)

ZABAWY DWORSKIE

(W streszczeniu)

Napisane «ku uciezce i rozrywee», jak je usprawiedliwia w jednym miejscu tekstu. *Historja króla Herli*: Herla był królem Brytów. Raz zjawił się przed nim inny król-karzeł, z dużą głową, ognistym obliczem, długą czerwoną brodą, brzuchem włochatym, nogami kozłemi. Odziany był w płaszcz szkarłatny, jechał na kozle. Zaprosił się sam na wesele Herli z córką króla Franków, po roku nawzajem Herla miał zjechać na jego ślub. W dzień wesela przyjeżdża Herla z niezliczonym wojskiem karłów, którzy usługują gościom, obnosząc potrawy na złotych naczyniach. Powtórzywszy zaproszenie, karzeł znika. Po roku istotnie Herla oddaje mu wizytę w grocie, w głębi góry. Na wyjeźdnem, między innymi darami, otrzymuje psa z poleceniem, aby jeden z czeladzi trzymał zwierzę zawsze na koniu i aby żaden z jego rycerzy nie zsiadał, póki pies nie zeskoczy. Herla wychodzi na światło dzienne, spotyka pasterza, pyta o królowę, swą żonę. Tamten nie rozumie mowy, bo król jest Brytem, a on Sasem. Sasi panują tutaj od lat dwustu, o królu Herli, który zginął bez wieści, istnieje tylko stare podanie. Słowem, Herla przebył tam w grocie lat 200, a wydały mu się trzema dniami. Niektórzy rycerze z jego orszaku zsiadli z koni, nim pies zeskoczył — natychmiast rozpadli się w proch. Król zakazał pod karą śmierci (rzecz zbyteczna!) zsiadać z koni, zanim pies zeskoczy, ale pies dotąd nie zeskoczył. Odtąd ów orszak jeźdźców jest w wiecznej podróży. «Podobnie jeździ dwór króla Henryka z wozami i kołmi, misami i koszami, sokolami i psami, z chmarą kobiet i dworzan».

¹ De gradibus amoris violenti. De quart. it. Dist. V, art. 2.

² Tractatus de charitate.

Powieść pełna interesu dla historyka kultury, z opisem owego hucznego dworu Henryka II Plantageneta, który był dla północy tem, czem w pół wieku później dwór Fryderyka II dla Sycylii, a stał pod urokiem i władztwem pięknej rozwódki Aljenory z Poitiers, wnuczki Wilhelma IX, płocheho władcy i jowjalnego trubadura. Równie cenny dla badacza tematów literackich, bo w przygodach króla Herli mieści się i temat «gościa kamiennego» i temat «zaświata», jaki występuje czyto w legendzie o «7 braci śpiących», czy w «lais» Marji z Francji, poetki anglonormandzkiej, żyjącej na tym samym dworze i niezawodnie znajomej Waltera.

Następują wiadomości «ze świata»: o zdobyciu Jerozolimy przez Saladyna (1187 r.), o zakonach mnisznych i rycerskich: kartuzach, templarjuszach, hospitalitach, joannitach, cystersach.

Powieść o królu Lhewelynie:

Autor przedstawia charakter narodowy Walijszyków, jako mieszaninę złego i dobrego, jako lud skłonny do bijatyk i kradzieży, rezolutny i zaradny: Siostra króla Lhewelyna czyni bratu wyrzuty, że w Noc Sylwestrową nie wychodzi na rabunek wedle starego obyczaju i przesądu, bo szczęśliwa wyprawa będzie dobrą wróżbą na rok następny. Każe mu przynajmniej iść podpatrywać, co się dzieje w sąsiedztwie.

W pewnym domu gotują wołu w kotle: «Dziwna rzecz» — powiada kucharz — «ilekroć go zanurzę, zawsze wypływa nawierzch». — «To jestem ja» — powiada do siebie Lhewelyn — «ile razy mię nacisną, zawsze się odbiję».

Refleksja ta nadała życiu jego właściwy kierunek; został zuchwałym wojownikiem i potężnym władcą. Z natury zły, jedną tylko zdziałał rzecz dobrą: złożył hołd królowi anglosaskiemu Edwardowi.

Widzimy tu w Walterze typ historyka w służbie dynastji.

Szereg następnych powieści jest osnuty na temacie rusalek, martwic i południc, a nosi tytuł ogólny: «O zjawach fantastycznych», bo autor powiada wyraźnie, że w rzeczywistość takich istot nie wierzy.

Wastin Wastiniane mieszkał nad jeziorem Brecknoch; pośród nocy księżycowych widywał korowody panien wodnych. Pochwycił raz jedną i ożenił się z nią; przyrzekła pozostać przy nim wiernie aż do chwili, kiedyby ją uderzył. To zdarzyło się po latach; wtedy znikła wraz z dziećmi, jeden przecież chłopiec pozostał i wyrósł na dzielnego rycerza, potem jednak i jego matka zabrała (II, 11). Analogiczna jest powieść następna o Edriku dzikim i pannie leśnej (II, 12). Map nazywa takie istoty «martwicami», a potomstwo ich «dziećmi martwic». Powieść z tejże kategorii p. t. «Henno zębaty» weszła całkowicie do podania rodowego Lusignanów o «Meluzynie»; Henno zębaty spotkał na brzegu normandzkim piękną «pannę leśną» w królewskim stroju. Opowiedziała, że jest narzeczoną króla Franków, że ją na brzeg wyrzuciła burza. Oddała mu się i żyła z nim. Była nabożna, ale do kościoła wchodziła dopiero po pokropieniu. Świekra podpatrzyła, jak w kąpiel przybierała postać smoczą i jak przez rozdarcie na sztuki płaszcz kąpielowego zamieniała się znowu w kobietę — to samo jej służebna. Pokropione wodą święconą, ulatują z wyciem przez dach domu (IV, 9).

Podanie o papieżu Sylwestrze II, przedtem Gerbercie, należy do tejże kategorii. Rozpowszechnione w literaturze średniowiecznej, wygląda u Waltera Mapa, jak następuje: W Reims Gerbert rozgorzał miłością do pięknej dziewczyny, która, dla innych pozwolna, jemu się opierała. Zaniedbał nauk, zadłużył się, zubożał. W czasie przechadzki południowej po lesie spotyka pannę, przesypującą złoto na jedwabnym kobiercu. Zwie się Meridjana, południca. Obiecuje mu bogactwo, byle jej się oddał. Z pomocą jej czarów zostaje biskupem Reims, arcybiskupem Rawenny, wkońcu papieżem. Przepowiada mu ona, iż nie umrze, aż odprawi mszę w Jerozolimie. Więc wzdragał się odwiedzić grób Zbawiciela. Aż zdarzyło się, że odprawił mszę w kościele rzymskim, zbudowanym na ziemi przywiezionej z Jerozolimy. Koniec jego bliski; na spowiedzi wyznaje, że nie spożywał nigdy Hostji, ale ją usuwał. Dzięki skrusze przedśmiertnej zostaje zbawiony (IV, 11.)

Pakt Eudona z djabłem jest podobny do podania o Teofilu: Eudo, syn rycerza francuskiego, zubożał dzięki życiu hulaszczemu, w lesie, gdzie chciał skończyć samo-

bójstwem, spotyka olbrzyma potwornej twarzy, który ofiaruje mu bogactwa za oddanie się jego władzy. Nie jest to jednak zwykły djabeł, ale duch łagodny i dobroczynny. Zwie się Olga. Czasem jemu podobni, powiada autor, są złośliwi, jak ów Morfeusz, co to mścił się na pewnym mnichu za to, że go przedstawiał w czarnych barwach. Więc drażnił mu zmysły, sprawił, że zakochał się w pewnej wdowie i z nią uciekł. Złapano go i osadzono w karcerze; duch uwolnił go, wzięwszy na siebie łańcuchy; w klasztorze dziwiono się i przepraszano oskarżonego rzekomo niewinnie, zaś Morfeusz, narobiwszy wrzawy, uciekł przez dach.

Eudonowi Olga obiecał 3 znaki przed śmiercią, aby miał czas pokutować wśród szumnego życia, jakie zaczął prowadzić. Więc pierwszy znak upadek z konia i złamanie nogi; drugi zranienie oka strzałą; trzeci śmierć syna. Eudo zwraca się wtedy do biskupa z Beauvais, który go był wyklął, ten każe mu skoczyć w ogień na rynku, gdzie pali czarownice; Eudo skacze i płonie.

(Walter Map. *De nugis curialium*, porów. Sitz. Ber. der Wien. Ak. Phil. Cl. X, 319.)

MODUS

NOWELA O LANTFRYDZIE I COBBONIE

(Temat wschodni «próby przyjaźni», przechowany między innymi w typowej powieści «Athis i Prophylias».)

«Jakkolwiek wiele czyta się o przyjaźniach, żadna nie była tak słynna, jak tych dwojga». Cobbo, zatrzymany długo w służbie obcego króla, pragnie odwiedzić krewnych i przyjaciół za morzem. Lantfryd w towarzystwie żony odprowadza go na wybrzeże portowe. Cobbo prosi, aby «na pamiątkę» ustąpił mu żony, co też Lantfryd czyni. Gdy jednak okręt odbija od brzegu, zaczyna grać na harfie i śpiewać tęskną pieśń pożegnania; jej treścią jest prośba do przyjaciela, aby nie zdradził przyjaźni, aby niewieście nie uczynił hańby; gdy ich traci z oczu, rozbija harfę o skały. Tedy Cobbo wzruszony powraca i oddaje druhowi damę.

(Müllenhoff — Scherer. *Denkmäler deutscher Poesie u. Prosa aus den VIII—XII Jh.* 1899. nr. 23.)

RUODLIEB

(Streszczenie)

Młody rycerz, szukający szczęścia, wstępuje do służby królewskiej. W wyprawie wojennej wzięty do niewoli, po trzechletniej służbie wraca do ojczyzny obdarzony złotem a nadto dwunastoma radami: 1) Nie dowierzaj rudowłosemu; 2) nie skręcaj z drogi błotnistej, choćby łatwiej było przejść przez łąk zboża; 3) nie stawaj w gospodzie, gdzie jest stary mąż a młoda żona; 4) nie wypożyczaj żrebnej klaczy do bronowania; 5) gdzie cię radzi widzą, tam nieczęsto bywaj; 6) nie bierz za żonę własnej służebnicy; 7) szukaj żony tam, gdzie malka radzi, obchodź się z nią dobrze, ale władzy z rąk nie puszczaj, a także nie powierzaj jej tajemnic; 8) hamuj gniew i powstrzymuj zemstę do następnego dnia; 9) nie wdawaj się w spór z własnym panem, ofiaruj mu dobrowolnie to, czego żądał w pożyczce; 10) nie omijaj kościoła, gdy jest na twojej drodze; 11) nie wahaj się złamać post, kiedy cię proszą w imię Chrystusa; 12) nie otaczaj swej włości rowem, bo ludzie miną rów i wejdą ci w szkodę.

Dalszą część wypełniają skutki postępowania wedle tych upomnień i przeciw nim. Potem jeszcze rycerz bierze w niewolę Karla, który za wolność przyrzeka mu pokazać skarby dwu Karłów: Immuncha i jego syna Hartuncha. Gdy ich zwycięży, zdobędzie córkę królewską Hariburgę. Na zakładniczkę oddaje karzel Ruodliebowi swą piękną, młodą żonę — i tu fragment się urywa. Koniec przygody nie da się wysnuć z żadnej analogji.

(Ruodlieb, *der älteste Roman des M. A. ed. Fr. Seiler*, 1882.)

ARCYPREZBITER LEON

ROMANS O ALEKSANDRZE

Listy do Arystotelesa

— — — I. Aleksander Arystotelesowi radości (życzy). Przedziwne zdarzenia, jakich zazналиśmy, słuszna, abyśmy Ci opowiedzieli.

Pokonawszy Darjusza i ujarzmiwszy Persję, wyruszyliśmy ku bramom Kaspijskim i przybyliśmy nad pewną rzekę, gdzie w pośrodku stało miasto osłonięte trzcina. Łodzie stały na onej rzece.

II. Doszliśmy tam w dnia godzinie trzeciej. Woda rzeki gorzka była bardzo, jak ciemierzycą. Rzeka opływała miasto na jakie cztery stadja. Śmielsi z naszej młodzieży, wydobywszy miecze, w liczbie 87 nadzy weszli w rzekę; wypłynęły bestje rzeczne, zwane hipopotamami, i pożarły ich.

III. Okrążywszy rzekę z innej strony, doszliśmy wyżej i znaleźliśmy jezioro miodopłenne i słodkie. Zatrzymaliśmy się tam w celu rozpalenia ognia. O godzinie trzeciej nocnej nagle wyszły dzikie zwierzęta na brzeg jeziora do wodopoju. Były tam skorpiony długości jednego łokcia, zmieszane razem białe i czerwone. Na ich widok ogarnął nas przestrah, a niektórzy z naszych pomarli. Nadeszły lwy dziwnie ogromne i nosorożce. Wszystkie wychodziły z trzciny pojeziernej. Były między nimi dziki ogromne, mocniejsze od lwów, z kłami na łokieć. Były leopardy i tygrysy, skorpiony i konie, i ludzie dzicy o sześciu ramionach, podobnie niewiasty ich. Od nich zazналиśmy wiele trwogi, gdyż rzucały się na nas; dzidami i strzałami zrzucaliśmy je z siebie. Założyliśmy ognisko w lesie, odstrasżające owe bestje...

V. Następnej znowu nocy wyszły lisy z piasków i krokodyłe z trzciny i pożerały ciała zmarłych. Latwały tam równie nietoperze, duże jak gołębie; zęby ich jako zęby ludzkie; gryżące ludzi, odcinające im nozdrza i uszy, i palce u rąk.

VI. Wyruszyliśmy stamtąd i przybyliśmy na pole mianem Actia, i usadowiliśmy się tam. Wokoło rósł gęsty las, a w nim drzewa owocodajne, któremi żywili się ludzie dzicy postaci olbrzymiej, odziani w skóry. Wypadłszy z długimi drągami, zabili wielu naszych. My zaś, widząc ich porażkę, kazaliśmy żołnierzom podnieść krzyk. A oni, że nie zwykli byli słuchać głosu ludzkiego, przeląkszy się, uciekli do lasu. My zaś, goniąc ich, zabiliśmy 634. Z naszych zaś poległo 127. Zatrzymaliśmy się tam trzy dni, żywiąc się owocami owych drzew.

VII. Nakoniec przybyliśmy nad pewną rzekę, gdzie stało miasto zaludnione wielce. Gdy się zbliżyła godzina 9-ta, przypadł na nas ogromny człowiek dziki, wlochały jak wieprz. Kazalem żołnierzom, by go schwyтали. Rzucili się ku niemu, ale on ani się zląkł, ani uciekł, tylko stał nieustraszony. Kazalem przyprowadzić pannę, zdjąć z niej szatę i postawić przed nim. On tedy wypadłszy, chwycił ją i stanął opodal. Nadbiegliśmy, aby mu ją wydrzeć; zaryczał jak zwierz; z wysiłkiem schwytałiśmy go; kazalem związać go, zabić i spalić.

VIII. Znowu wyruszyliśmy stamtąd i przyszlismy na inne pole, gdzie od godziny 1-szej dnia wystrzelały z ziemi drzewa i wzrastały do godziny 6-tej. Od 6-tej zaś aż do zachodu chowały się znów pod ziemię. Wydawały zaś owoce wonne. Kazalem ludziom, aby przynieśli soku drzew. Kiedy podeszli, wyskoczyły demony i osiekły ich. Usłyszeliśmy też głos z nieba, aby nikt nie ważył się nacinać kory, bo inaczej pomrzemy. Latowało tam równie nieszkodliwe ptactwo. Ale gdy ktoś chciał je złapać, wybuchał ogień i parzył.

IX. Przybyliśmy na skraj oceanu, gdzie znajduje się oś nieba. Na morzu słyszeliśmy ludzi mówiących po grecku. Ten i ów żołnierz, wyzuwszy się z ubioru, chciał przejść morzem aż na wyspę. Wypłynęły bestje, zowiące się «carcyni», schwytały dwudziestu i wciągnęły ich pod wodę.

X. Stamtąd przybyliśmy do miejsca, gdzie rosło drzewo bez owocu i bez liści; siedział na niem ptak z głową promieniejącą naksztalt słońca; nazywał się «Feniks».

XI. Potem podeszliśmy ku górze; dołem z urwistej skały zwieszał się łańcuch złoty; sama zaś góra liczyła stopni 2500 z szafiru. Wstąpiłem na oną górę z kil-

koma rycerzami i znalazłem na niej pałac, mający wieżyce i blanki, i okna, i bębenki, i cymbały złote. Stała tam świątynia złota, a wpośrodku niej łoże z cennymi wizerunkami bogów. Na niem spoczywał człowiek postaci ogromnej i dostojnej, odziany w szatę białą jedwabną zdobną złotem i klejnotami. Widziałem też złotą wieć z gronami ze złota i drogich kamieni. Oddałem cześć owemu człowiekowi i zszedłem.

Ks. III (z listów do matki Olimpjadi) 27, 3

Weszliśmy na pustynię. Trafiliśmy na miejsca zimne i ciemne, tak, że prawie nie poznawaliśmy się wzajem. Po siedmiu dniach przybyliśmy nad rzekę gorącą i naszliśmy tam niewiasty, Amazonki urodziwe bardzo, w czarnych sukniach, dzierżące w rękę broń srebrną i pojeżdżające konno. Śpiż i żelazo są tam nieznanne. Niema równie młodzieńców. Stanąwszy nad ową rzeką, nie mogliśmy jej przejść, dla ogromnej głębi i szerokości. Jest też pełna gadów i bestyj ogromnych.

4. Stamtąd przybyliśmy nad morze Czerwone. Wznosiła się tam góra ogromna; weszliśmy na nią i byliśmy jakoby w niebie.

5. Rozmyślałem w przyjaciółni nad wynalezieniem przyrządu, na którym mógłbym wlecieć pod niebo i przypatrzeć się, czy jest takie, jak je widzimy. Sporządziłem przyrząd, gdzie mogłem usieść, złapałem dwa gryfy, powiązałem łańcuchami, umieściłem przed nimi dyszle, a na ich końcu jadlo, i zaczęły wzlatać wgórę. Ale jakowaś siła boska otumaniała je i strąciła na odległość 10 dni od mego wojska, w miejscowości pustej, lecz żadnej obrazy nie doznałem od więzów żelaznych. Tak wysoko byłem podleciał, że ziemia pode mną wydała mi się jakoby klepiskiem, morze zaś wyglądało jak smok obracający niem. Z trudem powróciłem do mej armji. A żołnierze, obaczywszy mię, cieszyli się i klaskali.

6. Wpadło mi znowu na myśl, aby zmierzyć głębie morskie. Zwołałem astronomów i geometrów i kazałem zbudować naczynie, w którym mógłbym zanurzyć się i przyrzec się zwierzętom, jakie żyją w głębi.

«Sporządzimy» — rzekli — «beczkę szklaną, umocujemy na łańcuchach, kierować niemi będą co najmocniejsi żołnierze». Czem prędzej kazałem tak uczynić; zbadałem głębie morza. Widziałem ryby wielorakich kształtów i barw, a także inne zwierzęta o kształcie zwierząt ziemnych; chodziły po dnie czworonogi. Podchodziły aż ku mnie i uciekały. Widziałem też inne rzeczy dziwne, ale o nich zamilczę. Żegnaj, droga Matko!»

(*Der Alexanderroman, ed. Pfister. Samml. M. A. Texte. Heidelberg 1913.*)

ROMULUS

BAJKA O KROWIE, OWCY, KOZIE I LWIE

Krowa, koza i owca sprzymierzyły się ze lwem. Gdy na polanie w górach upolowały jelenia i przyszło do podziału zdobyczy, lew tak rzekł: «Biorę pierwszą część jako lew. Druga jest moja, bom mocniejszy od was. Trzecią sobie przyznaję, bo najwięcej biegałem. Czwartą zaś, bo ktoby jej dotknął, będzie miał we mnie wroga». I tak cały łup sam sobie niegodziwie przyznał.

Dla wszystkich przestroga, aby się nie sprzymierzali z potężnymi.

(*Romuli Fabularum libri IV. Les Fabulistes latins par L. Hervieux, Paris 1884, t. II, l. I, 6.*)

CYRYL Z QUIDENON

ZWIERCIADŁO MĄDROŚCI

III. 25. Orzeł i Feniks

Z wyżyn po nizinie bystrem spojrzeniem orzeł łupu szukający obaczył, jak Feniks w ogniu przez się wnieconym płonął. Tedy zniżył ku niemu lot i zapytał: «Czy w tym

pozarze nie cierpisz?» Na to ów: «A ty, czy łowami twemi nie radujesz się?» — «Tak» — odpart — «i jak jeszcze!» Na co Feniks: «Skoro ty radujesz się zdobywaniem łupu, podobnie Feniks szczodry w ofiarowaniu własnego ciała. Bo nie mniejsza jest moja uciecha w mojem świadczeniu szczodrem, jak twoja w zadowoleniu chuci. Gdyż każdemu objawieniu swej mocy towarzyszy wylew rozkoszy (n. b. Arystoteles). Dlatego też, o najdroższy, ja w ogniu odczuwam nie cierpienie, lecz radość, gdy w świadczeniu życia drugim cały się rozplywam. Czyż to nie uważałeś, jak z popędem chuci żmija zapomina się tak, że nie czuje nawet gorzkiego ukąszenia śmierci? Niedziw: natura hojna wszystkie swe działania dobroczynne wśród rozkoszy na twory przenosi. Moc rozrodcza, miąszs żywotny słodką lubością serce napełnia; pokarm spożyty z lubością po ciele się rozchodzi. Każda bowiem szkodra ofiara jest radosna sercu, bowiem wlewać w nie moc znaczy powiększać jego moc, dawać korzyść mocy. Zaiste skąpiec chowający złoto sam się gubi: nazewnątrz posiada, wewnątrz naprawdę jest pusty, boli go dać, bo straciłby; nie ofiaruje ze swej mocy (woli). Gdy zabiera cudze, raduje się, ale ślepiec, nie wie, że się tem uszczupla. A cóż posiada ten, który się sam nie posiada? Bo z osobą (posiadacza) wszystko ginie. Przeto kto jest sługą chciwości, czyimże jest panem? Zatem wyświadczaj dobrodziejstwa chętnie, radośnie, a razem z mocą hędziesz posiadał wszystko, na wieki wolny». — Co słysząc orzeł, wywodami o szczodrości pokonany, odleciał ku górze.

(B. Cyrili episcopi *Speculum sapientiae*, ed. Th. Graesse. *Bibl. Stuttg. litt. Ver.* t. 148.)

MIKOŁAJ Z BERGAMO

DIALOG ZWIERZĘCY

Hyzop i Merkury

Hyzop, jak powiada Brytyjczyk (Baeda), jest zieleń posiadającym właściwość oczyszczania płuc; inny zaś autor twierdzi, że hyzop zmieszany z oksymelem wydzielanie flegmy ułatwia. Dla tej zdolności Merkury, którego poganie ogłosili bogiem, a który był mężem chciwym, skąpcem, magiem, zaklinaczem i wykładaczem wyroczni — a jeszcze inne posiadał przywary, jak długo służyło mu zdrowie — z rozsądzania Bożego zachorzał na piersi i na reumatyzm, skąd stał się niezdolny do dalszego trwania w złych nawykach. Poszedł do hyzopu i rzekł: «Jest w tobie siła Boża leczenia chorych, bo w ziołach, słowach i kamieniach są siły. Okaż tedy moc twoją na mnie, ulecz płuca i flegmę, a ja przyrzekam i Bogu, i tobie, że z rabunków moich i złodziejstw część tobie oddam». — Na to hyzop: «Wiadomo, że kiedy byłeś zdrowy, dopuszczałeś się bezeczeństw; gdybyś wyzdrowiał, sprawowałbyś się jeszcze gorzej. Siła Boża, jaka wedle twego twierdzenia jest we mnie, nie będzie patronować zbrodniom; idźże sobie precz, bo ja cię leczyć nie będę». — I odepchnął go ze wstydem, dodając: «Kiedy zły wyzdrowieje, staje się jeszcze gorszy».

(*Nic. Pergameni, Dialogus creaturarum* ed. Th. Graesse, *Bibl. litt. Ver. Stuttg. t.* 148, 1880.)

HISTORIA SIĘDMU MĘDRCÓW

(Gałęzie wschodnie)

Cechą znamioną rozgałęzień wschodnich jest naprzód znacznie większa liczba powieści, bo mędrce i królowa opowiadają po kilka, a równie królewicz nie zostaje w tyle; następnie ich różnorodność, niezawsze dostosowana do celu. Za typ może służyć hebrajski «Sendabar», istniejący także w przekładzie łacińskim. Tam Mędrce (*Sapientes*) opowiadają 14 historyj. Królowa (*Regina*) — 7; Królewicz (*Filius regis*) — 1. Oto ich treść:

I S. 1. *Leo* (gdzie indziej *Vestigia leonis*, «Ślady lwa»). Król, upodobawszy żonę wasala, wchodzi przemocą do jej domu; ona sadza go nad księgą z rozdziałem o cudzołóstwie, sama ucieka. Król zawstydzony odchodzi, zapomina jednak laski. Wraca mąż,

sposstrzega ślad pobytu króla: milczy, ale z żoną przestaje obcować. Krewni jej skarżą się królowi; mąż tłumaczy, że znalazł w domu ślady lwa. Król odpowiada: «Istotnie widziano tu lwa, ale do zagrody się nie przedarł i owoców nie spożywał». Mąż, zrozumiawszy, przywraca żonę do łaski.

I S. 2. *Avis* («Ptak»). Kupiec, wyjeżdżając, zostawił przy żonie srokę (gdzie indziej papugę) z przykazaniem, aby strzegła pani i opowiedziała potem, co obaczy. Powraca po roku, sroka opowiada zabawy pani z kochankiem. Mąż wypędza żonę wraz ze sroką. Chytra niewiasta urządza na strychu sztuczna burzę; sroka donosi panu, że całą noc padał deszcz i huczały grzmoty. Kupiec na to: «Kłamiesz, musiałaś tak samo skłamać przódy». I zabija srokę.

K. 1. *Lavator* («Farbiarz»). Synek farbiarza bawi się nad rzeką (Gangesem), wpada w wodę; ojciec chce go ratować, wpada również; po nim brat ojca — wszyscy trzej toną.

II S. 1. *Turtures* («Turkawki», gdzie indziej «Kuropatwy»). Para turkawek zebrała latem zapas ziarna; samiec zakazał samicy czerpać zeń przed zimą. Ziarno w gorącu zeschło, zmniejszyło objętość do połowy; samiec sądząc, że jego samka była nieposłuszna, zadziobał ją. Poznał swój błąd w zimie, kiedy ziarno napęczniało wilgocią i zwiększyło znów objętość.

II S. 2. *Catula* (temat «Suki płaczącej»).

R. 2. *Striga, Fons* («Strzyga», «Źródło»). Syn króla Boćre zbłąkał się na łowach; w lesie spotkał pannę, która zaprowadziła go do swego domu. Była to strzyga; przez szparę w ścianie widział ją z towarzyszkami we właściwej postaci i słyszał, jak umawiały się, aby go wywieść i zgładzić. Wsiadł na konia, by uciec. Strzyga, zamieniona napowrót w pannę, usiadła za nim. Modlitwą uwolnił się, strzyga spadła z konia i polamała zebra. — Król-wicz, jadąc dalej, dojechał do źródła, którego woda zamieniała pleć. Stało się to jemu; w nocy grono panien zbiegło się i zabawiło wokół niego. Jedna przyrzekła odczarować go, jeżeli przyrzecze wzajem wziąć ją za żonę; kazała mu się napić powtórnie, poczem odzyskał pleć męską.

III S. 1. *Canis* (znany temat «Psa czy Ichneumona i węża»).

III S. 2. *Pallium* («Płaszcz»). Młody człowiek kochał się bez wzajemności w żonie kupca; stręczycielka pomogła mu podstępem następującym: Kazała mu w sklepie owego kupca kupić płaszcz i przypaliła (gdzie indziej rozdarła) go w kilku miejscach, poczem poszła do domu pani i położyła płaszcz na krześle, gdzie mąż zwykł był siadać. Kupiec spostrzegł i poznał płaszcz; podejrzewając, że go żona zdradziła z młodzieńcem, wypędził ją z domu. Skrzywdzona wróciła do rodziców. Starka odwiedziła ją, przyrzekła zaprowadzić do kogoś, co ją pogodzi z mężem, i zaprowadziła — do zakochanego, gdzie opór jej trwał niedługo. Potem poszła z wielkim krzykiem do domu kupca, pytając, czy przypadkiem nie zostawiła tam szaty, którą jej dano do naprawy i o którą ją pozywają. Kupiec uwierzył w niewinność żony i odwołał ją z wielkimi honorami.

R. 3. *Simia* («Malpa»). Karawana przybyła nocą do wsi i zatrzymała się w podwórzu domu, gdzie właśnie zakradł się złodziej, a równocześnie lew czyhający na zwierzęta juczne. Złodziej, poomacku szukając łupu, trafił na lwa i z przerażenia siadł na nim okrakiem; lew niemniej się przestraszył i zbiegł do lasu, gdzie złodziej po gałęzi wydrapał się na drzewo. Lew, uciekając dalej, spotkał małpę, która spytała, czego się przeraził. Opowiedział, że ucieka przed człowiekiem, i wskazał go, ostrzegając przed siłą tej istoty. Malpa wzgardziła przestroga, wspięła się na drzewo; złodziej schwytał ją za testykuły; poczęła krzyczeć; lew rzekł: «Czyż nie mówiłem, że człowiek jest chytrem stworzeniem?»

IV S. 1. *Panes* («Bulki»). Bogaty kupiec, przybywszy do Babilonu, kazał marszałkowi dworu kupić chleba. Ten na targu kupił białą bułkę, która tak smakowała, że kazał podobną przynosić co dnia. Pewnego razu jej zabrakło; kupiec zawołał piekarkę i pytał o przepis na ów smakolyk. Odpowiedziała, że wieprz jej miał ranę na grzbiecie; lekarz kazał przykładać ciasto przyrządzone z korzeniami; to ciasto później piekła, stąd jego smak przedziwny. Gdy wieprz wyzdrowiał, bulki takie piec przestała. Usłyszawszy to, kupiec rozechorował się z obrzydzenia.

IV S. 2. *Zuckara* («Cukier, albo Piasek siany przez sito»). Mieszczanin lubił słodkie potrawy, posłał żonę po cukier. Sklepikarz do niej: Daj mi swego cukru, dam ci swego darmo — poczem już nie wzdragała się. Zawiązał jej cukru w chustę, ale kazał pomocnikowi cichaczem zabrać go i zastąpić piaskiem. Gdy chytra niewiasta w domu spostrzegła zamianę, przyniosła prędko sito i poczęła przesiewać piasek, powiadając mężowi, że na ulicy potrącono ją, pieniądze wypadły i zmieszały się z pyłem, teraz go zatem przesiewa.

R. 4. *Aper* («Dzik»). Człowiek, uciekając przed odyńcem, schronił się na gałęzi drzewa. Gdy dzik zaczął podkopywać korzenie, człowiek jął rzucać mu z góry owoce figi (żołędzie), póki ich starczyło. Dzik, czekając na przysmaki, wypatrywał ich z takim natężeniem, aż pękło mu ścięgno w karku i zdechl.

V S. 1. *Balnarius* («Łaziebny», gdzie indziej *Senescalcus*, «Marszałek dworu»). Król Lewicz poszedł do łaźni. Łaziebny, widząc jego nadmierną otyłość, począł narzekać, że król Lewicz będzie niezdolny do małżeństwa i tron osierocieje. Król Lewicz, chcąc dowieść normalnej konstytucji, kazał mu przyprowadzić niewiastę; łaźiebny przez chciwość przywiódł własną żonę, ufny, że wyjdzie bez obrazy, w czym się jednak pomylił — poczem z rozpaczy obwiesił się.

V S. 2. *Gladius* («Miecz»). Dama w Babilonie pod nieobecność męża zaprosiła do siebie kochanka. Ten posyła naprzód chłopca, z którym pani «nietyłe dla przyjemności, ile dla zaostrożenia apetytu» się zabawia. Gach nakoniec przybywa, ale równocześnie zjawia się mąż. Przytomna niewiasta stawia kochanka przy drzwiach, daje mu w rękę miecz i każe udawać zagniewanego, poczem objaśnia męża, że ten obcy wpadł do ich domu za swoim sługą, który tam się schronił, szukając osłony.

R. 5 i VI S. 1. Zawierają historję *Absalona*, syna Dawidowego.

VI S. 2. *Nomina* («Słowa zaklęcia»). Pewien człowiek żył 30 lat z żoną, nie wiedząc, że była strzygą. Wezwana przez «króla strzyg», na pożegnanie wyjawiała mu tajemnice trzech zaklęć dla spełnienia trzech życzeń. Człowiek wybrał pierwsze, nader nieumiarkowane: aby natura zwiększyła liczbę... jego narządów przyrodzonych. Gdy ich nadmiar okazał się niepraktyczny, żądał, aby je zabrała — poczem znikły, nie wyłączając ostatniego. W rozpaczy, jako trzecie życzenie, prosił, aby go przywiodła do stanu pierwotnego. (Historja znana z fraszek europejskich.)

VII S. 1. *Iuvenis femina* («Młodzieniec niewiastą»). Młodzieniec kocha się w żonie cudzej pilnie strzeżonej. Starka wprowadza go do niej w przebraniu kobiecem.

VII S. 2. *Gibbosi* («Garbusy»). Dama zaprosiła trzech trefnisiów dla zabawy. Popili się tak, że wyrzuciła ich do komórki pełnej pierza; podusili się. Zawołała tragarza i kazała za zapłatą wrzucić pierwszego garbusa w morze; gdy wrócił, ukazała mu drugiego i trzeciego, gniewając się, że nie spełnił polecenia. Wyniósł pokolei obu — tak pozbyła się niewygodnych trupów.

Opowiadanie król Lewicza: *Inclusa* («Zamurowana»). Rycerz widywał we śnie portret damy nieznaney; ona miewała sny podobne. Zamknięta w wieży przez zazdrosnego męża, obaczyła raz marzenie swe przez okno; zapalali ku sobie afektem gorącym. Rycerz wstąpił w służbę pana zamku i zdobył jego zaufanie, tak, że pozwolił mu wystawić dom w pobliżu. Stamtąd z pomocą inżyniera wykonał podkop, którydy przechodził do kochanki. Raz dała mu pierścień; kasztelan obaczył go i, powziąwszy podejrzenie, pobiegł sprawdzić, czy go żona posiada; tymczasem rycerz krótszą drogą do niej się dostał i pierścień oddał. Drugi raz posunął śmiałość tak daleko, że zaprosił kasztelana na ucztę, na której pokazał mu damę swego serca, przebraną w suknie cudzoziemskie. I znowu mąż, uderzony zrazu podobieństwem, uspokoił się, znalazłszy żonę na zwykłym miejscu w sukniach codziennych. Wreszcie rycerz zaprosił kasztelana na wesele, a ten połączył kochanków własnym pierścieniem, którzy też niezwłocznie statkiem odjechali za morze.

(*Historia septem sapientium I. hsg. v. A. Hilka. Samml. M. A. Texte. Heidelberg 1912.*)

PIOTR ALFONS

(um. r. 1112)

POUCZENIE KLERYCKIE

2. O zupełnym przyjacielu. Syn spytał ojca, czy widział człowieka, któryby posiadał zupełnego przyjaciela. Ojciec nie widział, ale słyszał o takiej doskonałej parze. Było dwu kupców: jeden w Egipcie, drugi w Bagdadzie. Znali się przez korespondencję. Bagdadczyk przybył do Egiptu; po ośmiu dniach zaniemógł; lekarze osądzili, że to choroba z miłości. Kupiec Egipcjanin, goszczący go, przedstawił mu kolejno damy swego haremu, potem córki, wreszcie dziewczynę, którą miał pojąć za żonę. Ona właśnie choremu się spodobała, więc przyjaciel oddał mu ją wraz z posagiem. (Podobnie Cato odstąpił był przez przyjaźń żonę Marcję Hortenzjuszowi, a w «1001 nocy» obywatel z Damaszku kalifowi Harunowi al Raszyd; ten również jest temat epepei starofrancuskiej: «Athis et Prophylias»). — Nawzajem, gdy Egipcjanin przybył do Bagdadu i w pewnej przygodzie został obwiniony o mężobójstwo oraz skazany na śmierć, przyjaciel gotów był poświęcić się za niego, czem wzruszony rzeczywisty zabójca dobrowolnie wyznał swą winę.

4. Muł i lis. Syn ojca nieszlachcica i matki szlachcianki przyniósł wiersze źle opracowane. Król pytał, czym jest synem, on wymienił wuja. Król począł się śmiać i opowiedział bajkę: «Lis spotkał na pastwisku młodego muła i pytał: Kto jesteś, Boże stworzenie? Masz-li ojca i matkę? Muł odparł z dumą: Mój wuj jest koniem szlachetnej krwi».

8. Ostrzeżenie, że powabny głos kobiecey zwiastuje śmierć, jak głos puhacza.

12. Bajarz usypia króla do snu opowiadaniem; ci «królowie» arabscy byli jak istne dzieci. Król żąda długiej powieści, więc bajarz opowiada, jak wieśniak kupił 1000 owiec i przeprował je przez rzekę łódką, mieszczącą tylko dwie owce. Śród tego sam zasnął; król go obudził, a bajarz rzekł: «Pozwól, niech przewiezie wszystkie, abym mógł opowiadać dalej».

14. O studni. Znany podstęp z moljerowskiego «George'a Dandina», dający się śledzić przez Bokacjusza, przez fraszki francuskie, przez «Historję siedmiu mędrców», aż do indyjskiego «Sindibada».

15. Temu przykładowi, jednemu z setnych, przeciwstawiony wyjątkowy przykład kobiety zacnej i mądrej: Człowiek pewien, pielgrzymujący do Mekki, oddał bankierowi pieniądze do przechowania. Po powrocie chciał je odebrać, ale bankier zaparł się depozytu. Stara pustelnica dopomogła do odzyskania go w sposób świadczący o głębokiej znajomości psychologii oszustów. Oto kazała przygotować dziesięć skrzyń, zewnątrz ozdobić i naładować kamieniami, poczem wysłali posłańca, rzekomo w celu bezpiecznej lokaty skarbu. Oszust, chcąc dowieść, że jest godzien zaufania, czem prędzej zwrócił sprzeniewierzone pieniądze.

17. O złotym wężu. Bogacz zgubił sakiewkę, zawierającą tysiąc talentów i rzeźbionego złotego węża z oczyma hiacyntowemi. Biedak znalazłszy, mimo oporu żony oddał zgubę. Bogacz nie chciał wypłacić mu «znaleznego» 100 talentów, oskarżając, że przywłaszczył sobie drugiego węża. Król, usłyszawszy o tem, wezwał na sędziego tegoż filozofa (który w tekście łacińskim zwie się «Pomocą nędzarzy»). Poradził, aby król wypłacił znaleźne, a zgubę zatrzymał, bo widocznie nie ta sakiewka jest własnością bogacza. Ów przyznał się do kłamstwa, poczem darowano mu winę. (Przy bardziej demokratycznej sprawiedliwości winnoby się go posłać do więzienia.)

19. O dwu mieszczanach i chłopie. Nauka, że nie należy towarzysza oszukiwać. Szli w pielgrzymce do Mekki. Niedaleko kresu podróży zabrakło im mąki, starczyło ledwie na małą bułkę. Mieszczanie myślą, jakby chłopca oszukać. Gdy chleb się piecze, kładą się spać; powiadają, że całą bułkę zje ten, co będzie miał sen najdziwniejszy. Usnęli obaj; chłop, podejrzewając podejście, zjadł bułkę jeszcze niedopieczoną.

Budzą się; jeden śnił, że go anieli brali do nieba, drugi, że do piekła. «Jakto a jużeście powrócili? Myślałem, że was już nie obaczę, więc zjadłem bułkę». Do tego dodany przykład z rzekomego obyczaju wielbłądów, które karmią się tylko w towarzystwie. Gdy przypadkiem jeden zachoruje, muszą go odłączyć, inaczej reszlaby nie jadła.

23. O chłopie, co wilkowi oddał woły, i o sędzie lisa. Chłop krzyknął do wołów nierówno chodzących: «Bodaj was wilk zjadł!» Wilk zjawił się i upomniał o swoje (jak djabeł średniowieczny). Lis nastęczył się na sędziego. Rzekł do chłopca na stronie: «Daj mi kurę i mojej żonie kurę, a rozsądzę na twoją korzyść». Zaś do wilka: «Zrzecz się wołów, a dam ci ser wielkości tarczy». Kazał mu z sobą wjechać w wiadrze do studni, sam drugim wyjechał w górę i czmychnął.

24. O złodzieju i promieniu księżycowym. Gospodarz spostrzega na dachu zakradającego się złodzieja. Każe żonie, aby spytała głośno, skąd się wzięły ich skarby, i sam odpowiada: «Byłem niegdyś złodziejem. Odmawiałem siedmkroć pewne zaklęcie, brałem w garść promień księżycy, po nim przez dach schodziłem do domów i okradałem». Złodziej słysząc naśladuje, spada, łamie ręce i nogi.

25 i 26. Łącznie z przepowiednią rzekomo Platona o śmierci tyrana greckiego, przypowieść o dwu braciach: Jeden jest skarbnikiem królewskim, drugi — kupiec, przybył doń w odwiedzinach. Król chciał go zatrzymać; kupiec prosił wprzód brata, aby mu pokazał księgę budżetu. Obliczył, że przychód zaledwie równał się rozchodowi, i prędko wyjechał.

27. O parobku (fraszka mająca mnóstwo odmian).

Gdy go pytano, wiele potrafi zjeść, odpowiadał: «Swojego bardzo mało, cudzego bardzo dużo». Król każe mu zamknąć na noc bramę, — nie chce mu się, nie zamyka. Rano otworzyć: «Wiedziałem, że tak każą, więc nie zamykałem». — «Wstawaj» — wołają — «bo już dzień». — «Skoro dzień, daj mi jeść». — «Zły sługo, chcesz w nocy jeść?» — «Skoro noc, daj mi spać». «Idź, obacz, czy deszcz pada». — Wysłał psa, pies wrócił suchy. — Pan wracał do domu z dużym zarobkiem; służa wyszedł naprzeciw. Była nie ze złą wieścią. «Niema złych wieści oprócz, że suczka Bispella zdechła». — «Z czego?» — «Muł się wyrwał przestraszony i kopytem zabił suczkę». — «Co się stało z mułem?» — «Wpadł do studni». — «Czemu się przestraszył?» — «Panicz spadł ze strychu i zabił się». — «Co robi pani?» — «Z boleści umarła». — «Kto pilnuje domu?» — «Nikt, bo się dom spalił. Służąca podpałiła go, czuwając przy zmarłej. Ja samą belka przygniotła». — «A ty jak ocalateś?» — «Uciekłem».

(*Die Disciplina clericalis des Petrus Alfonsi hsg. v. A. Hilka u. W. Söderhjelm. Samml. M. A. Texte. Heidelberg 1911.*)

GESTA ROMANORUM ¹

10. Cesarz Wespazjan, chcąc z konieczności uwolnić się od kochającej go żony, dał jej «pierścień zapomnienia». 12. W budującej przypowieści msza, odprowadzana przez niegodnego kapłana, jest porównana do źródła przeczystej wody, za którą idąc wstecz, pielgrzym spostrzega, że wypływa z paszczęki wstrętnego psa.

13. Królowa zabita dziecko, urodzone ze związku kazirodczego; za wdaniem się Matki Boskiej, spowiednik odkrywa zbrodnię, każąc jej ściągnąć rękawiczkę, zapomocą

¹ Źródła bezpośrednie lub pośrednie «Gesta Romanorum»: Livius (43); — Cicero, *De orat.* (33); Tusc. (108); — Gellius, *Noctes att.* (104, 148); — Ovidius, *Metam.* (60, III); — Plinius, *Hist. nat.* (36, 37, 44, 99, 139, 150, 175); Seneca, — *Quaest. nat.* (32); — Valerius Maximus (8, 31, 48, 50, 52, 53, 137, 149); — Augustinus, *De civ. Dei* (21, 135, 146); — Justinianus (41, 101); — Pseudo-Aristoteles, *Secr. secretorum* (11, 34); — *Acta SS.* (15, 17, 110); — Seneca, *De ira* (140); — Ezop (85, 90, 141); — Paulus Diaconus, *Hist. Longob.* (49, 56, 180), *Dial. creat.* (30, 115); — Gotfr. z Viterbo (20); — Gerwazy z Tilbury (154, 155, 160, 161); — *Historja angielska* (172); — Vinc. Belov. (13, 139, 143); — *Powieści wschodnie* (5, 59, 68, 69, 74, 103, 119); — *Magja średniow.* (102); — *Baśń ludowa, nowela, powiastka i fraszka* (38, 58, 70, 105, 120, 130, 131, 132, 84, 89, 129).

której taila krwawe plamy; królowa pokutuje i zostaje rozgrzeszona. 18. Powieść fatalistyczna o cesarzu Julianie, któremu zaczarowany jeleni przepowiedział, że będzie zabójcą ojca i matki. 19. Pompejusz, wojujący z Cezarem, przekracza Rubikon (sic). 20. Powieść fatalistyczna: syn prześladowanego hrabiego, dzięki zamianie listów, zamiast stracić życie, zostaje dzieciem królewskim.

30. Prawo o trzech przyjemnościach i trzech nieprzyjemnościach triumfatora, jako przestroga przeciw pysze. 34. Rady Arystotelesa w liczbie siedmiu z wykładem moralnym: Nie przeskakuj granicy; nie podniecaj ognia stałą (t. j. nie drażnij mową człowieka rozgniewanego); nie oskubuj wieńca (t. j. nie przyganiaj prawom, ustanowionym przez twych spółobywateli); nie jadaj ptasiego serca (t. j. bądź zrównoważony w szczęściu czy nieszczęściu); nie zawracaj z drogi raz obranej; nie przechadzaj się po szerokim gościńcu (gdzie o grzech nietrudno); nie chowaj w domu gadatliwej jaskółki. 37. Orzeł chroni młode przed jadowitym węzem w ten sposób, że buduje gniazdo w powietrzu. Wąż przesyca jadem wiatr; wtędy orzeł kładzie w gnieździe kamień achat, który ma własność rozpraszania zatrutych wyziewów. 43. Marcus Curtius skacze dobrowolnie w przepaść, używszy przez rok dosyła bogactw i kobiet Rzymu.

45. Czterej synowie po śmierci króla walczą o spadkobierstwo. Kanclerz każe, aby wydobyli ciało z trumny i próbowali, który najgłębiej trafi strzałą. Najmłodszy z pietyzmu nie chce strzelać i zostaje obrany królem. 48. Byk tyrana Fallarisa; w jego rozpalone wnętrze pierwszy został wrzucony własny twórca. 49. Księżna Forli, która wydała gród pięknemu królowi węgierskiemu pod warunkiem, aby ją wziął za żonę, została przezeń nazajutrz po ślubie wydana żołdakom.

50. Konsul Zelongus dla zadośćuczynienia sprawiedliwości wylupił sobie oczy miast synowi. 55. Alegoria na temat problemu prawniczego: król ma cztery córki imieniem: Sprawiedliwość, Prawda, Litość i Pokój. Król wicz po przeprowadzeniu przed niemi procesu przywraca do łaski cudzołożną żonę. 56. Niedola stanu książęcego: kupiec zazdrościł władze przepychu; ten czyni go świadkiem swej nędzy domowej; zabił uwodziciela swej pięknej żony i z jego czaszki kazał zrobić misę, z której usługują jej przy stole. Syn uwodziciela zabił dwu jego młodszych krewnych; on ich trupy chowa w domu, aby się co dnia podniecać do zemsty. 57. Wirgiljusz sporządza kolumnę, na której przez czarodziejstwo występują nazwiska przestępców. Ubogi rzemieślnik Focus odgraża się, że posągowi utraci głowę; pociągnięty do odpowiedzialności, broni się jak nowoczesny «damistralk», dowodząc, że musi codziennie zarabiać 8 denarów.

60. Ubogi Abibas zdobywa królową Rosmundę, szybkobiegaczkę, wyścigiem do mety, w ten sposób, że rzuca przed nią kolejno: wieniec kwiatów, pasek jedwabny i złoconą piłkę; ona, schylając się po nie wśród biegu, przegrywa zakład. 63. Wespazjan ma przepiękną córkę imieniem Aglaë. Każe ogłosić, że kto ją chce dostać za żonę, musi przebyć trzy dni w ogrodzie pałacowym. Wielu wchodzi, ale żaden nie wraca: giną w paszczy stróżującego lwa. Aglaë upodobawszy sobie nowego zalotnika, daje mu radę, aby włożył zbroję i pomazał lepem; lew ubezwładniony zostaje zabity; rycerz z labiryntu ogrodowego dobywa się po nitce od kłębka i otrzymuje Aglaë za żonę. 64. Król wicz poszukuje żony mądrej, a jako próbę mądrości stawia żądanie, aby uszyła koszulę z kawałka płótna trzy cale długiego i trzy cale szerokiego. Pewna dziewczyna dokonywa tej sztuki na misternym warsztacie. 68. O trzech kogutach i niewiernej pani. Dwa upominały ją pianiem i straciły życie, trzeci milczał i dlatego miał się doskonale. 69. Próba wierności małżeńskiej zapomocą szaty, która bez prania póty pozostaje czysta, póki jedno z małżonków nie chybiło. 70. Królowa za warunek zamążpójścia stawia zalotnikom rozwiązanie trzech zagadnień: 1) obliczyć, ile stóp w trzech wymiarach mają cztery elementy; 2) odwrócić wiatr północny; 3) wytrzymać żagiew płonąca na piersiach. Pewien rycerz dokonywa próby: wymiar przeprowadza na pacholku, który jako istota żyjąca «składa się z czterech żywiołów»; szalonego konia, obracającego się ku północy, lekiem stosownym obraca na wschód; chroni ciało od spalania cudownym kamieniem. 73. O pijanicy, który kazał sobie wybić oko, aby otrzymać jałmużnę przeznaczoną dla ślepców. 74. Pewien król umierając, daje synowi złote jabłko z upomnieniem, aby je wręczył «największemu głupcowi».

Takim okazuje się inny król w kraju, gdzie panuje prawo, że po roku rządów każdy władca ma być wypędzony i zastąpiony innym. Ów nie gromadzi sobie zapasów na tę chwilę, przeto snadnie może zwać się głupcem.

80. Pustelnik i anioł (czyli o niezbadanych wyrokach boskich). Anioł, wędrując z pustelnikiem, zabił dziecko rycerza w domu, gdzie byli przyjęci gościnnie; ukradł kubek mieszczaninowi; stracił żebraka w nurt rzeki. Zato obdarował szlachcica, który dał im nocleg w chlewie. Wszystko to uczynił, uprzedzając przyszłe szkody. (Przy- powieść bardzo rozpowszechniona.) 81. Legenda fatalistyczna o papieżu Grzegorz. 82. Bocianica niewierna, obmywająca się w źródle (jak w innej powieści lwica), wyrokiem bocianów zabita.

83. Dzik czynił spustoszenia w ogrodach «króla» Trojanusa; strażnik ogrodu obciął mu uszy, potem ogon, wreszcie go zabił. Gdy go przyrządzono na stół, król chciał zjeść serce zwierza, tymczasem przedtem zjadł je kucharz i teraz dowodził, że dzik nie miał serca, bo rozsądek mieszka w sercu, a dzik po trzykroć okazał nierozum.

99. Za «króla» Cezara pewien rycerz widzi węża walczącego z ropuchą; pomaga mu; zato ropucha rani go jadowitem ukąszeniem. Wdzięczny wąż wysysa truciznę z rany. 102. Za Tytusa pewien rycerz miał żonę urodziwą ale płochą. Gdy bawił w Ziemi świętej, dobrała sobie kochanka-czarownika i kazała zabić męża czarami. Rycerz jednak znalazł zbawcę w innym dobroczynnym czarodzieju. Ten zaprowadził go do kąpieli, podał magiczne zwierciadło i kazał poglądać. Odbiła się w niem scena czarów: zdrajca ulepił figurę woskową i strzelał do niej z luku; przed każdym strzałem z rozkazu mędrca rycerz zanurzał się w wodzie; trzecia strzała odbiła się i ugodziła łuczника. Rycerz obaczył jeszcze, jak niewierna niewiasta zakopała trupa we własnej sypialni. Tym sposobem zbrodnia się wykryła.

103. Handlarz domokrażca sprzedaje cesarzowi Domicjanowi trzy rady w następstwie zbawienne: Co czynisz, czyni ostrożna i patrz końca; nie zbaczaj z drogi prostej; nie spijaj w gospodzie, gdzie pan stary a żona młoda.

107. W Rzymie stał posąg z palcem wyciągniętym i z napisem: «Percute hic» (uderz tu), którego nikt nie mógł wyrozumieć. Dopiero pewien dowcipny kleryk rozkopał grunt w miejscu, gdzie kładł się cień rzucony od palca, i w głębi odkrył pałac z komnatami pełnymi skarbów. Pośrodku jednej leżał kamień karbunkuł a naprzeciw figura z lukiem i napisem na czole: «Jestem, który jestem, nikt mego luku nie ujdzie». Dalej znalazł dany strojne nad robotą siedzące, stajnie, dwór, ale wszystko skamieniałe. Na świadectwo swej hytności zabrał kubek i nóż; w tej chwili łucznik wystrzelił, pałac runął, kleryka nie oglądały już ludzkie oczy.

108. Znana, tutaj nieco przekształcona, historia Damona i Pytjasa, z których jeden oddaje się w zastaw za drugiego, czem wzruszony król (tyran Dionizjos) wypuszcza wolno obu. 110. Historia świętego Eustachego, ułożona na wzór przygodnych roman- sów greckich. 111. Historia Argusa, cudownej krowy i Merkurego, trywjalnie przekształcona.

116. Król po dwakroć żonaty nie chce wyjawic, który z dwu synów jest ostat- niem dzieckiem, aby ich druga żona jednakowo kochała. 124. Rycerz, obraziwszy króla, ma uzyskać przebaczenie pod warunkiem, aby przybył na dwór pół-konno, pół-piesz- zo, z najwierniejszym i najniewierniejszym towarzyszem, oraz najweselszym błaznem. Udaje, że zabił i obrabował podróżnego, który przyjechał doń w gości, poczem jedzie na dwór z synkiem («urodzonym błazenkiem», jak mówi Rej) na psie, jedną nogę uwie- siwszy aż do ziemi, i z żoną, która go zdradza, wydawszy tajemnicę rzekomego mor- derstwa. Tak wypełnia wszystkie trzy warunki. 126. Na ukaranie gadulstwa niewiast Makrobjusz opowiada o Papyrjusz, który opowiedział matce, że na senacie roztrząsano, jaki zaprowadzić ustrój: wielożeństwa czy wielomęstwa. Nazajutrz niewiasty poszły hurmem prosić senat o to drugie. 133. O przyjaźni dusz: król miał dwa psy; żyły w zgodzie, póki razem na smyczy; puszczone luzem, gryzły się. Dopiero wobec wilka wróciły do zgody. 144. Trzej mędracy wypisują na bramach miasta następujące przy- czyny upadku państwa dawniej potężnego i zacnego: Przemoc stała się prawem, więc panuje bezprawie. Dzień stał się nocą, więc niema tutaj dróg. Bitwa zamienia się w ucieczkę, więc przepadł honor kraju. Jedyńka stała się dwójka, przeto szczelna prawda.

Przyjaciół zmieniał się we wroga, przepadła wierność. Złe zowie się dobrem — przepadła religja. Rozum chowa u siebie wyzwanie, więc państwo straciło nazwę. Złodziejniem władza, więc skarb jest pusty; żółw chce być orłem, więc przepadła roztropność. Samowola jest doradcą, więc brak dobrej rady. Pieniądz wyrokuję, więc państwo złe jest rządzone. Umarł Bóg, więc kraj przepelniony grzechem.

145. O dwu smokach na drodze armeńskiej, które zatruwały powietrze. Mędrzec Sokrates (!) wykrył je zapomocą zwierciadła, a król Filip zgladził. 146. Aleksander W. wypytuje schwytanego korsarza, dlaczego jest tyranem morza, ten odpowiada pytaniem: dlaczego ty jesteś tyranem ziemi.

150. O studni (naśladownictwo Plinjusza), z której woda dobywała się nawierzeh, pociągana muzyką. 154. Opowieść według Gerwazego z Tilbury: W Edessie, gdzie znajduje się portret Chrystusa, nie może mieszkać niewierny, ani barbarzyńca zdobyć nie może grodu, bo w czas oblężenia zjawia się chłopczyk z listem, który skłania nieprzyjaciela do odwrotu. 155. Z Gerwazego opowieść o rycerzu, który walczył z nieznajomym, pokonał go i zdobył na nim konia, ale sam został ranny. Koń postawiony w stajni na pierwsze pianie koguta zerwał uzdzenie i zbiegl. Rycerz każdego roku o tej samej porze odczuwał ból w zranionej nodze (temat zbliżony do jednej noweli Edgara Poe'go). 159. Noe zasadził wino, ale było gorzkie; przeto pomazał korzenie mieszaniną krwi lwa, jagnięcia, wieprza i małpy; wszystkiem tem staje się człowiek pijany.

161. O zamku na jednej górze w Anglii, gdzie rycerze zmęczeni łowami otrzymywali krzepiący napój od tajemniczego gospodarza, aż do czasu, kiedy jeden z nich zatrzymał bogaty róg, z którego dano mu pić. Pan jego oddał ten róg królowi angielskiemu. 162. Równie z Gerwazego historia o djabelskim zamku, górze i jeziorze w Katalonji, obfitujących w złoto i srebro. Pewien wieśniak, zniecierpliwiony krzykiem dziecka, dziewczyny, w przekleństwie oddał ją djabłu, który też zabrał ją i chował siedm lat, a równie sobie uprzykrzył i zwrócił ojcu bardzo zmizerowaną. Dopiero pod opieką biskupa przyszła do siebie.

163. Żart szkolarski o Celestynie, synu (!) Aleksandra W., którego djabeł nauczył, jak ma opisać wierszem zdarzenie, w którym biorą udział koń, owce, powróż i ogień.

165. O trzech głupich: jeden nawiązuje ciągle nowe drwa do wiązki, której nie może dźwignąć; drugi czerpie wodę sitem, trzeci chce wjechać do domu wozem przez zbyt wąską bramę. 170. Św. Bernard gra z żonglerem w kości o konia i duszę i wygrywa, wyrzucając trzy razy po sześć punktów. 173. Alegorja targowiska, gdzie po odpowiednich cenach są wystawione na sprzedaż: Ubóstwo, Pokora, Głód, Pragnienie.

(*Gesta Romanorum*, przekład niemiecki wyd. J. G. Graesse. 2 vol. 1905.)

ANDRZEJ KAPELAN

(kon. XII w. — pocz. XIII w.)

O MIŁOŚCI

Ks. VIII. r. 8. Reguły Amora

Przystępujemy do «reguły Amora», które postaram się treściwie ukazać, jak je własnymi ustami król miłości miał ogłosić i wszystkim rozesłać miłośnikom. Pewien rycerz z Bretanii w celu obaczenia Artusa odbywał podróż przez las królewski; dostał się w sam środek puszczy, naprzeciw niemu niespodzianie na koniu wyjechała jakaś panna przedziwnej urody z zaplecionymi warkoczami, którą rycerz skwapliwie pozdrowił, co ona równie grzecznie odwzajemniła. Rzekła tedy panna: «To, czego szukasz, brytyjski rycerzu, z moją jedynie pomocą pozyskasz». — Więc on zaczął prosić usilnymi słowami, aby wyjawiała, poco on sam przybył, a wtedy łacno jej uwierzy. Na co panna: «Kiedy ubiegałeś się o miłość pewnej damy brytyjskiej, ona powiedziała ci, że nie wpróż jej dostąpisz, aż przyniesiesz jej sokola, nagrodę zwycięstwa, który we dworze Artusowym na złotem siedzi berle». Rycerz przyznał, że tak było. Rzekła panna: «Sokola, którego posiąść pragniesz, nie dostaniesz, póki w pałacu Artusowym walcząc, nie do-

wiesz, że cieszysz się miłością piękniejszej damy, niż ktokolwiek przebywający na dworze Artusa; a do pałacu nie wejdiesz, póki wprzód strażom nie ukażesz rękawicy sokolskiej. Ale zapis ów trudny jest do zdobycia, póki nie zwyciężysz dwu potężnych rycerzy w podwójnym boju...»

W godniejszej części pałacu, na złotym tronie, zasiadał król Artus, a wokół niego siedziały damy co najurodziwsze w ogromnej liczbie. Obok zaś rycerze liczni i przystojni. W tejże sali pałacowej stał piękny nader i ozdobny drążek, na nim zaś siedział sokół lowczy, a obok spoczywały dwa psy na smyczach; wejścia jednak do sali broniły dwa przedmurza, do których obrony wyznaczono dwunastu rycerzy-siłaczy; ci nie pozwalali nikomu zbliżyć się, póki nie okazał rękawicy sokolskiej, lub póki sobie mieczem nie otworzył przejścia. Widząc ich, Breton skwapliwie okazał skrypt. Ci przepuścili go i rzekli: «Ta droga nie jest życiu twemu bezpieczna, ale raczej bolesna». Breton tedy, wszedłszy do sali, skłonił się przed królem. Rycerze zapytali, poco przybył. Odrzekł: «Po sokola». Jeden z dworzan zapytał: «Nacóż ci potrzebny?» — «Cieszę się miłością damy piękniejszej niż czyjakolwiek z obecnych tu dworzanek». — Tamten na to: «Nim zdobędziesz sokola, trzeba ci z bronią w rękę dowieść prawdziwości twego twierdzenia». — «Gotów jestem» — odrzekł. Więc przygotowawszy zbroje w podwórzu pałacowym, dawszy koniom ostrogę, szermierze włóczniami w się ugodzili, tarcze strzaskali, mieczami podarli pancerze.

Wkońcu Breton przeciwnika z konia na ziemię zwałił. I chwyciwszy sokola i psy, obaczył kartę zapisaną, na złotym łańcuszku wiszącą. — O którą, gdy poprosił, taką otrzymał odpowiedź: «To jest karta zapisana regułami Amora. Król miłości sam ją wszem miłośnikom przeznaczył».

Zatem zabrawszy ją i otrzymawszy grzeczną odprawę, w czasie niedługim powrócił bez przeszkody do pani lasu. Znalazł ją w tym samym gaju, gdzie ją był pożegnał. Która, zwycięstwem niemało uradowana, pożegnała go, powiadając: «Z pozwoleniem mojem odejdz najdroższy, gdyż słodka Bretanja cię czeka».

Reguły są następujące:

1. Małżeństwo nie jest słuszną wymówką od miłości.
2. Nie kocha, kto nie jest zażrósny.
3. Nikt nie może być związany miłością podwójną.
4. Miłość ustawicznie zwiększa się lub zmniejsza.
5. Nie jest rozsądne, co kochanek zabiera bez prośby.
6. Mężczyzna zdolny jest kochać dopiero w pełni dojrzałości.
7. Po śmierci jednego z kochanków, drugiemu przepisuje się dwuletnie wdowienstwo.
8. Nikt bez rozumnych powodów nie powinien pozbawiać się miłości.
9. Nikt nie może kochać, jeżeli go uczucie nie skłania.
10. Miłość ucieka z domu skąpstwa.
11. Nie należy kochać takich, które wstyd byłoby zaślubić.
12. Prawdziwy kochanek nie pożąda szczerze innych uścisków prócz od swej kochanki.
13. Miłość jawna bywa krótkotrwała.
14. Łatwo zdobyta miłość bywa lekceważona, trudno zdobyta jest droga.
15. Kochanek zwykł błędnać na widok kochanki.
16. Niespodziewany jej widok wywołuje u niego drżenie serca.
17. Nowa miłość wypędza starą.
18. Jedynie uczciwość czyni godnym miłości.
19. Miłość na skłonie prędko ginie a rzadko się odradza.
20. Kochanek zawsze jest lękliwy.
21. Pod wpływem dobrej zazdrości uczucie kochanka ciągle się wzmacnia.
- (22. Parafraza poprzedniego).
23. Mało sypia i jada, kogo myśl miłosna dręczy.
24. Każda czynność kochanka kończy się wspomnieniem kochanki.
25. Prawdziwy kochanek uważa tylko to za dobre, co podobać się może kochance.
26. Miłość nic miłości odmówić nie zdola.
27. Kochanek pieczętował kochanki nigdy nie jest syty.
28. Skromność zmusza kochanka ze strony kochanki zawsze się obawiać nieszczęścia.
29. Nie kocha, kto jest nazbyt zmysłowy.
30. Prawdziwy kochanek ustawicznie myśli o kochance.
31. Nic nie przeszkadza, aby jedna kobieta była kochana od dwu, a dwaj mężczyźni od jednej.

(*Andreae Capellani regii Francorum de Amore. Rec. E. Tröjel, Hauniae 1892.*)

LAPIDARIUM

Ojczyzny nieba mieszkańce
 Królowi Królów śpiewajcie,
 Najwyższemu złotnikowi
 Owej Urańskiej budowli,
 Co w fundamentach stolicy
 Dwanaście kamieni liczy:
Jaspis zieleni kolorem
 Jest wiary niezłomnej wzorem;
 Ta w sercu wyznawców mocna,
 Przenigdy nie zwiędnie docna.
 Za jej przemożnem oparciem
 Oprzesz się zamachom czarcim.
Szafir ma barwę ozdobną,
 Tronowi niebios podobną;
 Oznacza serca prostotę
 A w niej nadziei ochotę,
 Życiem i czyny zacnem
 Rozbłyskującą śród ziemi.
Chalcedon, pozornie mglisty,
 Jest z przyrodzenia ognisty,
 Nibyto podobny róży,
 Piorunem skrzy się śród burzy;
 Nim się wyklada człek prawy,
 Co służy drugim bez wrzawy.
Szmaragd, zieleni zbyt żywej,
 Blask rzuca lśniące oliwy;
 Oznacza wiarę niemylną,
 Wszelkiemu dobru przychylną,
 Co zawsze będzie stać śmiecie
 Przy zacnem i zbożnem dziele.
Sardoniks, barwy troistej,
 Jak człowiek wewnętrznie czysty,
 Pokornie stawia się w cieniu,
 A białość nosi w sumieniu.
 Gwoli tak świętej naturze
 W męczeńskiej jałni purpurze.
Sardjusz, w kolorze swym krwawy,
 To zwiastun męczeńskiej sławy,

Szóstym klejnotem się liczy
 W boskiej krzyża tajemnicy.
Chryzolit, barwy złocistej,
 Jak tarcza słoneczna błyszczy;
 Oznacza człowieka cnego,
 Mądrością doskonałego,
 Co wokół rozsiewa blaski
 Swej siedmioforemnej łaski.
Beryl, na oko wodnisty,
 Lecz jak słońce w wodzie czysty;
 Oznacza pragnienia duszne,
 Mądrym porywom posłuszne.
Topaz, rzadki wśród kamieni,
 Dlatego tak się go ceni;
 Na wejrzenie nieco mroczny,
 Lecz jak powietrze przezroczny,
 Przedstawia obraz przedziwny
 Natury kontemplatywnej.
Chryzopraz przez barw swych dobór
 Znaczą purpuratów sobór;
 Skroś migocącej czerwieni
 Kroplami złota się mieni.
Hiacynt jest barwy bławej,
 Blask jego, niezbyt jaskrawy,
 Właściwość jego urody,
 Zmienia się w miarę pogody;
 Znaczą naturę anioła,
 Co słodka jest i wesola.
Ametyst jest sifolkowy,
 Piękności dziwnej i nowej;
 W nim przez światła jasne strugi
 Błyszczą purpurowe smugi;
 Oznacza serce człowiecze,
 Przez które krew Chrystusa ciecze.

— — — — —
 Jeruzalem w Bogu świętej
 Te są zacne fundamenty...

(*Bibl. de l'École des Hautes Études, 52-e fasc. 1882. Les Lapidaires français du M. A. p. L. Pannier. Tekst powyższy, łaciński, jest parafrazą alegoryczno-moralną ogromnego poematu Marboda w heksametrach.*)

JAKÓB Z VITRY

(um. r. 1240)

PRZYKŁADY

1. Biskup mianował archidiakonem siostrzeńca tak młodego, że mu powalał stalle.
 3. Żaba obiecuje przeprowadzić mysz przez most, wiąże jej nogę do swojej; jastrząb porywa obie. 13. Pustelnik gromił ciekawość pierwszego człowieka. Towarzysz, chcąc go wziąć na próbę, schował pod miską mysz. Pustelnik nie wytrzymał, zajrzał, mysz uciekła. 21. Wilk liże jarzmo wołów, aby je oszukać. 31. Przeciw nadmiernej uczoności skierowany przykład o studencie paryskim, który po śmierci zjawia się mistrzowi w sukni z pergaminu; kropla potu spadła z czoła przebija mu rękę.

33. Muł lisowi, ciekawemu jego rodowodu, powiada: wypisany jest na prawem kopycie. Uderza go i zabija. 34. Chłopu siekiera wpadła do wody. Stoi i czeka, rychło woda spłynie. 37. Wielbłąd prosił o rogi. Bóg nietylko nie dał rogów, lecz i uszy obciął.

44. Rak pytany, czemu chodzi tyłem, odpowiada: tak nauczyli mię rodzice. 49. Z dwu braci jeden chował się w klasztorze, drugi na świecie. Po latach klasztorny znał wszystkie złe sprawki, gdy drugi zachował niewinność. 50. Mnisi rozrzutni obiecują, że będą pracować, póki nie zapłacą długów. 56. Mnich śpiewał jak osioł. Kobieta, słysząc go, płakała. Sądził, że jest wzruszona pięknym głosem, a ona przypomniła sobie osła, którego zjadły wilki. 62. Człowiekowi skazanemu na powieszenie kaci ofiarują tę łaskę, że sam sobie wyszuka drzewo. Szuka, ale nie może znaleźć odpowiedniego. 66. Biedny człowiek czuje się szczęśliwy. Bogacz podrzuca mu worek złota. Odtąd biedak przestaje śpiewać, wreszcie pozbywa się złota i kłopotu. 69. Szlachcic pojmany prosi, aby mu pozwolono wrócić po okup, i podaje Pana Boga za poręczyciela. Wierzytel spotyka mnicha, pyta, kto on taki? Sługa Boży. — Zabiera mu konia i płaci sobie dług. 70. Opat żył skromnie przed nominacją, potem suto. Pytany dlaczego, odpowiedział: «Jadłem długo małe ryby, abym teraz mógł jeść duże». 77. Biedny i bogaty, jeden skromny, drugi pyszny, jeden z małym workiem, drugi z dużym, prosili o zboże. Pierwszemu dano, drugiemu odmówiono. 107. Chłop umierał; żona kazała przynieść łokieć płótna. Studzy tłumaczyli, że trzeba więcej. Umierający odezwał się: «Uszyjcie mi krótką koszulę, bo droga długa, abym nie zabrudził». 150. Zmyślny włódarz namawia pana, aby opodatkował słońce, t. j. kazał sobie płacić od suszenia bielizny. 151. Djabł wszedł w pewnego człowieka i głosił prawdę. Święty pytał, dlaczego postępuje wbrew swej naturze; djabeł odpowiedział: «Bo głosząc prawdę, wtrącam w potępienie tych, co słuchają a nie wypełniają». 154. Przypowieść o trzech mężach: Jeden na wysokiej górze polyka wiatr (próżny). Drugi nad kuźnią polyka iskry (chciwy). Trzeci nad rzeką Jordanem chce wypić wszystką wodę (rozwiązły). 155. Człowiek enotliwy nie chciał przyjąć sakramentu z rąk niegodnego kapłana. Bóg spuścił nań sen, w którym widział trędowatego, jak czerpał czystą wodę do złotego kubka. 162. Ktoś, co przez siedm lat kupował mięso u rzeźnika, żądał, aby mu zniżył cenę. «Jakto» — spytał łamten — «od tak dawna kupujesz ode mnie i jeszcze żyjesz?» 163. Kupiec chrześcijanin sprzedawał zepsute jadlo. Schwytany i zaprowadzony przed sułtana, powiedział, że należy mu się raczej nagroda, bo co rok zabijał ponad stu pielgrzymów. 164. Skąpiec gromadził zboże, aby je sprzedać drożej, ale że był ciągly urodzaj, więc się wkońcu powiesił. 168. Skąpiec, umierając, rozdzierał majątek na troje: jedną część dla wdowy, drugą dla dzieci, trzecią kazał sobie zawiesić na szyi. Po śmierci rodzina otworzyła grób: djable napelniali usta zmarłego ognistemi monetami. 169. Inny kazał swoje kapitały przez trzy lata oddawać na lichwiarski procent a potem obrócić je na modlitwy za duszę. 170. Inny, konając, zaklinał duszę, aby w nim jeszcze została, obiecując rozkosze. Gdy nie pomagało, posłał ją «do wszystkich djabłów».

179. Kaznodzieja, chcąc ukazać, jak haniebną rzeczą jest lichwa, wołał w kościele: «Niech kowale wstaną, niech garbarze wstaną». Absolwował ich. Gdy zawołał, niech lichwiarze wstaną, nikt nie wstał. 187. O człowieku, który zabił gęs noszącą złote jaja, bo spodziewał się znaleźć w niej całą kopę. 188. Św. Marcina pytali podróżni, czy zajadą przed nocą do Paryża: «Owszem, zajedziecie, jeżeli nie będziecie się śpieszyć». Wyśmiali go, ale gnając, wywrócili wóz i połamali. 191. Chłop zemdlał od zapachu apteki, a ocucił się od woni nawozu. 193. Kowal wbija koniom pielgrzymów igły w nogi, poczem jego agent kupuje kulejące konie za bezcen. 196. Zazdrosny kazał sobie wyjąć oko, aby drugiemu wyjęto oba. 199. Zatwardziały grzesznik opowiada, jak się nawrócił: Oto pytał kolejno sam siebie: czy może dusza być uwolniona od mąk po stu latach? Po stu tysiącach? Po tylu tysiącach, ile jest kropli w morzu? Przestraszył się i poprawił. 200. Rycerz wszystko oddał kochance prócz ostatniego płaszcza. Gdy wyjeżdżał z miasta, odprowadzając go, płakała. Gdy pytano dlaczego? «Bo tego ostatniego płaszcza dla mnie nie stracił». 202. Kobieta przysięga kochankowi, że oddałaby za niego życie. Siedzą przy ogniu boso, on rzuca sobie i jej na nogi klak lnu zapalony; ona prędko zrzuca z siebie żar, na jego nogę nawet nie spojrzawszy.

203. Żongler w czasie burzy morskiej, zamiast się modlić, je słone potrawy, bo

«wnet będzie musiał dużo pić». 208. Konkurs sierzantów uniwersytetu paryskiego: który najwięcej ukradnie? Jeden kradnie piktawinę z denara, drugi obol z denara, inny trzy piktawiny z denara. Ostatni kradnie denara z piktawiny, t. j. 400%. 216. O kaznodziei, który w niedzielę, polecając ludowi modlić się za dusze zmarłych, powiadał: «Nie módlcie się za duszę mego ojca skapca». 225. Chłop bił żonę workiem, ale w worku był lemiesz od pluga. 238. Historia (z Walerjusza Maksyma) żony, która męża w więzieniu mlekiem własnym karmiła. 239. Djabeł w dzień świąteczny wydłuża zębami kawał pergaminu, aby miał na czem spisywać grzechy. 243. Djabli siadają na długich ogonach sukien kobiecych. Gdy dama unosi suknię, djabli spadają w błoto. Jeden śmieje się z tego do rozpuku.

244. Djabeł miał siedm córek, wszystkie wydał zamaż: Simonję za księży, Hypokryję za mnichów, Rapinę za żołnierzy, Luksurję przeznaczyl na kurtyzanę. 251. O ziele dwuwidku. Żona i kochanek wmawiają w oszukanego męża, że widział fałszywie. 154. Święty obiecuje uleczyć chorych popiołem jednego, który musi się poświęcić. Wszyscy uciekają. 277. Chłop przysięga wraz z żoną, że nie będą pić, chyba z okazji kupna i sprzedaży. Odtąd bezustanku kupują i sprzedają. 287. Syn na szafocie ugryzł ojca w usta za to, że go w młodości nie karcił. 303. Wielki grzesznik wzdragal się aż do śmierci ze spowiedzią. Na łożu śmiertelnem objawił chęć poprawy. Djabeł przebrał się za księdza, wysłuchał spowiedzi i zakazał spowiadać się z tego grzechu po raz drugi. Bóg jednak uznał spowiedź za prawomocną.

308. O dzieciach «odmieńcach» (chamius od cambiare), które wysysają mleko mamek, lecz nie tyją, jeno brzuch mają twardy i wzdęty.

319. Karczmarz, szynkując wino, ulewał ze szklanki i mówił, że to «na szczęście». Pielgrzym wypuścił mu wszystko wino z beczki, powiadając to samo.

(*Jacobus de Vitry; The Exemples from the sermones vulgares, ed. Crane 1890.*)

LEGENDY O MARJI PANNIE

CUDA MATKI BOSKIEJ

Guibert de Nogent w książce «De laude S. M.» opowiada (r. 12): Pewna niewiasta prosiła, aby M. B. ukarała kobietę, uwodzicielkę jej męża. M. B. tłumaczy się, że nie może tego uczynić, gdyż tamta ma szczególne do niej nabożeństwo. Nieszczęśliwa zwiedziona, spotkawszy rywalkę, obsypuje ją obelgami i skarży się, że nadarmo błagała pomocy u M. B. Zalotnica wchodzi w siebie i poprawia się.

Tenże autor w dziele «De pignoribus sanctorum» («O relikwiarzach świętych») notuje zdarzenia cudowne (I, 2):

Chłopiec ministrant trzyma Hostję na patenie i odzywa się do Jezusa na rękach M. B. w ołtarzu: «Czy chcesz mojego chleba?» Jezus odpowiada: «Niedługo dam ci pożywać mego własnego». Chłopiec wkrótce umiera.

Młodzieniec idzie w pielgrzymce do Compostelli, opasany wstążką kochanki. Zachodzi mu drogę djabeł w postaci św. Jakóba (!) i gniewa się, że śmie iść do niego w takim stroju. Młodzieniec pyta, jaką ma odbyć pokutę; djabeł każe, aby się «eunuchował» a potem odebrał sobie życie. Młodzieniec jest posuszny, jednak św. Jakób (autentyczny) i M. B. cuca go z martwych.

W zbiorze t. z. Pothona z Priessling, l. 9., ksiądz nieuczony nie umie śpiewać nic ponad: «Salve sancta parens». Biskup składa go z urzędu, M. B. każe go przywrócić.

L. 23. Mnich, lubiący sobie podchmielić, spotyka trzy razy djabła w postaci byka, psa i lwa; każdym razem M. B. go ratuje.

Kiedy indziej (l. 30) leczy chorego zakonnika mlekiem własnej piersi — cud po wielekroć powtarzany.

Do typu legend translacyjnych należy l. 56. Kiedy M. B. bawiła jeszcze wśród apostołów, św. Łukasz wymalował jej portret, który potem został przeniesiony do Rzymu i umieszczony w kościele Sta Maria in Templo. Papież Sergjusz chciał go przenieść

do Lateranu, ale wóz, wiozący świętą relikwję, stanął jak wryty. Papież przeniósł obraz własnoręcznie do nowej bazyliki, ale daremnie, gdyż nocą powrócił na dawne miejsce.

Rękop. Bibl. w Charleville, nr. 168,5 podaje: Mnich żarłok zjadał potrawy przeznaczone dla chorych, za co został obłożony klątwą. Gdy mimo to komunikował, djabeł zjawił mu się w postaci anioła (l) i kazał, aby sobie poderznął gardło, poczem chciał zabrać uchodzącą duszę. M. B. pośpieszyła z pomocą; kazała djabłu, aby umierającego powiesił na wieży. Zakonnicy odcięli go, chirurg uleczył jego rany, mnich się poprawił.

Równie w dziełach poszczególnych autorów przygodnie notowane są różne cuda M. B. W «Speculum historiale» Wincentego z Beauvais czytamy (nr. 104a): Malarz wyobraził djabła w potwornej, a M. B. w przepięknej postaci. Czart strącił go z rusztowania, M. B. ocaliła mu życie.

Nr. 105-6:

Zubożały rycerz zaprzedał się szatanowi; gdy przyszło do składania przysięgi, gotów był zaprzeć się Chrystusa, ale nie M. B., która też przebaczyła mu; nadto otrzymał córkę bogatego magnata za żonę.

Rękop. British Museum (wyd. Weight: Selections of latin Stories, 1842) podaje (nr. 112a): Królowa z synem dopuściła się grzechu i chciała zatrzeć ślad, zabijając dziecko. Krople krwi nie dały się zmyć, zakrywała je rękawiczką. M. B. kazała spowiednikowi, aby zdjął jej rękawiczkę z ręki, zbrodnia się wykryła.

W «Scala caeli» Jana z Gobbio (pol. XIV w.) (nr. 51): Rozbójnik, prowadzony na stracenie, modli się przed obrazem M. B.

Ona ściąga rękę, przytrzymuje skazańca i nie puszcza, aż mu przebaczą.

(*Mussafta, Marienlegenden, Sitzber. der Wien. Ak. ph. h. Cl. Bd. 115.*)

STEFAN Z BOURBON

(um. ok. r. 1261)

ANEGDOTY HISTORYCZNE, LEGENDY I PRZYPOWIEŚCI

Autor dzieli materiał wedle siedmiu «darów»: Bojaźń Boża, Nabożność, Wiedza, Moc; z daru Rady jest tylko połowa, niewypełnione zaś są Rozum i Mądrość.

Język, ciekawy dla filologa, jest raczej zlatynizowaną francuszczyzną, ma wady, często ciemny, póki się go składnią francuską nie rozwiąże.

Bojaźń Boża: 28. Pewien człowiek, skazany na pośmiertną trzyletnią wędrówkę po świecie, ma odpuszczone męki czyścicowe dzięki przyjacielowi, który za niego odprawia część pokuty.

47. Człowiek pewien widzi w kościele, jak przed boskiego Sędziego św. Marcin wnosi oskarżenie przeciw złemu arcybiskupowi.

55. Chłop z Pouilly nie chce wziąć za żonę uwiedzioną dziewczyny; umiera z nagłego śmiechu.

60. Liczne rozpowszechnione podania o Saladynie, jak to, że był ochrzczony przez uczniów św. Franciszka, że umierając, kazał obnosić całun i wołać, że «tylko tyle Saladyn zabierze z sobą» i t. d.

Dar nabożności. Słowo Boże tuczy: 80. Starzec pewien w podróży zamorskiej znalazł źródło, z którego czerpiąc, odzyskał postać młodzieńczą. Ale już potem na to źródło natrafić nie mógł.

Krzyż pobudza do dobrych czynów, broni od złych: 95. Pewien znakomity kleryk, kaznodzieja, opowiadał o królu Artusie, że przestawał jeść, gdy usłyszał ciekawą nowinę. Oto ujrzał okręt bez żagli i steru, przybijający do brzegu. W okręcie leżał rycerz zabity; w mieszkach znaleziono pismo, żądające pomsty. (Jest to początek romansu *Vengeance Raguidel*.) Rycerz ów jest obrazem Chrystusa za nas niewinnie zabitego.

Rozdział o Matce Boskiej zawiera cuda, znane skądinąd lub komponowane na wzór dawniejszych: uleczenia, ratunki, pomoc w pokusach. — Cud Matki Boskiej: 139. Powieść o kleryku wziętym do nieba zato, że w rękopisach pięknie iluminował imię Marji trzema kolorami: złotym, czerwonym i żółtym. Miłosierdzie: 146. Tu po-

wtórzona za J. de Vitry anegdota o hrabi Szampanji, hojnym do tego stopnia, że nie umiał odmówić nikomu. Raz rycerze prosili go o wsparcie; obecny mieszczanin zgromił ich, powiadając, że pan jego już nie ma nic do rozdania. Wtedy hrabia: «Mam jeszcze ciebie». I oddał go na własność. Ta sama powieść wygląda lepiej u Joinville'a o Henryku Szczerdym hr. Szampanji (porów. Lecoy pod nr. 146).

160. Miłość rodzinna: Pewien człowiek ma trzech synów; wie, że dwu pochodzi ze stosunku nieprawego żony. W testamencie zapisuje majątek «prawemu synowi». Aby go wykryć, sędzia każe strzelać do trupa. Jeden z synów wzdraga się, po tem poznają jego prawowitość.

163. Innemu za to, że wypędził ojca, bąk czeplił się twarzy i nie można go było oderwać, aż rycerz poszedł na wyprawę krzyżową.

Dar wiedzy:

168. Legenda o Robercie Djable zepsuta, bledsza niż oryginalne podanie normandzkie. W zakończeniu bohater, odrzuciwszy rękę córki królewskiej, zostaje pu-stelnikiem.

169. Żongler dowodził albigensom, że koń jego lepszy od nich, bo nie tylko nie je mięsa, ale nawet chleba; sypia gorzej od nich i wobec religji nie okazuje niewiary.

180. Skutki dobroczynne spowiedzi: Człowiek pewien nosił na dłoni pieczęć holdu, złożonego djabłom; ta pieczęć po spowiedzi znikła.

181. Spowiedź oczyszcza duszę; tutaj, w luźnym związku z tytułem, podany wy-padek znany ornitologom: bociany składają formalny sąd na niewierną bocianicę i jej partnera i zabijają oboje.

183. Kurtyzana na statku szerzyła zgorszenie; w czasie burzy zaczęła głośno wy-znawać grzechy i morze się uspokoiło.

202. O modlitwie: Staruszka, budzona nocnem pianiem koguta, zanurzała go w wodzie co noc w godzinę później, tak, że nareszcie piał dopiero we dnie.

204. Dwaj klerycy założyli się o konia, kto w skupieniu przetrzyma całą godzinę. Pierwszy zaczął odmawiać «Pater noster». Gdy dochodził do końca, zaczął myśleć, że już wygra konia i o tem, czy siodło będzie przydane. Tak przegrał zakład.

205. Potrzeba w modlitwie skupienia, inaczej stanie się jak chłopu, z pod któ-rego trzej złodzieje ukradli konia: Dwaj, zabawiając go, podtrzymywali, trzeci w ciżbie szarpnął konia za uzdę i wyprowadził.

215. Jako coś osobliwego przypomniany pewien hrabia z Poitiers, który zabawiał się obserwowaniem życia zwierząt: kur, owiec, wieprzów. I podziwiał w stworzeniach Stwórcę.

216. Przykłady wdzięczności lwów (znane legendy o św. Hieronimie, Yvainie, o Gonstierzu z Tours, o Androklesie).

Dar mocy. O pokusach: 226. Nowicjusza kusi djabeł, aby całą rzeczywistość uważał za sen, aby powątpiewał, czy ma duszę i czy jest Bóg.

233. Słyszałem, że pewien zaklinacz (incantator) rozkazywał demonom, aby włu-dzali w wyobraźnię ludzką, iż kogut na nitce ciągnący żdźbło — ciągnie wielką belkę na linach, i że gdy on małą szczyptę siana rozdzielił na kilka części, aby się wydało patrzącym, iż konia swego podzielił na kęsy i zostawił im jako dania.

O grzechu języka:

235—244. Anegdoty, znane skądinąd, o kobietach gadatliwych, kłótliwych, upartych. Oto jedna bez analogji, może źródło przysłowia: Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Djabeł przez lat trzydzieści próżno kusił kochającą się parę małżonków. Więc przedzierzgnąwszy się w postać młodzieńca, z mieszkaniem na biodrach, usiadł za-smucony pod drzewem. Przechodził stara praczka. Zaciekawiona pyła o przyczynę smutku. Djabeł odkrywa się jej, obiecuje nagrodę, jeżeli pokłóci męża z żoną. Starucha przyjmuje do domu młodą dziewczynę i szeptem żonie, że mąż ją zdradza, czego do-wodem, że dziewczynie ze swego sklepu pozwolił wybrać sobie materję na suknię. Nawzajem w męża wmawia, że klecha romansuje z jego żoną. Potem żonie radzi, aby, jeżeli chce odzyskać miłość męża, w czasie snu wycięła mu trzy włosy z brody i spa-lone podała w potrawie; męża ostrzega, że żona w nocy chce go zgładzić brzytwą. Wkońcu jednak ta misterna intryga się wykrywa.

O próżności (vana gloria): 265. Hugo de St. Victor zjawiał się po śmierci świętemu mężowi z twarzą pełną smutku. Pytany o przyczynę odpowiadał: «Propter zenedoxiam» (dla próżności). Przytyk dany słynnemu mistykowi i opactwu.

267. Próżność podobna do cienia: gdy za nim idziesz, ucieka, gdy uciekasz, goni.

273. Mąż szedł za żoną wystrojoną i wymłodzoną. Spostrzegłszy omyłkę, rzekł: «Więcej wart worek niż jego zawartość».

294. Pyszny mówca traci nagle pamięć (powiadają to o Alainie z Lille).

300. Liczne przykłady nieposłuszeństwa, zwłaszcza kobiecego.

O ekskumunicie: 303. Bociany przenoszą gniazda z domu wyklętego przez papieża Grzegorza; po zdjęciu klątwy wracają.

304. Landry, biskup z Mâcon, wyklina wróble, że zanieczyściły kościół. 305. Biskup Lozanny wypędza węgorze z jeziora Lemanu.

O herezji: 327. Margrabia Robert z Montferrand († 1234) w Owernji, przeczytawszy wszystkie książki heretyckie, umacnia się w wierze. Autor w osobnym rozdziale, cennym dla historyka ruchów religijnych, notuje zasady i cechy 17 herezji.

332. Góra przeniesiona mocą wiary.

342—352. Szeroki traktat o albigensach i waldensach, w nim ciekawy opis postępowania inkwizycyjnego. 353—364. O wrózkach, czarach, czarownicach jeżdżących na wilku etc.: 365. Temat «dzikich łowów» Helleguina (Allequini familia vulgariter vel Arturi). Widział je chłop; za gromadą łowców wszedł do cudnego pałacu i do alkowy pięknej damy. Rano przebudził się na stosie drzew. O zazdrości: 373. Paź niewinnie oskarżony o cudzołóstwo z żoną prefekta. Ten każe wapiennikom wrzucić do ognia pierwszego, który przybędzie. Wrzucają oskarżyciela, bo paź wysłany wstąpił po drodze do kościoła. O bluźnierstwie: 384. Ktoś, nie mogąc obuć trzewika, posłał go «do djabła». Trzewik znikł. 386. Rybałt posłał strzałę z łuku przeciw Bogu; strzała nie wróciła, ale dościgła go w karczmie i ściągnęła pod ziemię do piekła. O skąpstwie i cheiwości: 413. Serce skąpca po śmierci znalezione nie w ciele, ale w skrzyni skarbcu.

425—427. O rabunku. Wiele przykładów na czasie przeciw rycerzom rabusiom bydła.

450. O rozwiązłości. Biskup paryski Wilhelm z Owernji (1228—1248), często cytowany autor małych przypowieści, mawiał, że rozwiązli się jak dwie główne zapalone i zelknięte: jedna zapala i niszczy drugą, zaś rozdzielone gasną. Albo jak dwaj zapaśnicy pijani nad przepaścią. 451—459. Tu liczne przykłady na temat ulubiony i niewyczerpany chytryści niewieściej, znane z dawniejszych zbiorów. O tańcu: 461. Tańca nauczył djabeł w postaci wołu, małpy, psa, który, wychodząc z rzeki, wyprowadził płasy. 474. Wyjaśnienie nazwy «skoku Walcierza» (saut Gautier) na Mont St. Michel: ów Walcierz skoczył do wody, aby dowieść, że kocha kobietę, która przyrzekła skoczyć za nim; tymczasem on utonął, a ona wyszła za innego. O obżarstwie i opilstwie: 480. Historia benedyktyna, którego święty patron nie poznał przy bramie niebieskiej. Kazał mu otworzyć brzuch i obaczyć, czy jest w nim «faba rectoris», tymczasem znalazły się tam kapłony, kureczka, gaski; zaczem został odpędzony.

487. Dar rady: Za J. de Vitry powtórzona przypowieść o kotach powołanych do pilnowania sera przed szczurami: zjadają jedno i drugie. «Tak archidiakoni i diakoni, ustanowieni do pilnowania księży symonjackich i rozwiązłych, zjadają dobra kościelne».

495. O gołębiu, który przyniósł ampułkę z krzyżem do koronacji króla Klodwika w Reims. Autor rzekomo oglądał sam ową ampułkę, może w czasie koronacji króla Ludwika VIII, 1223 r. lub św. Ludwika 1226 r.

507. O umiarkowaniu. Anegdota o Homerze, którego nie dopuszczono na dwór w ubogich sukniach, a uszanowano, gdy się ubrał w bogate szaty. Zdejmuje i kłania się im.

512. O wytrwałości (fortitudo). Gofryd z Bouillonu Saracenom, zdziwionym jego siłą, powiada, że zawdzięcza ją czystości.

Cierpliwości najwyższy stopień: nieprzyjaciółom dobrze czynić. 516. Powtórzona za J. de Vitry anegdota o Ryszardzie, ks. normandzkim, który pozwolił się wybić za-

krystjanowi za to, że go zbudził za wcześnie, i nietylko go nie skarcił, ale jeszcze obdarzył winnicą. O znaczeniu cierpień cielesnych: 518. Kleryk, uleczony na grobie św. Edmunda z Canterbury, prosi świętego o chorobę, jako środek zbawienny. O użyteczności ucisków: 519. Kobieta i zakrystjan ukradli skarb kościelny. Schwytani i wtrąceni do więzienia, w skrusze udają się o pomoc do Matki Boskiej, która też przedmioty zrabowane i ich samych przywraca na miejsce.

(*Etienne de Bourbon, Anecdotes, Légendes et Apologues, ed. A. Lecoy de la Marche, Paris 1877.*)

BARLAAM (WARŁAM) I JOZAFAT

(Streszczenie)

Król Abenner prześladowuje chrześcijan, mimo to wiara rozszerza się gwałtownie. Rodzi mu się syn niezwyklej urody. Chowa go w pałacu zamkniętym przed widokiem wszelkiej brzydoty i cierpienia. Mimo to królewicz, obaczywszy raz trędowatego, drugi raz zgrzybiałego starca, nabywa pojęcia o cierpieniu, chorobie, starości i śmierci. Przybywa pustelnik Barlaam i, dostawszy się do królewicza, objawia mu tajemnice prawdziwej wiary. Potem, chcąc go nakłonić do ascetyzmu, ukazuje mu się w nędznym odzieniu, zaledwie okryty skórą zwierzęcą. Jozafat, zachwycony, prosi, aby zaraz zabrał go na puszcę; mistrz powstrzymuje zapalę ucznia i odchodzi, zostawiając jedynie odzież swą, jako antydot przeciw pokusom. Król dowiaduje się o stanie rzeczy; pragnie pozyskać napowrót syna. Za radą wróżbitów używa podstępów: oto jeden z mędrców ma wystąpić jako obrońca chrystjanizmu na dyspucie i umyślnie dać się pobić. Jozafat grozi dysputantowi, że mu wykluje oczy i utnie język; pod tą groźbą mędrzec Nachor zwycięża. Następuje próba pokus niewieścich. Opowieść trwa dłużej i dokładniej, niż budującej książce przystoi, jednak Jozafat nie da się złamać. Następuje nawrócenie samego króla, zaś królewicz idzie na puszcę, umiera, zostaje pochowany w grobie Barlaama; ciała ich wydają zapach świętości.

(Znany temat buddyjski, schrystjanizowany i nieco odmieniony, znajduje się w «Złotej legendzie» Jakóba de Voragine.)

CEZARY Z HEISTERBACH

(um. ok. r. 1240)

DIALOG CUDÓW

Rozdział I traktuje o nawróconych, lub niedających się nawrócić mnichach. 4. Nowicjusz nie może dosiedzieć w porze wiania akwilonu, «od którego pochodzi wszystko zło». Braciszek chce się za niego modlić, tamten boi się nawrócenia i ucieka. «Snać» — powiada braciszek — «nie wszystkim dano».

(32) Opat Morimund, zamłodu student w Paryżu, był tępego umysłu. Szatan dał mu w rękę kamień wszechwiedzy. Na łożu śmierci przy spowiedzi odrzucił kamień; djabli jęli szarpać duszę, ale anioł kazał im odejść, a dusza napowrót wstąpiła w ciało.

II. O skrusze: 5. Książdz rozwiązyły zgrzeszył, chodząc odprawiać mszę ze wsi do wsi w noc Bożego Narodzenia. Gołąb zleciał na ołtarz, wypił wino i porwał Hostję.

8. Godescalcus, lichwiarz, widzi przygotowane dla siebie w piekle krzesło ogniste i nawraca się. Lichwa bowiem jest ciężkim grzechem, bo niema takiego grzechu, któryby chwilami nie odpoczywał, lichwa jednak nigdy grzeszyć nie przestaje; gdy pan spoczywa, ona nie śpi, ale zawsze rośnie i wzmaga się.

22. Mnich płacze obficie, ale myśli przytem: Niechby kto obaczył, jaką łaskę łez otrzymałem. Djabeł przybiega przebrany za czarnego mnicha i, stojąc z boku, przygląda się.

III. O spowiedzi: 7. Św. Bernard uwolnił niewiastę od inkuba, który ją przez 7 lat srodze dręczył.

11. Karczmarza djabeł w postaci kobiety, gdy nie chciał iść za nią, porwał w górę i rzucił na łąkę. Żył jeszcze rok, ciągle cherlając.

12. Merlin, prorok Brytów, był synem demona i zakonnicy. Także królowie Anglii mają pochodzić «de matre phantastica».

26. W postaci tęgiego młodzieńca djabeł zjawił się u konfesjonatu, ukląkł i wyspowiadał z mnóstwa strasznych grzechów. Kapłan powiada: «Przez tysiąc lat nie możnaby tyle nagrzeszyć». — Na co tamten: «Starszy jestem niż tysiąc lat». — «Któż jesteś?» — «Demon jestem, jeden z tych, co z Lucyperem upadli». — «Cóż tobie wspólnego ze spowiedzią?» — «Widziałem» — odparł — «jak ciężkie grzechy bywały tu odpuszczane, chciałem i ja dostać rozgrzeszenie». Spowiednik każe mu za pokutę trzy razy dnia rzucać się na ziemię i wołać: «Domine meus, Creator meus, peccavi Tibi, ignosce mihi! (Boże, stwórczo mój, zgrzeszyłem Tobie, przebacz mi!)». — Na to djabeł: «Nie mogę tak się poniżyć». — Kapłan rozgniewany odpędził go; djabeł znikł.

IV. O p o k u s a c h: 5. Nawet cnota może się stać przyczyną grzechu pychy. Do klasztoru przyprowadzono opętanego. Przeor wyszedł ku niemu z mnichem dziewiczym. Przez usta opętanka djabeł rzekł: «Nie hoję się go, bo jest zarozumiały (na swój stan niewinny)». Stąd nauka, że «nawet szatan nie lęka się dziewictwa bez pokory, jednak gdy spodoba się Bogu, to ulęknie się pokory bez dziewictwa».

7. Św. Bernard opat sam czyścił sobie odzienie. Djabeł w postaci zamożnego turysty wyśmiewał go, on jednak, poznaawszy nieprzyjaciela, nie dał się oderwać od poniżającego zajęcia.

12. We Francji magnat złupił klasztor. Mnisi posłali młodego zakonnika, szlacheckiego rodu, ze skargą do króla Filipa. Gdy się żalił, że im wszystko zabrano, król rzekł: «Po spodniach twoich widzę, że nie wszystko».

Przykłady lenistwa i małoduszności: 29—38. Księdzu, który drzemał w czasie pacierzy, objawił się krzyż tyłem odwrócony. Gdzie indziej koło drzemiącego wieprze biegaly, kot mu oczy zamykał, krucyfiks uderzył go w szczękę.

76. Pokusa nieposłuszeństwa: Żona rycerza weszła w bagno dlatego, że mąż zakazał jej w niem się kąpać.

V. O d e m o n a c h: 1. Rycerz Henryk nie wierzył w diabła. Obaczył go jednak z pomocą sztuki czarnoksięskiej, zakreśliwszy koło. Nie wolno było poza nie się wychylać, bo djabliby go porwali. Djabeł rzekł do niego: «Ludzie często sądzą i potępiają mię bez przyczyny. Nikomu nie zaszkoziłem, nikogo nie urażam, chyba wyzwany».

5. Opat Herman widział go w różnej postaci: kwadratowego chłopca, z ogonem cielęcym, z twarzą kobiecą, jako mnicha ospałego, pijaczynę i krnąbrnego, w postaci smoka, w postaci żelaza rozpalonego, albo błyszczącego oka wielkości pięści, w postaci murzyna.

6. Za jednym mnichem kulawym chodził kulejąc, a za braciszkiem leniwym w postaci łaszącego się kota.

9—10. Djabeł woli z jedną zwiedzioną duszą wstąpić do piekieł, niż powrócić do nieba. Ale inni pięliby się po słupie ostrym, jako brzytwa, aż do dnia sądnego, byleby niebo odzyskać. 17. Djabeł głosem kukulki skusił mnicha, by wystąpił z klasztoru. Naliczywszy bowiem 22, powiedział sobie: «Poco umartwiać się, skoro mam żyć tak krótko».

18. Do Bizancjum przybyli dwaj heretycy i zwodzili lud, udając ascetów i czyniąc rzekome cuda. Po posadzcę, posypanej mąką, stąpali bez zostawienia śladu, chodzili po wierzchu wody i t. p. Kleryk, biegły w nigromancji, z rozkazu biskupa wywołał diabła i od niego dowiedział się prawdy o dwu przybyszach. Pokazało się, że pod pachami mieli wypisane tajemne litery: gdy je zdarto, siła ich ustąpiła. Zostali spaleni. 19—25. Przesuwa się szereg heretyków, malowanych najczarniejszymi barwami: Arnoldus w Kolonji, Valdes w Metz, albigenowie, heretycy spaleni w Paryżu i Troyes, heretycy z Werony, rzekomo wyprawiający pociemku orgje lubieżne; heretyk nazywający diabła księciem i stwórcą świata na podstawie św. Jana: «Iam iudicium mundi venit, iam princeps mundi eicitur foris». — Djabeł jest usłużny i w gruncie poczciwy. Pewnemu rycerzowi wiernie służy, podaje strzemię, przeprowadza w bród przez niezgłębioną rzekę.

36—7. Żona rycerzowi zachorowała, djabeł poradził wysmarować ją lwim mlekiem (!). Sam po nie poszedł i za godzinę przyniósł. Istotnie pomogło. Wreszcie wy-

znał, że jest demonem. «Wielką» — mówił — «jest dla mnie pociechą bawić między synami człowieczymi». Rycerz chciał go oddalić, djabeł przyrzekł, że nie wyrządzi mu krzywdy; za służbę zażądał jeno 5 soldów i te jeszcze oddał, każąc za nie kupić sygnaturkę i zawiesić nad ubogim kościołem, aby w niedzielę zwolywała na nabożeństwo.

40. Z drugiej strony djabeł klóci przyjaciół, nocami wodzi po ścierniskach. Bardzo zawzięty na czystość panięńską, straszy w różny sposób i wabi do życia świeckiego.

VI. O prostocie: 2. Książę tyran molestował klasztor cystersów, raz porwał większą część bydła. Ponieważ nikt nie śmiał upomnieć się krzywdy, wysłano starego dobrodusznego mnicha, polecając przyjąć «cokolwiek się da». W zamku zaproszono go na obiad; podano mnogość potraw mięsnych; nie wątpił, że z wołów klasztornych. Jadł, ile się dało; gdy temu tyran się dziwił, zakonnik rzekł: «Kazano mi przyjąć z zabranego tyle, ile się da». Tyran skruszony (czy rozbawiony), oddał resztę lupu. 22. Niewdzięcznego syna, który wypędził matkę, wąż chwycił za gardło i jadł z nim z jednej miski. 30. Braciszek «conversus», kuszony od demona, powiadał: «Jeżeli mię, Panie, od pokusy nie uwolnisz, to Matce się twojej poskarżę».

32. Naiwna siostra w modlitwie wołała Chrystusa. Odezwał się: «Nie krzycz, jestem tu, w worku pod łóżkiem».

37. Naiwna mniszka uwierzyła, że koza to jest kobieta świecka, której na starość wyrosły rogi i broda. A umarła w asystencji aniołów.

VII. Cuda Matki Boskiej. Bogactwo nieprzebrane; obok powieści znanych skądinąd, popularnych, bardzo wiele własnej redakcji: 2. Obraz M. B. poci się w czasie burzy — to M. B. boleje, starając się powstrzymać rękę Chrystusa. 5. Gdy papież Inocenty nałożył daninę na zakon cystersów, M. B. go skarciła. 14. Mnich czuwając widział, jak piękna niewiasta weszła do sypialni i wszystkich błogosławiła, prócz jednego, który leżał nie według reguły. 34. Siostra Beatrycze, uciekwszy, przez 15 lat była poza klasztorem, tymczasem M. B. w pamięć dawnej pobożności za nią w jej postaci odprawiała służbę.

43. Jak długo żongler (luzor) bluźnił Chrystusowi, Chrystus znosił cierpliwie, ale gdy zaczął bluźnić M. Boskiej, nagle padł i skonał.

VIII. O widzeniach: 8. We Francji trzyletnia dziewczynka pragnęła obaczyć Chrystusa i obaczyła go w postaci trzyletniego chłopczyka, który podszedł do niej razem odmawiać pacierz. 47. Templariusze byli niewidzialni Saracenom w czasie odprawiania pacierzy. 53. Kupcowi kobieta sprzedała ramię św. Jana Chrzciciela, które była wyludziła od swego kochanka. Umieścił je w ozdobnej kolumnie i, dzięki relikwii, doszedł do wielkiego majątku. Potem przeszło do cystersów.

57. Skóra niedźwiedzia, kupiona przed ołtarz św. Andrzeja, uśmierza burzę morską.

60. Z zęba św. Bartłomieja poszła krew, gdy go chciano rozłupać.

66. Pod Alkazarem wojsko krzyżowców walczy przeciw 4 królom saraceńskim. W powietrzu ukazuje się armja białych postaci z czerwonymi krzyżami na piersiach. Wojsko pogan idzie w rozsypkę. 70. Rycerz ma nabożeństwo do św. Tomasza kanterburyjskiego. Mnich nieuczciwy sprzedaje mu rzekomą uzdę świętego. Bóg sprawia, że przez nią dzieją się cuda.

73. Św. Mikołaj złodzieja nabożnego z postronka odciął. 84. Z kości św. Katarzyny kapaly krople oliwy; cały sarkofag napełnił się olejem, w którym pływała głowa świętej. Olej ten między kościoły rozdzielono. 88. Mnich z Kolonji, odnosząc głowy dwu dziewięc zaginionych i odnalezionych (z liczby 11000), winem obmywał i całował. W nocy objawiła mu się jedna, oddając pocałunek. 89. Mnich w zachwyceniu oglądał duszę własną we wnętrzu swoim w postaci chłopięcia.

IX. O Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej: 5. Kapłan wątpiący oglądał w Hostji surowe ciało. 7. Przed skradzioną i porzuconą w polu Hostją woły stanęły. 60. Ksiądz niewyswięcony mszę odprawiał: ogień z nieba ręce jego pożarł.

X. O cudach. Cuda drobne, aby tak rzec zdawkowe, zebrane w rozdziale osobnym. 3. Mnich idjota we śnie otrzymał dar kaznodziejstwa. 15. Groch sam się przed deszczem odwrócił, aby prędzej wyschnąć. 19. Krucyfiks w czasie oblężenia strzałą przeszyty, krwią pociekł. 23. Zjawiska niebieskie: W r. 1266 słońce rozdzieliło się na trzy części, jak płatki lilji (N. B. był to rok wedle joachimitów, poczynający trzecią

epokę.). 42—4. Chrzcist uzdrawiał w chorobie. 58. Bociany odleciały dopiero po błogosławieństwie przeora. 66. Wilk porwał dziewczynę i zaniósł do towarzysza, któremu kość utkwiła w gardle. Gdy ją wyjęła, wilki dziewczynę odniosły. 71. Pewnemu człowiekowi dobry wąż ranę w boku wysssał i uzdrowił.

XI. O k o n a j ą c y c h. Co to jest śmierć? «Mors ab morsu», t. j. skutek ugryzienia owocu zakazanego. Są cztery rodzaje śmierci: tych, którzy dobrze żyją i dobrze umierają; źle żyją, źle umierają; albo znów, z dopustu Bożego, źle żyją, dobrze umierają; dobrze żyją, źle umierają. Jako przykłady, następujące widzenia przedśmiertne, pośmiertne, powroty duszy w ciało, opowiadania o rzeczach zaziemskich: 16. Przy śmierci nawróconego widziano kruki od gołąbki spędzone. 28. Mniszka Klemencja ciężko pokutowała za grzech nieczystości. Po śmierci na ciele jej znaleziono 7 żelaznych obręczy. 35. Konwersus po śmierci przyniósł przewoźnikowi obol niedopłacony. 36. Chory mnich prosił, aby mu pozwolono zdjąć habit. Święty nie chciał przyjąć go do nieba; dusza musiała powrócić w ciało, chory włożył habit, dopiero został zbawiony. 62. Śmierć z matrony umierającej weszła w kłeryka, który też zamiast niej skonał.

XII. O n a g r o d z i e u m a r t ł y c h. Bardzo szczegółowe opisy kaźni tyranów, żywe dialogi djabłów z duszami: te obrazy szczególnie przemawiały do fantazji. 7. Gdy pewni Szwabi przejeżdżali koło wulkanu, wracając z Jerozolimy, słyszeli taki głos: «Witaj, witaj, przyjacielu cieślo — z Kolmar; zimno jest, suty ogień rozpalcie». On tegoż dnia i tejże godziny umarł. Wymienia się grzeszników po nazwisku: 9. Bruno de Flibert, 13. Bertolph dux Ceringiae, — jak w «Boskiej komedji». 12. Z legend Artusowych wzięta jest powieść o zaproszeniu, jakie pewien dziekan z Palermo otrzymał od króla, stojącego dworem na górze Gyber, identycznej z Etną. 20. Rozpustnica umierając, każała obuć się w grube trzewiki. Nocą żołnierz pewien usłyszał jęki i obaczył, jak uciekała przed sforą psów i myśliwych. Uczynił mieczem koło i w niem ją postawił, jednak wyrwała się, djabeł porwał ją na konia i uwiózł.

58. Kończy książkę rozdział o Jerozolimie niebieskiej i chwale świętych.

(Caesarius v. Heisterbach, *Dialogus miraculorum* ed. Strange, Coloniae 1851, 2 vol.)

TOMASZ Z AKWINU

(1225—1274)

O WOLNEJ WOLI

Art. 1. Zagadnienie rozstrzygnięte na korzyść tezy, że człowiek ma wolną wolę.

Art. 2. Czy wolna wola jest zdolnością (potentia), nie zaś stosunkiem podmiotu chęcenia do czynności.

Art. 3. Czy wolna wola jest potencją popędliwą (appetitiva). Odpowiedź twierdząca.

Art. 4. Czy wolna wola jest potencją odmienną od woli. Rezultat twierdzący: «Do czwartego zagadnienia przystępujemy tak:

1. Zdaje się, że wolna wola jest zdolnością odmienną od woli. Powiada bowiem Damascenus w ks. 2. «Orth. fidei», c. 22, że co innego jest «thelesis» a «boulesis». «Thelesis», to jest wola, zaś «boulesis» znaczy, zdaje się, wolna wola, gdy «boulesis», według niego samego, to jest wola skierowana ku czemuś, jakgdyby związana z czemś innym. Zdaje się więc, że wolna wola jest zdolnością odmienną od woli.

2. Nadto zdolność poznaje się po aktach. Ale wybór, który jest aktem wolnej woli, jest czem innym niż wola, jak to się czyta w «Eth.» (Arystotelesa) cap. 2, gdyż wola dotyczy celu (finis), zaś wybór dotyczy tych rzeczy, które są skierowane ku celowi. Zatem wolna wola jest potencją odmienną od woli.

3. Nadto wola to jest popęd intelektualny. Ale ze strony intelektu są dwie potencje, t. j. czynna (activa) i bierna (possibilis). Zatem również ze strony popędu intelektualnego musi stać pewna zdolność oprócz woli, a ta, zdaje się, nie jest nic innego, jak wolna wola. Zatem wolna wola jest zdolnością odmienną od woli.

Lecz przeciw temu przemawiałoby to, co się czyta u Damascena w ks. 3. «Orth.

fid.» c. 14 w pośrodku: t. j. że wolna wola nie jest niczem innym jak wola. Co odeprę powiadając, że zdolności popędliwe winny być odpowiednio zdolnościom poznawczym, jak się rzekło wyżej (quaest. 64). Jak zaś ze strony pojmowania intelektualnego mają się intelekt i rozum (ratio), tak ze strony popędu intelektualnego mają się wola i wolna wola, która to nie jest niczem innym, jak zdolnością wyboru. A to wynika również ze stosunku rzeczy do czynności. Bo «pojmowanie» mieści w sobie zwykle przyswojenie jakiejś rzeczy, stąd «pojmować» mówi się o zasadach (principia), które same przez się są poznawalne. Zaś «rozumować» jest to z poznania jednego dochodzić drugiego. «Rozumujemy» właśnie o wynikach, jakie z zasad stały się znajome. Podobnie ze strony popędu «chcieć» oznacza proste pożądanie jakiejś rzeczy, gdzie więc wola dotyczy celu, do którego się gwoli owej rzeczy dąży, zaś «wybierać» znaczy pożądać jednego, aby dostąpić drugiego, zatem dotyczy rzeczy wiodących do celu. Jak zaś w rzeczach poznawalnych zasada ma się do wniosku, na jaki gwoli zasad się godzimy, tak w pożądanym — cel ma się do rzeczy wiodących do celu, a których się dla celu pożąda. Stąd widoczna, że jak się ma intelekt do rozumu, tak się ma wola do zdolności wyboru, t. j. do wolnej woli. Dowiedziono zaś, że jak jedna i ta sama zdolność pojmuje i rozumuje, podobnie jak z jednej i tej samej siły jest spoczywać i poruszać się, tak samo jedna zdolność wywołuje chcenie i wybór. Dlatego wola i wolna wola nie są dwiema zdolnościami lecz jedną.

Co do 1. zatem odpowiedzieć należy, że «thelesis» różni się od «boulesis» nie odmiennością potencyj, lecz odmiennością aktów.

Co do 2. trzeba rzec, że wybór i wolna wola są oboje chceniem, t. j. że różnią się w aktach, ale przynależą do tej samej zdolności, podobnie jak «rozumieć» a «rozumować».

Co do 3. trzeba rzec, że intelekt łączy się z wola jako bodziec, zatem nie należy w woli rozróżniać czynności i bierności (agens i possibile).

(Thomas S. Opera omnia iussu impensaue Leonis XIII edita Romae, 13 vol. S. a. I. II-ae. q. 2a sq.)

RAMON LULL

(ok. 1235—1315)

FELIKS CZYLI O CUDACH ŚWIATA

Tom I. Smutny i stęskniony żył pewien człowiek w obcej ziemi i dziwował się, że tam tak mało kochają Boga. Napisał zatem tę książkę «o cudach», dzieląc ją na 10 części: «O Bogu, aniołach, żywiołach, niebie, roślinach, metalach, zwierzętach, człowieku, raj, piekło». Miał syna Feliksa, kazał mu iść w świat: «Idź przez lasy, góry, doliny, pustynie, sioła, stolice, zamki i miasta i dziw się cudom rozsianym po ziemi». Zaczem prawi mu o rzeczach górnych i padolnych: Czy jest Bóg? Co jest Bóg? Jednością, Trójcą. Gdzie jest Bóg? Stworzenie, wcielenie, grzech... W rozdziale o żywiołach: pierwiastki, ciała złożone. Generacja, rozkład, ruch, piorun, grzmot, chmury, deszcz, śnieg, wiatry. Rośliny i ich własności, powstawanie metali, alchemja. Zwierzęta — tu liczne powiastki z «Romansu o lisie». — Człowiek, czym jest, poco żyje; skąd starość i śmierć. Władze umysłowe i zmysły. Dlaczego człowiek jest zły? Dlaczego dobry? Wszystkie pytania rozwiązywane z pomocą przykładów poglądowych i przypowieści. Książka służyć miała widocznie «ad usum delphini». Feliks idzie przez las; spotyka pasterkę; dziwno mu, że, choć samotna, nie lęka się dzikich zwierząt. Pasterka odpowiada, że ufa Bogu. Wtem wpada wilk, porywa owcę; pasterka go ściga; wilk rzuca owcę, porywa pasterkę... Feliks zaczyna wątpić, a utwierdza się w wątpleniu, spostrzegając, że Bóg pozwolił mu wpaść w wątplenie. Więc pustelnik opowiada mu przypowieść: Był król kochający sprawiedliwość; kazał nad tronem wyrzeźbić ramię kamienne, trzymające miecz; w głowicy miecza serec z karbunkułu oznaczało, że «serec króla posiadało wolę kierować ramieniem, kierującym miecz, który oznacza sprawiedliwość». W pałacu krył się wąż, przeszkadzający tam mieszkać ludziom. Przybywa pustelnik, przygląda się mieczowi

i duma tak długo, aż odgaduje, co znaczy: oto wypadek z pasterką był dopustem, mającym zahartować młodzieńca do przyszłych przeznaczeń. Stąd równie pochodziła pokusa wątplenia. — Innym obrazem i sylogizmem wytłumaczone istnienie Boga: Pustelnik wykreśla koło i pyta, czy poza niem jest konieczne coś więcej niż wewnątrz. Otóż, ponieważ zawartość zewnętrzna większa jest niż wewnętrzna, zatem koniecznie, że tam istnieje coś większego, a tem jest Bóg. Bo gdyby Bóg nie istniał poza firmamentem, to następstwem rozumowania byłoby, że większą rzeczą jest nie-być niż być. — Wtem pod ich stopami prześlizguje się ogromny gad. Feliks uczuwa lęk, pustelnik nie. I znów tłumaczy mu, że naturalna obawa śmierci równie jest argumentem na istnienie Boga.

Po pytaniu: czy jest Bóg? następuje drugie: czem jest Bóg? Pewien król kocha bardzo żonę, ale lubi rozmawiać z panną dworską. Królowa wpada w żalność, król nie umie jej rozweselić, zaczyna podejrywać żonę a pannie nie ufać, i przestaje pogadank. Królowa odzyskuje dobry humor, miłość powraca. Tak to «świat cię odwodzi od miłości Boga, jeżeli miłujesz świat gwoli świata», ale też «świat będzie ci znakiem Boga, jeżeli ukochasz świat poto, aby po nim poznać i ukochać Boga» (p. 15).

Biegiłość dialektyczna tych ostatnich dni scholastycyzmu jest tu spotęgowana finieżą misterjów arabskich. Tak w rozdziale «O jedności Boga» (p. 29): Rycerz poluje na dzika, noc zapada, rycerza ogarnia strach. Dziwi się temu; przypuszcza, że słońce jest Bogiem, bo we dnie lęku nie czuje. Nazajutrz w południe spotyka wasalą, któremu zabił ojca, i znów mu straszno, bo paż jest zbrojny, on zaś nie. Paż naciera, rycerz prosi, aby się zatrzymał, opowiada mu swoje wątpliwości i pyta, czy zasłużył na śmierć za to, że zabił mu ojca, czy też, że uważał za Boga słońce. — A wtóre pytanie: Czy on sam (paż) winien jest wobec Boga, że ociąga się z odpowiedzią, która łatwa dla człowieka, co bardziej miłuje Boga niż ojca? Tamten namyśla się długo, nareszcie powiada, że powinienby go zabić za to, że mu zabił ojca, ale za to, że uważał słońce za Boga — nie; owszem, winien pouczyć go o prawdziwym Bogu, co też czyni. Szczytem tej dziwnej metody pogładowej jest rozdział «Sumienie» w formie przypowieści «O pojedynku odbytym przez synów królewskich» (p. 143). Filozof, nauczyciel jednego królewicza, i fechtmistrz, nauczyciel drugiego, asystują przy pojedynku rycerza z paziem, oskarżonym o zdradę. Pierwszy, biegły w szermierce, ufa w swej zbroi, drugi, słaby, ufa w dobrej sprawie. On to zwycięża i zabija oskarżyciela; królewicz - szermierz dziwi się, na to filozof opowiada przypowieść: Na drzewie siedział kogut ze stadem kur. Podszedł lis, zaczął krążyć i wyprawiać skoki tak długo, aż kogut stracił siłę, spadł i został pożarty. Królewicz-filozof tłumaczy: kogut, poglądając na lisa, został przejęty strachem, strach odjął mu władzę — stąd upadek. Tak samo ów rycerz stracił moc, poglądając na własne bezprawie. Feliks jest zdumiony, że królewicz, kształcący się w filozofji, lepiej zrozumiał porażkę rycerza, niż królewicz-szermierz; zaciekawia go też, czemu spadł kogut, a nie spadły kury? Królewicz-szermierz nie umie odpowiedzieć, mistrz jego również, dopiero królewicz-filozof odpowiada: Szedł drogą chłop z żoną, natknęli się na ogromnego węża. Chłop ze strachu padł i skonał, baba zlekła się równie, ale ufala mężowi, że ją obroni. Wąż porwał trupa i pożarł, baba uciekła, ale byłaby także skonała ze strachu, gdyby wąż porzucił męża a za nią pogonił. Sens moralny — nieco zdaleka ściągnięty — jest ten, że «sumienie zwycięża i zadaje rany tym, co walczą w złej sprawie».

W takich samych malowniczych pouczeniach toczy się dalszy ciąg dzieła o racjach bytu ziemskich i zaziemskich, o jasnych i ukrytych fizycznych, metafizycznych, symbolicznych właściwościach roślin, zwierząt, metali, kamieni, wedle znanych «Fizjologów», «Herbarjów», «Lapidarjów». Więc «Bóg nadał owe własności drzewom, aby oznaczyły moc boską» (p. 162); metale «same się płodzą, nie tak jak zwierzęta i rośliny, a przeto oznaczają samogenerację Ojca, Syna, Ducha» (p. 172). Rozdział «O zwierzętach» (p. 189) zawiera liczne i nawet oryginalne odmianki romansu «O lisie». Rozpoczyna wyborem króla: większość proponuje lwa; wół podnosi opozycję, powiadając: «Panowie, godność króla wymaga okazałości i urody, i wielkości z uprzejmością, a nadto, żeby nie czynił krzywdy poddanym». Proponuje konia, co podoba się zwierzętom trawożernym. Jednak lis agituje za lwem, któremu też oddają koronę. Lis, wieczny spiskowiec, zamierza z pomocą słonia urządzić zamach stanu; zacny Trębacz odkrywa

zdradę: lis ukarany śmiercią, słoń i dzik zostają ministrami. Tom I wydania kończy zagadnieniem etycznym: «W czym człowiek znajduje większą rozkosz: w czynieniu dobrze czy źle?» Mistrz odpowiada przypowieścią: «Zacna niewiasta miała niegodziwego i rozpustnego męża, ale większe było jej zadowolenie z poczucia, że jest dobra, niż ból z mężowskiego zepsucia i brutalności...» Wywód niebezpieczny, bo prowadzi do wniosku, że najgorszy mąż, to największa najzacniejszej żony uciecha...

(*Ramon Lull, Felix de les maravelles. Barcelona s. d.*)

HYMN «DIES IRAE»

(przypisywany Tomaszowi z Celano)

Dzień gniewu, dzień płomienisty
Rozwiąże świat w proch wieczysty,
Wedle słów króla psalmisty.
Jaki strach na duszach sędzie,
Kiedy w archaniołów rzędzie
Pan na sąd straszny przybędzie!
Trąba się grzmotem nasroży,
Umarłym groby otworzy
I zwoła świat na Sąd Boży.
Zdumieje się przyrodzenie
I śmierć, gdy wstanie stworzenie
Na ostatnie rozsądzenie.
Otworzą się księgi strony,
W której każdy czyn znaczone;
Z której świat będzie sądzony.
Wszystkie zbrodnie zatajone
Będą światu objawione
I wieczną hańbą zelżone.
Co grzesznik natenczas rzecze
I do kogo się uciecze,
Gdy i dobrym strach dopiecze?
Królu tronu straszliwego!
Z łaski zbawiasz Ty każdego:
I mnie z łaski zbaw grzesznego!
Pomnij sobie, Jezu błogi,
Zem przyczyną był Twej drogi:
Nie chcej gubić mnie w dzień trwogi!

Szukając mnie, Tyś strudzony!
Jam Twym krzyżem odkupiony,
Niech ta praca wyda plony!
Sędzio mściwy, Jezu łuby!
Odpuszczeniem zbaw od zguby,
Wprzód nim przyjdzie dzień rachuby!
Wzdycham, jako obwiniony,
Wstyd mię za grzech popełniony:
Odpuść, Boże niezmierny!
Tyś Marji niebo otworzył,
Łotr przez Ciebie duszą ożył,
Jam w Tobie ufność położył;
Niegodne jest me wołanie,
Lecz Ty, przez Twe zlitowanie,
Nie daj mi upaść w otehlaniu!
Policzże mię w owiec gronie
I od kozłów miej w obronie,
Stawiając po prawej stronie.
Gdy ukażesz potępionych,
W wieczny ogień przeznaczonych,
Powołaj mię do zbawionych.
Z prochem i w pokutnym worze
Blagam cichy i w pokórze;
Pomnij o mym końcu, Boże!
Płaczliwy dzień on, gdy stanie
Grzesznik na straszne wołanie;
Ach, przebacz mu wonezas, Panie!

Thum. Antoni Czajkowski.

BONAWENTURA

(1221—1274)

FILOMELA

I cóż znaczy ta ptaszyna,
I czemże cię wzrusza?
Filomela — to cnót pełna
I miłości dusza,

Co pamiętna swej ojczyzny
I tęskniąca do niej,
Takie hymny czarujące
Wciąż dzwoni a dzwoni,

By się wyżej, wyżej jeszcze
 Wzbily jej nadzieje,
 Więc mistyczny jakiś dzionek
 Dla niej zajaśnieje.
 Łaski, które nam Bóg daje
 Mimo nasze winy,
 W owym wielkim dniu mistycznym
 Są jakby godziny.

Świt poranny przypomina
 Był na naszej ziemi;
 Rano stworzył Bóg człowieka
 Rękami swojemi.
 Prima znaczy chwilę, w której
 Bóg w człeka się wcielił;
 Tertia mówi, jak doczesny
 Żywot z nami dzielił.

Wytłumaczywszy w ten sposób, jakie momenty życia Zbawiciela wyobraża przedśmiertna pieśń słowika, poeta w dalszym ciągu przytacza pieśń duszy, ułożoną zgodnie z jej pierwotnym wzorem.

O mój Stwórco! — tak doń mówi —
 Ty, dając mi życie,
 Ze skarbnicy swej miłości
 Czerpałeś obficie;
 Boś ukochał bez zasługi
 Mnie z niskiego świata,
 Jeszcześ zrobił uczestnikiem
 Swego Majestatu.

Jakież wielkie na mnie spadło
 Naraz dostojęństwo,
 Gdyś mnie stworzył, wielki Boże,
 Na swe podobieństwo.
 I do większychbyś zaszczytów
 Jeszcze wznosił mię, Panie,
 Gdyby było niezgwałcone
 Twoje przykazanie.

Twoja wola była taka,
 Bym się oddał Tobie
 I do górnej tej ojczyzny
 Tęsknił w każdej dobie.
 Tyś mię żywił i nauczał,
 Jakby dziecko własne,
 Abym kiedyś mógł zamieszkać
 Twoje niebo jasne.

Odtąd chciałeś, bym z anioły
 Sam się stał aniołem,
 A co więcej, chciałeś w mnie
 Zamieszkać pospołem.
 Czemże takie dobrodzieństwo
 Odwdzięczyć Ci, Panie?
 Nie wiem — chyba całe moje
 Oddam Ci kochanie...

Sexta znowu, jak się oddał
 Pan nasz w zdrajców ręce,
 Jak był związany, wleczony, bity,
 Jak w krzyżowej męce
 Gwoździami mu ogromnemi
 Ciało kaleczono,
 Opasano świętą głowę
 Cierniową koroną.

Nona — to śmierć Chrystusowa —
 W godzinie tak wielkiej,
 Spełniła się do ostatniej
 Ofiara kropelki.
 Moc szatana rozerwana,
 Sam zwątpił o sobie —
 Wieczór ciało Zbawiciela
 Pochowano w grobie.

Tak o świecie śpiewa dusza;
 Lecz ledwo rozdnije,
 O godzinie pierwszej hymnem
 Pobożnym zapieje,
 Sławiąc czas ten, gdy na ziemię,
 Smutną i zboląłą,
 Pan nasz zstąpił i człowiecze
 Wziął na siebie ciało...

O południu, kiedy słońce
 Najmocniej dogrzewa,
 Dusza żądzą wysiloną
 Napoły omdlewa;
 Bo miłości żądło coraz
 Głębiej serce krwawi,
 I już męka Chrystusowa
 Jej oczom się jawi.

Rozszlochanej się przedstawia
 Niewinny Baranek
 Bieluteński, a na głowie
 Ma cierniowy wianek.
 Obie nogi, ręce obie
 Gwoździami przebite,
 Ciało święte posiniało,
 Ranami okryte...

Więc w przystępie szalu wola:
 Pójdźcie tu, oprawcy!
 Na krzyż wbijcie mnie chudzinę
 Obok mego zbawcy.
 Z wszystkich śmierci ta śmierć jedna
 Dla mnie upragniona,
 Gdy konając, Ciebie, Chryste,
 Obejmę w ramiona.

Ten, nie inny tylko kordjał
 Uleczyć mię może
 Z tej gorączki, co mi serce
 Pali w każdej porze.
 W Tobie cudna moc lecząca,
 Źródło łaski wszelkiej,
 Mój Zbawiciel da ochłodę
 Na ten upał wielki...

O pokarmie ty cudowny!
 Rzeźwiący ruczaju!
 Tych, co w Tobie zasmakują,
 Prowadzisz do raję;
 Ciało, krew Twą, kto pożywa,
 Sił mu nie zabraknie;
 Dusza chłodna i fałszywa
 Strawy tej nie łaknie.

Widok mąk Odkupiciela przejmuje ją żądzą podzielenia ich ze swoim Oblubieńcem:

Czemuż z Tobą nie cierpiałem
 Na drzewo przybity?
 Czemu, Panie, mi nie dano,
 Bym skonał, jak i Ty?

Ominął mię zaszczyt wielki,
 Małom miał zasługi —
 A więc wydam się na męki
 I wezmę krzyż drugi.
 Płakać będę bezustanku
 I smutkiem się strawię,
 Póki zlepek ten mój ziemski
 Ziemi nie zostawię.

I tak dusza rozkochana,
 Im więcej goreje,
 Tem się bardziej zmysły mącą
 I ciało martwieje;
 Usta ledwie coś bełkocą
 W ostatnim wybuchu
 Tej miłości — członki słabną
 I leżą bez ruchu.

Umiera wreszcie i dostaje się pomiędzy zbawionych, a poeta kończy swój utwór zachętą, żeby ją naśladować i taką samą pieśnią męczeńską dobijać się szczęścia niebieskiego.

Tłum. Lucjan Siemieński.

Wybór tekstów i układ Edwarda Porębowicza.